

ROK 1959

ZESZYT 3-4 (168-169)

PORADNIK JEZYKOWY

MARZEC-KWIECIEŃ
1959



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich

T R E Ś Ć N U M E R U

| | |
|--|-----|
| ANDRZEJ SIECZKOWSKI: Wspomnienia o profesorze Stanisławie Słońskim (9.X.1879—8.III.1959) | 97 |
| WITOLD DOROSZEWSKI: Nowy słownik języka polskiego. Jego historia i założenia | 101 |
| WANDA POMIANOWSKA: Z prac nad próbnymi mapami dialektów słowiańskich | 107 |
| HALINA HORODYSKA, SOFIJA POŻARICKAJA: Nazwy kaczki w językach słowiańskich | 115 |
| ALEKSANDER DIBROW: Z historii zdania pojedynczego typu NESL'Ъ JESMŃ (JESI) w językach słowiańskich | 119 |
| Ł. N. ROJZENZON: O niektórych właściwościach substancywowanych imiesłów na -ná w języku czeskim | 124 |
| WŁODZIMIERZ KLIMONOW: Aspekt i czas w konstrukcjach imiesłowowobiernych w języku polskim | 132 |
| ALINA ŚCIEBORA: Uwagi o wymowie grupy <i>a + N</i> w niektórych gwarach kaszubskich | 147 |
| JANINA WÓJTOWICZ: O przyczynach utrzymywania się reliktyw fonetycznych w gwarach | 157 |
| JAN BASARA: Nazwy „kołowrotka“ (zamknięcia) w gwarach polskich | 162 |
| EUGENIUSZ MOŚKO: Brin | 165 |
| EDWARD WORONIECKI: Słowniki ks. Alojzego Osieńskiego odnaleziono | 174 |
| GABRIEL KARSKI: Co piszą o języku | 180 |
| ZBIGNIEW BURZYŃSKI: Głosy czytelników | 183 |
| W. E. REDYK: Połów pereł | 186 |
| BARBARA FALIŃSKA: Z gwary suwalskiej | 187 |
| W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów | 189 |

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„WIEDZA PÓWSZECHNA“

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

WSPOMNIENIE O PROFESORZE STANISŁAWIE SŁOŃSKIM (9.X.1879—8.III.1959)

Dnia 8 marca 1959 r. po krótkiej chorobie zmarł w Warszawie Prof. dr Stanisław Słoński, Profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego, Kierownik Zakładu Filologii Słowiańskiej przy Katedrze tegoż przedmiotu na Wydziale Filologicznym wspomnianej uczelni, członek Komitetu Redakcyjnego naszego miesięcznika.

Odbyte w kraju i za granicą studia uniwersyteckie, potem przeszło pół wieku działalności naukowej, z czego lat czterdzieści kilka przypada na pracę w Uniwersytecie Warszawskim — oto najzwięźlejsze ujęte życie

uczonego i pedagoga. Ale uczonego działającego i żyjącego w ściśle określonym kraju i mieście. A te właśnie momenty z góry niejako rozstrzygają o losach i pracy człowieka. Stanisław Słoński rozpoczął samodzielne życie u schyłku XIX wieku, w Polsce wegetującej pod władzą zaborców, w Warszawie — mieście bez polskiego uniwersytetu, nawet bez polskich szkół państwowych, nie mówiąc już o państwowych instytucjach służących rozwojowi nauki. Stąd właśnie — po ukończeniu rosyjskiego gimnazjum (1898) — życiowymi względami podyktowany pobyt na wydziale prawa carskiego uniwersytetu (do 1903 r.), stąd wędrówka po innych uczelniach, najpierw w Krakowie, potem w Heidelbergu i Lipsku (1904—1907), gdzie młody absolwent mógł studiować zgodnie z zamiłowaniem. Stąd wreszcie — po powrocie z doktorskim dyplomem w ręce, uzyskanym pod kierunkiem najznakomitszych lingwistów owych czasów — ośmioletni okres pracy nauczycielskiej w prywatnych szkołach warszawskich (1907—1915), do których otwarcia przyczyniła się fala rewolucyjna lat 1905—1907, a jednocześnie wytężona praca badawcza i organizacyjna w dziedzinie naukowej. Przecież właśnie wtedy odradza się Towarzystwo Naukowe Warszawskie, którego członkiem St. Słoński jest od 1908 r., właśnie wtedy powstaje Tow. Kursów Wieczorowych (załączek Wolnej Wszechnicy Polskiej), gdzie uczony nasz wyklada gramatykę polską i porównawczą języków indoeuropejskich. Idą lata brzemienne w wydarzenia. Wybucho I wojna światowa, powstaje niepodległe Państwo Polskie, Warszawa jest znów stolicą, ma wyższe uczelnie, ma instytucje naukowe, trwa okres tzw. dwudziestolecia. U jego progu trwa gorączkowa, pionierskim duchem ożywiona krzątanina, która stopniowo przechodzi w spokojniejszy nurt codziennej pracy. Tym samym rytmem żyje nasz uczonec. Rozpoczyna pracę uniwersytecką jesienią 1915 r., w pierwszych tygodniach istnienia odrodzonej uczelni. Otrzymał początkowo tytuł zastępcy profesora (a później profesora) filologii słowiańskiej, zostaje kierownikiem zakładu tegoż przedmiotu i z niebywałym wprost zapalem i energią tworzy — dosłownie stwarza, buduje od samych podstaw — tę właśnie placówkę naukowo-dydaktyczną. Jego rozmach organizacyjny bynajmniej nie ogranicza się do początkowego, pionierskiego etapu. Prof. Słoński do końca lat międzywojennych rozbudowuje swój zakład, doprowadza do kwitnącego stanu bibliotekę, obsadza lektoraty prawie wszystkich języków słowiańskich (włącznie z górnołużyckim); choć sam lingwista, nie odmawia pomocy studentom kierunku historycznoliterackiego, ma ambicję rozbudowania i tej właśnie dziedziny slawistyki, czego dowodem jest utworzenie docentury historii literatur słowiańskich i powierzenie jej zasłużonemu, a przedwcześnie zmarłemu dr J. Gołąbkowi. Kto własnymi oczyma patrzył na tę uniwersytecką działalność prof. Słońskiego, ten nie może zapomnieć, że w owym okresie, gdy slawistyka polska istniała

wprawdzie, ale była jakby w rozsypce, zakład prof. Słońskiego stanowił pulsujący życiem ośrodek slawistyczny, który promieniował także poza mury uczelni. Warto tu dodać, że nastrój tej wytężonej pracy udzielił się studentom, a studenckie koło slawistów, którego kuratorem był prof. Słoński, tworzyło jedno z ruchliwszych tego typu ugrupowań na terenie ówczesnego Wydziału Humanistycznego. Prócz zajęć uniwersyteckich prof. Słoński prowadzi również wykłady na Wolnej Wszechnicy, rok 1925/26 spędza na wykładach w Sofii, bierze żywy udział w pracach TNW i PTJ, przez długi czas (bo aż do 1952 r.) stoi na czele Komisji Językowej pierwszego z wymienionych towarzystw, jest współzałożycielem i wieloletnim prezesem Tow. Przyjaciół Narodu Łużyckiego oraz Tow. Polsko-Bułgarskiego, nie stroni od pracy w ZNP. Gdy II wojna światowa spycha życie narodu w podziemie, prof. Słoński — tak jak zawsze — dotrzymuje kroku historii, jest jednym z czynniejszych wykładowców tajnego Uniwersytetu Warszawskiego, udziela obu swoich kolejnych mieszkań na zajęcia ze studentami. Również po wojnie pozostaje w czołówce naszej kadry naukowej, po raz drugi podejmuje trud dźwignięcia i zreorganizowania zakładu slawistyki, z takim samym zapałem jak przed 30 laty pracuje naukowo i organizacyjnie, w latach 1947—48 jest dyrektorem i wykładowcą Kolegium Słowiańskiego, nader pożytecznej — choć niestety zwiniętej dziś — placówki ZNP. Dopiero ubytek sił fizycznych i podeszły wiek hamują Jego energię życiową i każą przekazać faktyczne kierownictwo umiłowanego przez Profesora, dwukrotnie przezeń tworzonego i tyle lat kierowanego zakładu slawistyki UW — w nowe, młodsze ręce prof. dr Z. Stiebera.

Prof. Słoński zostawił Żonę, Łucję z Jaczynowskich. W odniesieniu do Niej słowa: wierna, oddana towarzyszka życia — brzmią całą pełnią swojej pięknej treści.

Nie tu miejsce na ocenę czy choćby wyliczanie wszystkich dzieł naukowych prof. Słońskiego¹. Czyż zresztą nie znamy ich wszyscy? Przecież samo nazwisko Profesora nierozłącznie splotło się z badaniami zabytków starosłowiańskich, przecież wszyscy absolwenci warszawskiej slawistyki, polonistyki, rusycystyki nie tylko słuchali jasnych, treściwych wykładów Profesora, ale też uczyli się z Jego doskonałych podręczników: z „Gramatyki jęz. starosłowiańskiego“ (1950, przed wojną wydana jako skrypt), „Wyboru tekstów starosłowiańskich“ (1926, 1952), „Historii jęz. polskiego w zarysie“ (1934, 1935). Jak już tytuły te wskazują, poza ję-

¹ Nieco obszerniejsze omówienie prac i życia prof. Słońskiego ukazało się w Por. Jęz. 1955, z. 7, str. 241—250. Załączoną tam bibliografię dzieł Profesora należy uzupełnić dwiema pozycjami: 1) O tłumaczeniu greckich zdań podrzędnych w starobułgarskich zabytkach językowych [*streszczenie własnej pracy: Übetragung..., poz. 1 bibliografii*], Prace Filologiczne, t. VII, 1911, s. 134—149. 2) K. Brugmann: Das Wesen der lautlichen Dissimilationen [*recenzja*], tamże s. 620—634.

zykiem starosłowiańskim, gdzie — zwłaszcza w słowotwórstwie — prof. Słoński pracował szczególnie owocnie, drugą dziedziną Jego badań była staropolszczyzna. W szczególności zajmował się „Psałterzem puławskim“ (wzorowe wydanie tego zabytku — 1916, nadto kilka prac pomocniczych) oraz językiem w. XVI („O języku Jana Kochanowskiego“, 1949). Dał parę cennych pozycji również z zakresu języka dzisiejszego, żywo zajmował się zagadnieniami kultury językowej (kilka artykułów oraz „Słownik polskich błędów językowych“, 1947). Jako sławista w węższym tego terminu znaczeniu, prof. Słoński zajmował się językami łużyckimi oraz napisał studium porównawcze o „Tzw. perfectum w jęz. słowiańskim“ (1926). Niewątpliwie największy i najcenniejszy jest Jego wkład w paleoslawistykę, której podstawy budował w skali nie tylko krajowej, ale i europejskiej. Godna podkreślenia jest wytrwałość, z jaką oddawał się temu żmudnemu studium, wymagającemu doskonałej znajomości greki i nauk pomocniczych (np. paleografii): zaczął od pracy z dziedziny składni starosłowiańskiej — i niemal do ostatnich tygodni swego pracowitego życia przygotowywał pełny słownik Kodeksu Assemaniego. Bo też rzeczywiście w tym synu Mazowsza, w tym człowieku raczej skrytym, zamkniętym — choć lubiącym żarty i przeróżne anegdoty — było wiele z owego przysłowiowego twardego Mazura: wytrwały i sumienny w pracy, unikający łatwych efektów, ale za to niezwykle rzetelny, obiektywny, dociekliwy i tych samych cech wymagający od swych uczniów, wytrzymały na ból fizyczny, zawsze zrównoważony — dzięki tym właściwościom charakteru z taką wytrwałością zmierzał za młodu do celu swych zamiarów, z takim twórczym uporem dwukrotnie budował warszawską slawistykę, a wreszcie — u schyłku życia — z taką męską rezygnacją, bez słowa protestu czy skargi, dźwigał brzemień wieku i postępującej choroby.

My wszakże, którzyśmy Profesora znali od lat wielu, widzimy Go innym, pełnym sił i energii. Sięgnąwszy pamięcią w przeszłość, niemal słyszymy lekki Jego, zwawy krok — kiedy prosto z kortu tenisowego, pięknie opalony, w ulubionym brązowym garniturze — szybko wchodzi na salę XIV w południowym skrzydle Pałacu Kazimierowskiego, by wydobywszy z kieszeni karteczki z zapiskami i lekko pochyliwszy się nad pulpitem katedry rozpocząć jeden ze swych przejrzystych, przeplatanych dowcipną uwagą — często z dziedziny poprawności języka — wykład slawistyczny.

Za swe naukowe i dydaktyczne oraz organizacyjne trudy Prof. Słoński otrzymał państwowe odznaczenia: Medal X-lecia, Krzyż Oficerski Orderu Polski Odrodzonej i wreszcie przed dwoma laty Order Sztandaru Pracy II klasy.

Wyniki Jego sumiennych badań, zawarte w pracach naukowych i podręcznikach — to ożywający w rękach każdorazowego czytelnika

pomnik, jaki może sobie wznieść tylko rzetelny, twórczy uczony i utalentowany dydaktyk. Te prace i te podręczniki służyć będą nauce polskiej i słuchaczom uniwersyteckim długie, długie lata. Ale Profesor żyje i żyć będzie nie tylko na kartach swych książek. Był nauczycielem i wychowawcą ogromnej rzeszy absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego, a przeto w umysłach, w pracach tej jakże wielkiej, obejmującej kilkadziesiąt roczników gromady — żyć będą i dalej się rozwijać zdobycze naukowe i osiągnięcia dydaktyczne Profesora. W umysłach dawnych słuchaczy i w ich z kolei dokonaniach trwa nadal Jego praca, w ich zaś sercach — żyje pełna wdzięczności pamięć o Drogim Profesorze.

Andrzej Sieczkowski

NOWY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO. JEGO HISTORIA I ZAŁOŻENIA

*Wykład (w formie skróconej o część historyczną) w School of Slavonic
Studies w Londynie, 2.XII.1958 r.*

Słownik nasz ma motto wzięte z jednego z pism Jana Śniadeckiego, wybitnego uczonego XIX wieku, autora prac poświęconych między innymi zagadnieniom społecznym i oświatowym. Motto, któreśmy wybrali jako wyrażające w sposób bardzo prosty podstawową tendencję i intencję naszej pracy brzmi: „Wydoskonalenie narodowego języka wiele pomaga do powszechnego oświecenia“.

Warto zastanowić się nad pytaniem: jaki jest ogólny cel jednojęzykowego słownika? Odpowiedź na to pytanie nie jest tak prosta i nie nasuwa się tak bezpośrednio jak odpowiedź na pytanie, które by dotyczyło słowników dwujęzycznych. W ostatnim wypadku sprawa jest jasna: słownik dwujęzyczny, jak na przykład polsko-francuski, rosyjsko-polski, ma służyć tym, którzy znają jeden z tych języków, do opanowywania drugiego. Korzystający ze słownika dowiadyuje się, jakie wyrazy języka obcego odpowiadają wyrazom jego języka ojczystego i w ten sposób nabiera wprawy w posługiwaniu się językiem obcym. Ale każdemu jego język ojczysty jest znany, jaki więc jest pożytek tłumaczenia komuś wyrazów znanego mu języka za pomocą innych wyrazów tego samego języka? Pytanie można nawet sformułować w sposób jeszcze ogólniejszy: jaki ma w ogóle sens definiowanie wyrazów, to znaczy zastępowanie jednych wyrazów innymi wyrazami, jaki zysk osiąga się dzięki temu?

Gdy się ktoś dowiaduje, że polskiemu wyrazowi *klucz* odpowiada wyraz angielski *key*, uzyskuje on możliwość zapytania po angielsku o klucz wtedy, kiedy mu klucz będzie potrzebny. Dowiedzieć się, co znaczy jakiś wyraz, to znaczy dowiedzieć się, jak się należy tym wyrazem posługiwać, posługiwanie się zaś wyrazami, to jeden ze sposobów zachowania się ludzi. Użyć we właściwy sposób pewnego wyrazu, to znaczy właściwie się zachować w pewnej sytuacji. Zagadnienia językoznawcze są zagadnieniami społecznymi. Przedmiotem troski leksykografa (słownikarza) powinna być nie tylko tzw. treść znaczeniowa wyrazów: jego zadaniem podstawowym jest informowanie czytelnika, w jaki sposób — a to znaczy właściwie: w jakich okolicznościach — należy używać objaśnianego wyrazu. Między słownikiem dwujęzycznym a jednojęzycznym nie ma w gruncie rzeczy różnicy zasadniczej. Szereg odpowiedników wyrazowych: p. *woda*, ang. *water*, fr. *eau*, łac. *aqua* itd., można przedłużać niemal w nieskończoność, ale cały ten szereg nie miałby sensu, gdyby w którymś punkcie nie następowało skojarzenie nie z jakimś innym wyrazem, ale bezpośrednio z samą wodą, z przejrzystym płynem mającym w różnych językach różne nazwy. W książce J. Paulhan „La double fonction du langage“ znajdujemy ładną interpretację tego, co bywa nazywane znaczeniem wyrazów: „comprendre un mot, une phrase c'est sentir en soi un faible réveil de tendances de toute nature qu'évoquerait en nous la vue de l'objet désigné par le mot («zrozumieć wyraz, zdanie, to znaczy poczuć w sobie słabe ocknięcie się tendencyj wszelkiego rodzaju, które wywołałby w nas widok przedmiotu oznaczonego przez wyraz»).

Tradycja leksykograficzna we wszystkich bodaj krajach brała swój początek w pracach nad słownikami dwujęzycznymi. W Polsce takimi słownikami były już wspomniane przeze mnie mamotrepty. W takich słownikach interpretacja znaczeniowa wyrazów polega na zwykłym tłumaczeniu, czyli na substytucjach wyrazowych, na dobieraniu do poszczególnych wyrazów jednego języka poszczególnych wyrazów drugiego. Ta tradycja została przeniesiona do słowników jednojęzycznych i była w nich kontynuowana w ciągu bardzo długiego czasu, bo aż do XIX i XX wieku. Hasła z reguły objaśniane były za pomocą synonimów, mimo że nie jest to właściwa interpretacja znaczenia wyrazu. Już Horacy ostrzegał, aby „wyrazem nie tłumaczyć wyrazu“ („non verbo reddere verbum“). Wyrazów mających ściśle to samo znaczenie jest bardzo niewiele. Synonimy różnią się najczęściej między sobą jakimiś drobnymi odcieniami; zestawianie synonimów, w szczególności w słownikach wyrazów synonimicznych, ma na celu wdrażanie czytelnika do dostrzegania różnic znaczeniowych między wyrazami i do wybierania w odpowiedniej sytuacji tego wyrazu, który najlepiej wyraża myśl mającą się do tej sytuacji odnosić. Zadaniem żadnego słownika nie może być ułatwianie mecha-

nicznego kojarzenia wyrazów z wyrazami; skłonność do bezmyślnego uruchamiania jednych wyrazów za pomocą drugich, bardzo silnie w ludziach tkwiąca, jest pod względem myślowym niebezpieczna, wyrazem jej jest werbalizm, w silniejszym zaś natężeniu przeradza się ona w tzw. logorreeę, językowy odpowiednik „gonitwy myśli“ (nm. Ideenflucht), najgorszą klęskę stylu i jeden z najpoważniejszych defektów postawy umysłowej osobnika zaliczającego się do gatunku *homo sapiens*. Hasła słownikowe powinny być objaśniane nie za pomocą synonimów, z których najczęściej żaden nie odpowiada ściśle wyrazowi objaśnianemu, ale za pomocą opisowych, analitycznych definicji mających ukazywać możliwą różnorodność funkcji znaczeniowych (to znaczy właściwie zastosowań) wyrazu. Zdefiniować znaczenie wyrazu, to wykazać możliwe relacje przedmiotu oznaczonego przez dany wyraz do innych przedmiotów, albo — mówiąc bardziej naukowo i trochę ściślej — do innych elementów rzeczywistości. Definiując wyraz *pióro* (w tym jego znaczeniu, które jest znaczeniem podstawowym angielskiego *pen*) stwierdzamy, że jest to narzędzie używane przez ludzi do pisania; określenie to wyjaśnia, że pióro jest przedmiotem pozostającym w pewnej relacji do ludzi i wskazuje, na czym ta relacja polega: na tym mianowicie, że ludzie posługują się piórem do pisania. Definicja wyrazu *pióro* jest definicją rzeczy noszącej tę nazwę. Ten, kto rozumie znaczenie wyrazu, zna rzecz odpowiadającą wyrazowi. Zagadnienia językoznawcze nie są zagadnieniami tylko psychologicznymi: są to zagadnienia praktyczne, to znaczy wiążące się bezpośrednio ze sprawami życiowo ważnymi dla człowieka, z jego działaniem i postawą wobec życia.

Jeżeli w jadłospisie restauracji angielskiej widzę wyrazy *shreddies* i *haddock* i pytam kelnera: co to znaczy *shreddies*? co to znaczy *haddock*?, to wcale nie chcę powiedzieć: co panu przychodzi na myśl, co pan przeżywa, gdy pan posłyszysz lub zobaczysz te wyrazy? — zależy mi po prostu na tym, żeby się dowiedzieć, co dostanę do jedzenia zamawiając „*shreddies*“ lub „*haddock*“. Po zjedzeniu tych dań wiem, co znaczą odpowiednie wyrazy (*shreddies* są to prostokątne płatki z ciasta, *haddock* — rodzaj ryby), chociaż oczywiście w sposób bardzo niepełny. Dowiedziałem się, że „*haddock*“ jest rybą i poznałem smak tej ryby. Zarówno pojęcie ryby, to znaczy pojęcie klasy zoologicznej, do której należy „*haddock*“, jak fizjologiczne wrażenie smakowe, są składnikami znaczenia wyrazu *haddock*. Pojęcia i wrażenia są to elementy mego doświadczenia wiążącego się z przedmiotem odpowiadającym wyrazowi. Używanie wyrazów polega na kontaktach z doświadczeniem, poznawanie nowych wyrazów to rozszerzanie kręgu swoich doświadczeń życiowych.

Interpretacja znaczeń wyrazów dotyczy faktów społecznych, obiektywnych rzeczy i sposobów, w jakie elementy rzeczywistości są postrzegane i klasyfikowane w różnych językach. Z tych stwierdzeń, które są,

jak sędzę, oczywiste, wynikają pewne wnioski. Pierwszy z nich jest ten, że jakkolwiek istnieje zasadnicza różnica między słownikiem a encyklopedią, słownik powinien jednak zawierać pewną ilość wiadomości o charakterze encyklopedycznym, powinien zaznajamiać czytelnika z rzeczami, do których odnoszą się wyrazy. W związku z takim wyrazem, jak np. *telefon*, nie ma wprawdzie potrzeby podawania w słowniku nazwiska wynalazcy i daty wynalazku; wystarczy ogólne sformułowanie, że telefon jest to przyrząd umożliwiający rozmowę na odległość za pośrednictwem przewodów. W słowniku, nie w encyklopedii, znajdują się związki frazeologiczne i szczególne znaczenia hasła telefon (np. „był do pana telefon“). W wielu innych wypadkach jednak, w związku z nazwami zwierząt, roślin, czytelnik znajdzie w słowniku nie tylko naukowe terminy łacińskie, które pozwalają uniknąć nieporozumień co do przedmiotu odpowiadającego nazwie (np. *borówka* znaczy co innego w Warszawie, co innego w Krakowie), ale i pewne informacje interesujące i ważne pod względem zoologicznym czy botanicznym. Z redakcją Słownika współpracuje ponad czterdziestu specjalistów reprezentujących najrozmaitsze dziedziny nauki, a więc zarówno matematykę, biologię, fizykę, chemię, geologię, medycynę jak historię, językoznawstwo, badania literatury. W zasadzie w Słowniku umieszczane są takie terminy naukowe, których krąg użycia nie ogranicza się do środowisk specjalnych, ale wykracza poza nie: wyraz na przykład *witamina* jest terminem medycznym, ale jest to wyraz znany każdemu wykształconemu Polakowi. Listy terminów naukowych, które mają być w Słowniku umieszczone, układane są przez pracowników Redakcji; listy te przesyłane są specjalistom, którzy dokonują ewentualnych modyfikacji, skreślają lub dodają pewne pozycje i wypowiadają swe uwagi o proponowanych definicjach zaakceptowanych terminów. Dość częste są wypadki, że znaczenie specjalne jest tylko jednym ze znaczeń danego wyrazu albo że ten sam wyraz ma różne znaczenia w różnych dziedzinach naukowych (jak np. ang. *depression* w meteorologii i w naukach ekonomicznych). W takich wypadkach specjalista otrzymuje całą dokumentację hasła.

Oświatowe zadania słownika, jego udział w pomaganiu do „powszechnego oświecenia“ polegają na tym, aby dostarczać czytelnikom właściwych informacji o rzeczach, do których się odnoszą wyrazy hasłowe, na wyjaśnianiu, czym rzeczy w istocie są, a nie na dostosowywaniu definicji do tego, co ludzie mogą myśleć o rzeczach. Teoretycznie mówiąc, do zadań leksykografa opracowującego na przykład hasło *strach* powinno byłoby należeć wyjaśnienie, czym jest strach jako proces biologiczny, jakie są cechy szczególne zachowania się żywej istoty doznającej emocji strachu. Interpretacja znaczeń wyrazów jest pracą bardzo odpowiedzialną. Trudno się zgodzić z tezami, jakie w zakresie omawianych zagadnień for-

mułuje prof. Sturtevant w swej interesującej książce "An introduction to linguistic science" („Wstęp do językoznawstwa") New Haven, 1950. „Jeżeli, pisze prof. Sturtevant, ktoś ma do czynienia z językiem, którym mówią ludzie ubóstwiający niebo jako wszechwidzącego i wszechmocnego Boga, to na nic się nie zdadzą rozważania na temat wilgoci w atmosferze i przełamywania się światła, które sprawia, że człowiekowi się wydaje, jakoby widział nad ziemią sklepienie. Leksykograf musi opisywać Boga niebios, którego wielbią mówiący. Jeżeli znów jakaś społeczność wierzy w wolną wolę, to i językoznawca musi w pewnym zakresie tak się wypowiadać, jak gdyby on sam był również zwolennikiem tej doktryny“.

Twierdzenia te są nieco dziwne. Są one jak gdyby echem „czasów dawno minionych“ („time long past") i konsekwencją tzw. psychologizmu, to znaczy doktryny sugerującej językoznawcy interesowanie się nie światem jako całością, ale tylko psychicznymi fragmentami tej całości, polecającej metodę odwracania się od zewnętrznego świata na rzecz „introspekcji“ („to look in" zamiast „to look out"). Dyskusowanie zagadnień ogólnych nie należy do bezpośrednich zadań leksykografa; jego obowiązkiem jest układanie słownika, w wykonywaniu tego obowiązku musi on się jednak kierować poczuciem odpowiedzialności społecznej i tej odpowiedzialności musi być jak najbardziej świadom.

Hasło *niebo* — lub jego odpowiednik w jakimkolwiek języku — wymaga zdefiniowania przede wszystkim w znaczeniu fizycznym. Dlaczego nie powiedzieć komuś, kto tego nie wie, że wrażenie sklepienia rozpościerającego się nad ziemią powstaje skutkiem pewnych procesów załamywania się światła? Dlaczego by się miało nie chcieć pouczyć tego kogoś, poinformować go o rzeczach, które są prawdziwe, a nie są mu znane? Cokolwiek by się powiedziało o wilgoci w atmosferze, nie dotyczyłoby to w ogóle pojęcia wszechmocnego Boga i jest raczej rzeczą dziwną sugerowanie konieczności wyboru między tymi rzeczami. W języku angielskim *niebo* w znaczeniu meteorologicznym i *niebo* w znaczeniu religijnym oznaczane są różnymi wyrazami: *sky* i *heaven*. W językach, w których takiego zróżnicowania wyrazowego nie ma, jak na przykład w językach słowiańskich, można rozpoczynać definiowanie wyrazu *niebo* tylko od znaczenia fizycznego; kojarzące się niektórym z tym wyrazem pojęcie Boga znajdzie wyraz w przykładach, których właściwy dobór należy do podstawowych obowiązków leksykografa.

Osoby posługujące się słownikami mają niemal zawsze skłonność do traktowania zawartych w słowniku objaśnień i wskazówek jako rozstrzygnięć definitywnych i obowiązujących. Sam fakt umieszczenia jakiegoś wyrazu w słowniku jest zwykle uważany za jego społeczne usankcjonowanie. Dlatego też słownik, niezależnie nawet od tego, w jakim stopniu

redakcja chce tego lub nie chce, jest zawsze w jakimś stopniu słownikiem „normatywnym“.

Historię języka można by było metaforycznie nazwać historią „walki o byt“ wyrazów i form: niektóre z nich giną, tonąc w niepamięci, inne wychodzą z walki zwycięsko i utrzymują się w zwyczaju językowym. W historii każdego języka dokonywają się procesy nieustającej selekcji wyrazów i form, która to selekcja jest dziełem samych mówiących. Zmiany fonetyczne i leksykalne w języku są następstwem „wyboru“, którego dokonują mówiący w zakresie elementów fonetycznych i wyrazowych. Dlaczego ten wybór miałby się dokonywać tylko pod wpływem sił żywiołowych i nie uświadamianych, dlaczego językoznawca nie miałby uważać, że jego zawodowym i społecznym obowiązkiem jest udzielanie mówiącym wskazówek co do wyboru wyrazów i form? Językoznawca z natury swego zawodu obserwuje i bada ewolucję języka i usiłuje zrozumieć działanie czynników determinujących tę ewolucję. Jednym z tych czynników jest świadoma wola mówiących; wzrost tego właśnie czynnika w rozwoju języków daje się powszechnie obserwować (na co kładł w swoim czasie nacisk Meillet). Słownik musi nie tylko rejestrować wyrazy, formy i związki wyrazowe, ale musi również ułatwiać dokonywanie między nimi właściwego wyboru, to znaczy musi je oceniać. Ocena jest to po prostu praktyczny wniosek z tego, co historyk i badacz języka wykrywa w swym badaniu. Takie są racje, dla których słownik nasz ma charakter zasadniczo normatywny. Wskaźnikami ocen są kwalifikatory dodawane do wyrazów i form, które względem ścisłości dokumentacji nakazuje zarejestrować, ale które wymagają oceny ze stanowiska stylistycznego lub historycznego.

Może się zdarzyć, że w jakimś szczegółowym wypadku rozwój języka nie potwierdzi oceny językoznawcy, to znaczy, że potępienie jakiejś formy przez teoretyka nie osłabi jej żywotności. W pięknym i bogatym słowniku Littrégo bezpośrednio po hasle *fi*ls, przed interpretacją znaczeń umieszczona jest uwaga: „Beaucoup de personnes ont pris depuis quelque temps l'habitude de faire entendre l's quand le mot est isolé ou devant une consonne; *un fiss*; c'est une très mauvaise prononciation“. Dziś wymowa, którą Littré uważał za bardzo złą, jest jedyną możliwą wymową wyrazu *fi*ls w języku francuskim; mówiący tym językiem nie wzięli do serca ostrzeżenia Littré. Trudno go jednak potępiać za to, że sformułował swoją ujemną ocenę wymowy, którą uważał za złą: dostarczył nawet tym informacji mającej pewną wartość historyczną, że jeszcze około roku 1890 wymowa [fi] bez końcowego s była dla niektórych Francuzów — jak właśnie dla autora słownika — wymową normalną (w wieku XVII, u Corneille'a, wyrazy *fi*ls i *défi* były prawidłowymi rymami). Adam Kryński bronił formy *ministerium* przeciwko *ministerstwu*. Od 1918 r. upo-

wszechniła się w języku polskim forma *ministerstwo*, nie można jednak z tego powodu brać Kryńskiego za złe jego stanowiska (do dziś niektórym *ministerium* dające się zestawiać z *kuratorium* podoba się więcej niż *ministerstwo*). Możliwość popełnienia omyłki w ocenie należy do zawodowego ryzyka leksykografa. Lepiej brać na siebie to ryzyko niż unikać praktycznych wniosków z historycznej analizy faktów językowych. Oczywiście ocena może być poważnie brana w rachubę tylko w wypadku, kiedy jest oparta na dokładnej znajomości historii wyrazu i rozumieniu tych prawidłowości, jakie stwierdza językoznawca w dziejach krystalizowania się dominant w zakresie wyrazów i form i ich stabilizowania się. Leksykograf, który mając ocenić jakąś formę rzetelnie rzecz zbadał i doszedł do określonego wniosku, powinien ten wniosek sformułować. Jeżeli się pomyli i opowie się za formą, która się nie utrzyma, lub potępi formę, która się okaże zwycięska, będzie mógł szukać pociechy w słowach łacińskiego poety: „*victrix causa diis placuit, sed victa Catoni*“¹.

Wyrazy gwarowe nie są w naszym Słowniku umieszczane. Istnieje, aczkolwiek jeszcze nie wydany, Słownik gwar polskich opracowany przez niedawno zmarłego prof. Nitscha. Zakład Językoznawstwa P.A.N. w Warszawie wydał w sierpniu 1958 r. kwestionariusz do badań słownictwa gwarowego zawierający przeszło 3500 pytań i około 900 ilustracji. Tym kwestionariuszem posługują się pracownicy wymienionego Zakładu do badania słownictwa gwarowego na całym obszarze Polski. Zamierzony słownik gwar uwzględniający wszystkie działy realiów wiejskich będzie stanowił pewne uzupełnienie słownika języka literackiego. Praca wykonywana jest przez młodych pracowników z zapałem, zapał zaś połączony ze zrozumieniem obowiązku należytego wyzyskania wielkich dotacji państwowych jest siłą dającą bardzo skuteczne wyniki, toteż mamy nadzieję, że realizacja wydania zarówno słownika języka literackiego, jak słownika gwar, nie będzie narażona na niezgodne z planem opóźnienia.

Witold Doroszewski

Z PRAC NAD PRÓBNYMI MAPAMI DIALEKTÓW SŁOWIAŃSKICH

Mobilizacja językoznawczej myśli naukowej przed IV Międzynarodowym Zjazdem Sławistów, który odbył się w Moskwie w 1958 r., objęła swoim zasięgiem Pracownię Dialektologiczną w całym szeregu krajów sło-

¹ «Sprawa zwycięska podobała się bogom, ale zwyciężona — Katonowi». (Zacytowane zdanie łacińskie zostało niezupełnie dokładnie przetłumaczone w wyborze aforyzmów wydanym przez „Książkę i Wiedzę”).

wiańskich. Sprawa ogólnosłowiańskiego atlasu gwaroznawczego przez organizatorów Zjazdu nie tylko została postawiona na porządku dziennym obrad, ale także włączona w skład 30 pytań przedjazdowych rozsyłanych do Ośrodków Sławistycznych na całym świecie.¹ Dowodem żywego zainteresowania kół językoznawczych tymi zagadnieniami były zarówno liczne i obszerne odpowiedzi na wyżej wspomniane pytania² jak i przebieg obrad poświęconych sprawie atlasu ogólnosłowiańskiego na Zjeździe, kiedy ze względu na znaczną liczbę osób zgłaszających się do dyskusji trzeba było zorganizować specjalne dodatkowe posiedzenie. Atmosfera w jakiej omawiane były sprawy atlasu ogólnosłowiańskiego zdaje się wskazywać na to, że inicjatywa sławistów francuskich sprzed 30 lat³ całkowicie dojrzała do realizacji; składają się na to czynniki zarówno natury naukowej, jak i społecznej.

Rozwój badań dialektologicznych w całym szeregu krajów słowiańskich na przestrzeni tego właśnie trzydziestolecia, a w szczególności w okresie powojennym, umożliwił podjęcie konkretnych przygotowań mających na celu systematyczne opracowanie atlasu ogólnosłowiańskiego. Tradycyjna komparatystyka oparła się przede wszystkim, jak wiadomo, na materiale fonetycznym języków tzw. literackich. Badanie zróżnicowania fonetycznego gwar poszczególnych języków narodowych stało się nie tylko ważnym uzupełnieniem i poszerzeniem bazy materiałowej, ale także umożliwiło wypracowanie nowych metod badawczych. W gruncie rzeczy nie ma zasadniczego rozdziału między tymi dwiema dziedzinami nauki o języku, bliższe ich zespolenie, a więc stworzenie dialektologii porównawczej jeszcze w większym stopniu niż dotychczas umożliwi zbadanie wewnętrznych praw rozwoju języków na tle określonych warunków społeczno-historycznych.

Wobec zakrojonych na szeroką skalę badań i prac kartograficznych poświęconych zróżnicowaniu dialektycznemu języków narodowych w krajach zachodnio-słowiańskich i wschodnio-słowiańskich zachodzi konieczność wzajemnego koordynowania tych prac i informowania się o faktach językowych poza granicami danego kraju. Wzrastające w okresie ostatnich lat zainteresowanie rozmieszczeniem przestrzennym nazw rzeczy i pojęć

¹ Pytania te opatrzone numerami 26 i 27 sformułowano w sposób następujący: Что может дать лингвистическое картографирование для классификации славянских языков? Как Вы относитесь к вопросу о возможности построения лингвистического атласа отдельных групп славянских языков или славянских языков в целом?

² Które zostały opublikowane w: Сборник ответов на вопросы по языкознанию к IV Международному съезду славистов, стр. 233—266.

³ Z inicjatywą tą, jak wiadomo, wystąpili na I Międzynarodowym Zjeździe Filologów Słowiańskich w r. 1929 profesorowie A. Meillet i L. Tesnière. Mimo że zostały podjęte wstępne kroki organizacyjne, dialektologiczny atlas języków słowiańskich pozostał w sferze nie zrealizowanych projektów.

(nie bez wpływu na tę sprawę pozostaje ogólny rozwój leksykologii jako nowej gałęzi językoznawstwa) oraz zainteresowanie semantyką i morfologią gwar stawiają nowoczesną dialektologię wobec konieczności uwzględnienia szerokiego tła ogólnosłowiańskiego. Fakty leksykalne i semantyczne bowiem, a także w pewnej mierze fakty morfologiczne, często kształtują się niezależnie od współczesnych granic językowych. Spełnieniu tego postulatu metodologicznego sprzyja zespołowy charakter badań gwaroznawczych. Wobec szybkich przemian ekonomicznych, społecznych i kulturalnych dokonujących się w środkowej i wschodniej Europie uzyskanie w stosunkowo krótkim czasie porównywalnych danych z większej liczby miejscowości na terenie całego kraju przekracza zdecydowanie siły jednostki. Warunkiem rozwoju współczesnej dialektologii (podobnie jak warunkiem rozwoju współczesnej leksykografii) jest praca zespołowa, bowiem skoordynowane współdziałanie mniejszej lub większej grupy odpowiednio przygotowanych pracowników naukowych leży u podstawy powodzenia przedsięwzięć tego rodzaju jak słowniki lub atlasy językowe. W tych warunkach faktem zupełnie naturalnym jest dążność do nawiązywania ścisłej współpracy między różnymi środowiskami mającymi bliskie lub pokrewne zainteresowania naukowe, nic więc dziwnego, że inicjatywa przygotowania na zjazd slawistów próbnych dialektologicznych map ogólnosłowiańskich wysunięta przez I Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie spotkała się z tak pozytywną reakcją ze strony wszystkich ośrodków, do których się w tej sprawie zwrócono. Akcja ta miała charakter eksperymentu, w tej chwili, mamy prawo to stwierdzić, stała się eksperymentem całkowicie udanym. Formalną jej podstawą było porozumienie zawarte w Warszawie, w czasie spotkania członków Komitetu Organizacyjnego IV Międzynarodowego Zjazdu Sławistów. Tekst tego porozumienia brzmiał jak następuje:

W sprawie opracowania próbnych map dialektologicznych

I. Do wszystkich ośrodków naukowych prowadzących badania nad dialektologią słowiańską Zakład Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie wysłała informacje dotyczące wstępnych prac nad atlasem ogólnosłowiańskim oraz listę 20 pytań wspólnych kwestionariuszom rosyjskiemu, ukraińskiemu, białoruskiemu, polskiemu i czeskiemu.

II. Zainteresowane ośrodki naukowe proszone są o jak najszybsze przesłanie materiałów dialektologicznych w formie odpowiedzi na wyżej wymienione pytania wraz z wykazem punktów terenowych, z których materiały te zostały zebrane. Odległość między punktami na próbnych mapach ogólnosłowiańskich wynosić będzie średnio około 30 km.

III. Postanowiono, że dostarczone materiały zostaną równolegle zmapowane w trzech ośrodkach znajdujących się w stolicach państw, a mianowicie w Moskwie, w Warszawie i w Pradze.

Postulaty te przyjęto na zebraniu, które się odbyło dnia 25.I.1958 r. w I Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. W zebraniu tym brali udział: Przewodniczący Komisji Koordynacyjnej do badań dialektologicznych na obszarze Związku Radzieckiego przy Akademii Nauk SSSR, Prof. R. I. Awaniesow, Kierownik Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie Prof. dr W. Doroszewski, Zastępca Kierownika Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie Prof. dr Z. Stieber, Kierownik Zakładu Fonetyki Uniwersytetu Warszawskiego w Warszawie, Prof. dr H. Koneczna, Kierownik prac nad atlasem gwar białoruskich na terytorium Polski prof. dr A. Obrębska-Jabłońska, współpracownik Pracowni Dialektologicznej Akademii Nauk BSSR Kand. nauk N. W. Birillo oraz pracownicy I i II Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

Projekt wspólnego opracowania próbnych map ogólnosłowiańskich powstał w czasie bezpośrednich rozmów przedstawicieli Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie z Prof. R. I. Awaniesowem, Prof. W. G. Orłową i Prof. B. Havránkiem. Kierując się względami praktycznymi, starano się bowiem wyzyskać przede wszystkim materiały znajdujące się aktualnie w poszczególnych pracowniach, wybrano pytania leksykalne wspólne największej liczbie kwestionariuszy słowiańskich z następujących działów: rolnictwo — 4 pytania (nazwy cepa i jego części, dzierzaka i bijaka oraz nazwy kartofli); budownictwo — 2 pytania (nazwy strychu i śpichrza); hodowla — 16 pytań (z tego 3 pytania o nazwy kaczki, koguta i kurcząt, 5 pytań o charakterze czasownikowym: jaki głos wydaje koń (*rzy*), krowa, pies (*szczeka*), gęś i kura (*gdacze*) oraz 6 pytań o przywoływanie krów, owiec, świń, kur, gęsi i kaczek).

Przy opracowaniu sieci punktów na terenie Rosji, Ukrainy i Białorusi uwzględniono czterokrotnie mniej punktów niż w atlasie języka rosyjskiego, gdzie średnia odległość wynosi 15 km. (Odległość między miejscowościami zbadanymi korespondencyjnie w Czechach wynosi 5 km.) Jako podstawę przyjęto gęstość sieci stosowaną przez prof. Gajka w Pracowni Polskiego Atlasu Etnograficznego Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN we Wrocławiu i następnie w I Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie. Sieć ta została przyjęta na tej zasadzie, że w przybliżeniu w promieniu 30 km zamykał się tradycyjnie krąg bezpośrednich kontaktów wsi w okresie przed rozbudową dróg bitych i żelaznych, a więc w okresie historycznego ukształtowania się i utrwalania gwar ludowych. Równomierne rozmieszczenie punktów na

mapach próbnych traktowane było oczywiście jako rozstrzygnięcie tymczasowe, które w przyszłości mogłoby ułatwić wyeliminowanie punktów zbytecznych na terenach językowo bardziej jednolitych.

Ustalono, że mapa podkładowa obejmie obszar zachodniej słowiańszczyzny i słowiańszczyzny wschodniej po Wołgę oraz Jugosławię i Bułgarię. Mapa taka została opracowana w Zakładzie Językoznawstwa PAN w Warszawie, w skali 1:2000000, na podstawie sieci punktów ustalonej przez ośrodki dialektologiczne w poszczególnych krajach słowiańskich i następnie przekazana pracownikom w Moskwie i Pradze oraz językoznawcom jugosłowiańskim.

W okresie półrocznym zostały nawiązane kontakty ze wszystkimi ośrodkami dialektologicznymi w krajach słowiańskich i przez ośrodki te zostały dostarczone materiały dialektologiczne do pracowni w Moskwie i Warszawie wykonujących równoległe prace kartograficzne. W szczególności rzecz przedstawia się następująco.

Co do udziału dialektologów czeskich i słowackich w opracowaniu próbnych map ogólnosłowiańskich porozumiewano się bezpośrednio z prof. B. Havránkiem podczas spotkania w Warszawie członków Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Słowistów. Sprawa nawiązania współpracy naukowej między pracownikami dialektologicznymi w Polsce i Czechosłowacji była przedmiotem wcześniejszych rozmów z profesorami B. Havránkiem, E. Paulinym i J. Běličem; m. in. na polsko-czeskiej konferencji językoznawczej w Krakowie omawiano możliwości rozpoczęcia prac nad atlasem zachodnio-słowiańskim. (W związku z tym zostało nawet wytypowane wspólnie z dialektologami z Pragi, Brna i Bratysławy 100 pytań leksykalnych interesujących z punktu widzenia zachodniosłowiańskiego.) W praktyce okazało się, że pracownia dialektologiczna w Pradze nie może do swojego planu pracy włączyć prac kartograficznych, jednak w ciągu kilku miesięcy dr S. Utěšený i dr J. Balhar z Dialektologického oddělení Ústavu pro jazyk český ČSAV wybrali i opracowali odpowiedzi na wyżej wymienione 20 pytań z 49 miejscowości a dr A. Habovštiak z Ústavu Slovenského jazyka SAV, z inicjatywy prof. E. Paulinego, zorganizował badania terenowe w tym samym zakresie w 29 wsiach słowackich. Następnie w czasie pobytu w Pradze prof. W. G. Orłowej z Moskwy i mgr W. Pomianowskiej z Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie omawiano szereg zagadnień związanych z interpretacją materiału i techniką jego mapowania.

W sprawie danych z górnych i dolnych Łużyc porozumiewał się z prof. Bielfeldtem, kierownikiem Instytutu Słowistycznego w Berlinie, prof. Z. Stieber. Z tokiem prac nad próbnymi mapami ogólnosłowiańskimi zapoznała się w Warszawie jedna z pracownic tego Instytutu, dr Doris Hammer, za której pośrednictwem przekazano do NRD mapę podkładową i wykaz 20 pytań. Z inicjatywy prof. Bielfeldta badania w 13 punktach

terenowych przeprowadzili dr Michałk i dr Szeuc. Ponadto został zmapowany materiał z jednej wsi łużyckiej zbadanej w swoim czasie przez prof. Z. Stiebera.

W rekordowo krótkim czasie zostały zgromadzone i dostarczone ośrodkom wykonującym prace kartograficzne materiały południowo-słowiańskie, fakt ten zasługuje na specjalne podkreślenie z tego względu, że w ogromnej większości uzyskano go dzięki specjalnie zorganizowanym badaniom terenowym. Mimo. to, że cała akcja trwała tylko miesiąc, materiał został bardzo starannie sprawdzony i zweryfikowany.

Projekt przygotowania próbných map ogólnosłowiańskich został przedstawiony prof. A. Beliciowi podczas jego pobytu w Polsce i przez niego zaaprobowany. Organizacją badań zajął się prof. Pavlović, z którym listownie porozumiewał się prof. W. Doroszewski. W końcu lipca nadesłano materiały dialektologiczne z 95 miejscowości z całego obszaru Jugosławii.

Dane gwarowe z 29 miejscowości na terenie Bułgarii zgromadził prof. S. Stojkow, z którym korespondencyjnie porozumiewała się w tej sprawie prof. H. Koneczna.

Materiały dialektologiczne serbsko-chorwackie, słoweńskie, macedońskie, bułgarskie, łużyckie oraz większość materiałów czeskich i słowackich przekazano pracowni warszawskiej, skąd po wstępnym opracowaniu zostały one przekazane pracowni dialektologicznej w Moskwie. Jednocześnie ośrodek moskiewski przygotował do mapowania materiały z wytypowanych punktów terenowych wielkoruskich (ok. 1500) i porozumiewał się bezpośrednio z pracownikami dialektologicznymi w Mińsku, Kijowie i Lwowie w sprawie przygotowania i dostarczenia materiałów białoruskich i ukraińskich do próbných map ogólnosłowiańskich. Skompletowania odpowiedzi na pytania leksykalne, które stały się przedmiotem opracowania kartograficznego, dokonano zasadniczo w początku sierpnia 1958 roku.

Organizatorzy tej akcji nie dysponowali żadnymi specjalnymi środkami finansowymi na jej przeprowadzenie, przygotowanie materiałów i map w znacznej mierze zostało wykonane niezależnie od normalnych, wcześniej zaplanowanych prac naukowych poszczególnych placówek.

W I Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie najwięcej uwagi przygotowaniu próbných map ogólnosłowiańskich poświęcili następujący pracownicy: H. Horodyska (opracowywała do mapowania nazwy kaczki, koguta i kurcząt, oraz głosy zwierząt), E. Jurkowski (opracował mapy nazw cepa i jego części oraz mapę nazw kartofli), A. i J. Basarowie (opracowali mapy nazw strychu i śpichrza), B. Falińska i niżej podpisana (przywoływania zwierząt i ptaków domowych) oraz N. Perczyńska. Przy interpretacji materiału gwarowego i osta-

tecznym ustalaniu legend okazali bardzo życzliwą pomoc uczestnicy polonistycznego kursu dla cudzoziemców (organizowanego w sierpniu r. ub. przez Uniwersytet Warszawski) z różnych krajów słowiańskich.

W czasie mapowania materiału pracowni warszawska i moskiewska porozumiewały się między sobą wyzyskując każdą możliwość bezpośrednich kontaktów (takich jak np. przejazd przez Warszawę prof. W. G. Orłowej w drodze do Czechosłowacji). W większości wypadków porozumiewano się listownie, m. in. w miarę wykonywania map między wyżej wymienionymi ośrodkami naukowymi wymieniane były legendy i wszelkie uwagi dotyczące kartografowania. Co do wielu punktów już w tym stadium pracy uzyskano całkowite porozumienie. Koncepcja równoległego opracowywania map w różnych środowiskach naukowych, miała na celu wypróbowanie doświadczeń kartograficznych tych środowisk, oparcie się na tym samym materiale ułatwiało porównanie i ocenę.

We wstępnym stadium mapowania zastosowano metodę punktową, z tym jednak, że wyzyskując różnice barwy, kształtu i faktury, starano się przedstawić na mapie odpowiednio zhierarchizowane typy różnic językowych. Różnicami barwy w zasadzie wyrażano różnice etymologiczne np. nazwy *kaczka*, *utka*, *patka* oznaczano symbolami tego samego kształtu różniącymi się kolorem; różnice formalne znaków odpowiadały różnicom morfologicznym, np. nazwy *kaczka*, *kachna*, *kaczena*, *kaczyca* oznaczone są symbolem tej samej barwy, ale różnych kształtów. W pracowni warszawskiej starano się możliwie konsekwentnie oznaczać tym samym znakiem takie same elementy morfologiczne, gdyż to ułatwiało określenie stopnia geograficznego zróżnicowania elementów fleksyjnych i słowotwórczych. Dobór barw i znaków na każdej mapie uzależniano od częstości występowania danej nazwy lub formy na mapie. (Nie udało się w sposób konsekwentny oznaczenie tym samym symbolem tych samych elementów na wszystkich mapach, na których wystąpiły formacje określonego typu.) Ponadto zrezygnowano z różnic fonetycznych typowych dla poszczególnych systemów językowych, np. nie rozróżniano na mapie nazw *kogut*, i *kohut*, *kohout*. W pracowni warszawskiej fakt ten nie był traktowany jako postulat metodologiczny, lecz jako „zło konieczne“, na konsekwentne rozróżnianie cech fonetycznych wyrazów nie pozwalał materiał, ponieważ w niektórych ośrodkach różnice fonetyczne, typowe dla różnych systemów językowych, zostały potraktowane zupełnie jednopłaszczyznowo. Starano się natomiast konsekwentnie oznaczać fakturą zleksykalizowane różnice fonetyczne w gwarach tego samego języka, np. w języku polskim formę mianownika l. mn. *kartofle* oznaczono pełnym kółkiem a tę samą formę w postaci fonetycznej *kartochle* zakreskowanym kółkiem tej samej barwy.

Fakt, że materiał nie był zbierany i opracowywany według z góry ustalonych zasad utrudniał precyzyjne wykonanie map. Z tego względu autorzy niejednokrotnie musieli zajmować stanowisko kompromisowe. Np. w kwestionariuszu ukraińskim sformułowano pytania o głosy zwierząt w ten sposób, że przeważnie odpowiedzi były zapisywane w formie trzeciej osoby liczby mnogiej, podczas gdy we wszystkich innych kwestionariuszach (rosyjskim, białoruskim, polskim i czeskim) pytano o formę czasownika w trzeciej osobie liczby pojedynczej. Wyróżnienie odrębnym znakiem Ukrainy (tak sprawę tę potraktowano w pracowni moskiewskiej) stwarza pozorny kompleks terenowy, oznaczenie tym samym znakiem form 3 osoby liczby pojedynczej i 3 osoby liczby mnogiej (w ten sposób głosy zwierząt mapowano w Warszawie) zaciera, być może istniejące na części terytorium, różnice morfologiczne, (np. na obszarze polskim wyodrębniają się pod względem geograficznym formy liczby pojedynczej, koń *rzy*, koń *rze*, różnica ta znika w formie liczby mnogiej: konie *rzą*). Zrezygnowanie ze strony morfologicznej mapowanego materiału ogranicza ekspozycję kartograficzną do przedstawiania różnic leksykalnych, etymologicznych. O konieczności bardzo dokładnej koordynacji w czasie badań terenowych można się było także przekonać przy mapowaniu materiałów jugosłowiańskich, jak już wspomniano wyżej na ogół zebranych bardzo starannie, mimo to i tu nie udało się uniknąć pewnych nieporozumień, np. w odpowiedzi na pytanie o określenie gwarowe głosu wydawanego przez psa (chodziło o podanie w formie trzeciej osoby liczby pojedynczej synonimów czasownika *szczekać*) zapisano także synonimy czasowników: *warczeć*, *wyć* i *skomlić*, często bez wyraźnego oznaczenia, o jaki rodzaj głosu psa chodzi w podanej odpowiedzi. Mimo tych i tym podobnych trudności (z których, między innymi, wynika konieczność bardzo starannego opracowania kwestionariusza do atlasu ogólnosłowiańskiego i właściwego przygotowania osób, które będą w przyszłości do atlasu tego gromadziły materiały terenowe) opracowanie próbnych map ogólnosłowiańskich i od strony teoretycznej i od strony praktyczno-organizacyjnej stało się przedsięwzięciem udanym i pożytecznym. Organizatorzy tej akcji i autorzy próbnych map z obu pracowni warszawskiej i moskiewskiej dołożą wszelkich starań, aby po wyeliminowaniu wszelkich pomyłek i nieporozumień opracować wspólnie ostateczną redakcję tych map wraz z wyczerpującymi komentarzami. (Pierwszą próbą takiego opracowania jest artykuł: Nazwy kaczki w językach słowiańskich publikowany w tym samym numerze „Poradnika Językowego“).

Na razie, nie wdając się w szczegóły, możemy stwierdzić, że wszystkie wybrane do mapowania zagadnienia przedstawiają się interesująco z punktu widzenia geograficznego rozmieszczenia nazw i form. Zróżnicowanie tych elementów tworzy większe lub mniejsze kompleksy terenowe

wiążące się częstokroć z terytoriami bardzo odległymi. Dalsze prace nad atlasem ogólnosłowiańskim, organizowane przez Komisję Międzynarodową powołaną na IV Zjeździe Słowistów, umożliwią pełniejszą interpretację zarysowujących się podziałów językowych, z punktu widzenia zmian etnicznych, historii kultury ludów słowiańskich na terenie środkowej i wschodniej Europy, a tym samym ułatwią rozumienie jak kształtowały się dzieje narodów i losy słowiańskich języków narodowych.

Wydaje się, że krótką historię opracowania pierwszych dialektologicznych map ogólnosłowiańskich można traktować jako pewnego rodzaju doświadczenie, z którego wynika także i to, że warto dążyć do rzetelnego koleżeńkiego współdziałania w imię lepszego poznania któregoś z fragmentów otaczającego świata. Oby właśnie ogólnosłowiański atlas językowy stał się terenem, na którym uda się stworzyć taki nowoczesny typ naukowej pracy w skali międzynarodowej.

Wanda Pomianowska

NAZWY KACZKI W JĘZYKACH SŁOWIAŃSKICH

Przy omawianiu nazw kaczki w językach słowiańskich oddzielnie rozpatrywać będę grupę języków południowo-słowiańskich, a oddzielnie dwie pozostałe grupy językowe, ponieważ gwary Słowenii, Serbii, Chorwacji, Macedonii i Bułgarii dają w tym wypadku bogate nazewnictwo nie wiążące się z nazwami *kaczka* i *utka* występującymi na obszarze Zachodniej i Wschodniej Słowiańszczyzny.

Ilustrują omawiany materiał dwie mapy¹, jedna dla języków zachodniosłowiańskich i wschodniosłowiańskich, a druga dla języków południowosłowiańskich.

Obszar Czechosłowacji, Łużyc, Polski, Białorusi, Ukrainy i Wielkorusi daje obraz jednolity z przebiegającą wyraźnie z północy na południowy-wschód izoleksą, co pozwoliło na wykonanie pierwszej mapy metodą płaszczynową. Na mapie tej różne rdzenie przedstawione zostały za pomocą faktury, a różne sufiksy za pomocą izoglos.²

Dla zaznaczenia różnic w rdzeniach wprowadzone zostały dodatkowe zakreskowania. Materiał otrzymany na omawiane pytania z Jugosławii

¹ Na IV Międzynarodowy Zjazd Słowistów w Moskwie przygotowano kolorową mapę nazw kaczki. Ze względów technicznych do druku w „Poradniku Językowym” trzeba ją było przerobić na czarno-białą.

² Mowa tu o wszystkich sufiksach z wyjątkiem sufiksu *-ka*, którego zasięgu nie pokazujemy, ponieważ sufiks ten występuje na całej słowiańszczyźnie.

i Bułgarii wymagał wykonania drugiej mapy metodą punktową umożliwiającą dokładniejsze zorientowanie się w podziale gwarowym tego terenu. Ponieważ mamy tam aż pięć różnych rdzeni, dla dwu pierwszych przyjęliśmy kolor czarny i biały, a następne przedstawione zostały za pomocą faktury wewnątrz znaku. Do zaznaczenia różnic morfologicznych przyjęliśmy różne figury.

Na terenie Wielkorusi i w północno-wschodniej Białorusi znana jest powszechnie jedna nazwa *ymka*. Pozostałą część obszaru obejmuje nazwa *kaczka* i inne warianty słowotwórcze o tym samym rdzeniu. Wschodnia część Białorusi i Ukrainy stanowi obszar przejściowy, na którym występują obie nazwy. Częściej spotyka się *utkę* na Ukrainie lewobrzeżnej niż prawobrzeżnej. Na północy Ukrainy wyodrębnia część terenu forma *ymba* zapisana w kilku miejscowościach. Spotkano ją również na Białorusi w czterech zgrupowanych w pobliżu siebie wsiach.

Inne formacje słowotwórcze, takie jak *ymuца, yмя* spotkano sporadycznie na terenie Wielkorusi. A. Brückner podaje, że prasłowiańska *utka* jest nazwą bardziej pierwotną i wypartą z części słowiańszczyzny przez późniejszą *kaczkę*. O tym, że *utka* obejmowała niegdyś większy obszar, możemy wnioskować na podstawie rozpowszechnionego do dziś na Ukrainie i Białorusi wołania na kaczkę *ymь, ymь, ymu, ymu*³.

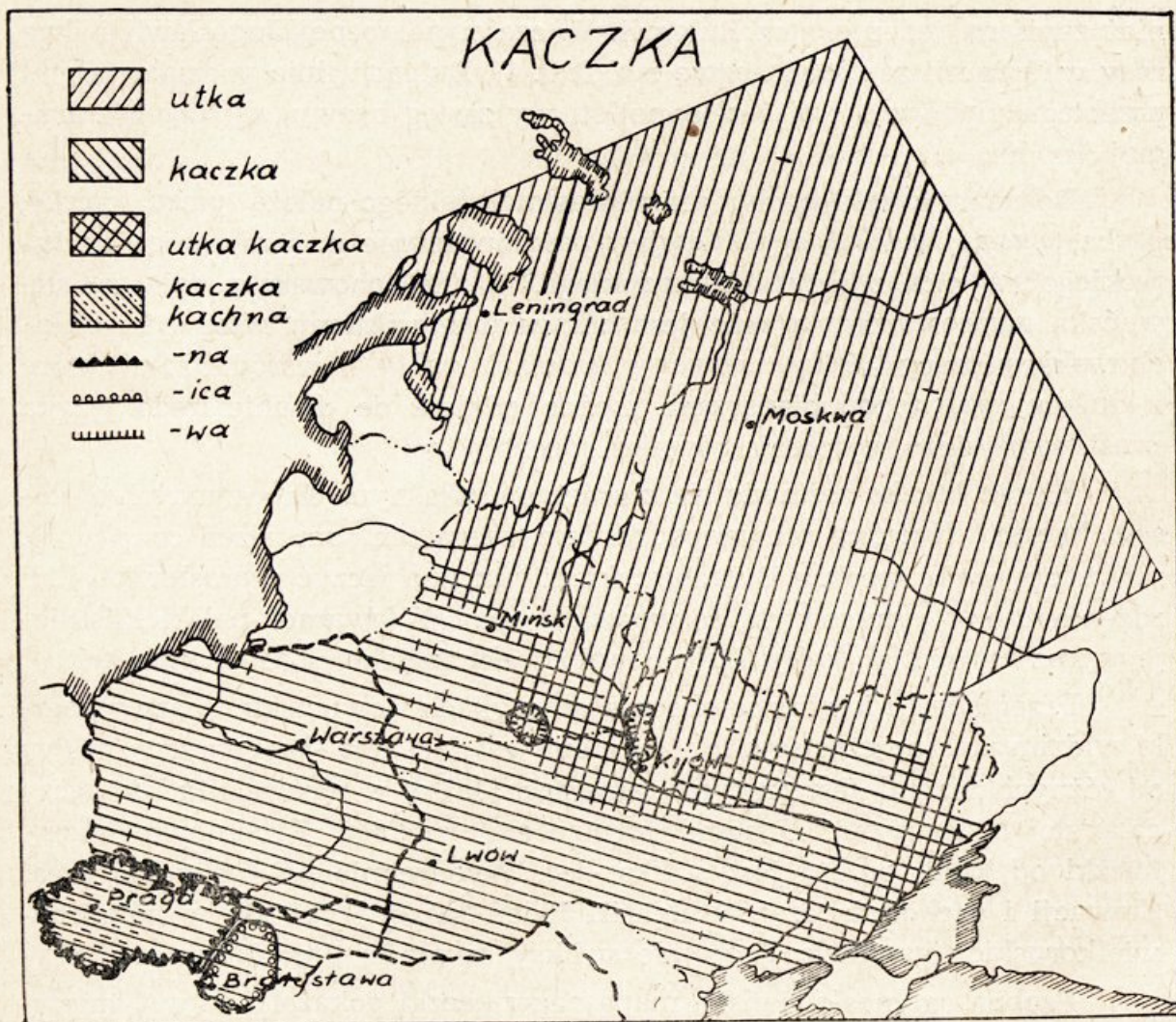
Nazwa *kaczka* łączy teren języków zachodnio-słowiańskich z Białorusią i Ukrainą. Jej warianty słowotwórcze: *kachna, kačena, kačna, kačica*, występują na terenie Czechosłowacji. W części zachodniej Słowacji znana jest formacja *kačica* utworzona tym samym sufiksem *-ica*, co spotkana jednokrotnie *ymuца*. W gwarach czeskich oprócz nazwy *kaczka* występują formacje *kachna* i *kačena*. W tym wypadku sufiks *-na* tworzy nazwy od dwóch obocznych rdzeni *kach-* // *kacz-*. Forma *kačena* została zapisana również w trzech wsiach słowackich. Sporadycznie zanotowano *utkę* w Polsce na Ziemiach Odzyskanych u ludności przesiedlonej z byłych kresów wschodnich.

Z Jugosławii i Bułgarii otrzymaliśmy następujące nazwy kaczk:

nàmuца, nàтка, nàтка, pàтка, pàjka, pàłka, nлòфка, nлòвка, ràca, ràca, rèca, ràca, pàца, шатка, шàтка, шотка, шòтка, шojка, ѣурдèчка, юрдекъ

Pàтка jest nazwą zapisaną najwięcej razy i obejmującą Serbię, Chorwację, Macedonię i Bułgarię z tym, że najczęściej spotyka się ją w Chorwacji. Dwa razy w Macedonii zapisano formę *pàjka*, a jeden raz w Chorwacji formę *pàłka*. Część zachodnią Bułgarii wyodrębnia formacja pochodząca *nàmuца*. W Słowenii jako nazwa jedyna i zachodniej części Chorwacji obocznie do *patki* występuje *ràca*. *Шотка* dominuje w Serbii, została rów-

³ Dane z Instytutów Językoznawstwa Białoruskiej i Ukrainkiej AN.



Nr 1



Nr 2

niez zapisana jeden raz w Bułgarii. W części północnej Jugosławii i dwa razy w Bułgarii zapisano nazwę *плѡѢка*. W Bułgarii linia podziału terenu przebiega pionowo, jest to z jednej strony zasięg nazwy *памуца* a z drugiej *ѣурдѣчка*.

Do nazw kaczkki pochodzenia prasłowiańskiego należą *утка*, *кaczка*, *пѡтка*, *плѡѢка шѡтка*, *ѣурдѣчка* jest prawdopodobnie pożyczką z języka tureckiego⁴, a *раца* z języka rumuńskiego.⁵ Ł. Bułachowski podaje, że słoweńska gwarowa forma *reca* jest bliższa węgierskiemu *rétze*⁵. Ł. Bułachowski w pracy „Общеславянские названия птиц” wśród rdzeni, które z dużym prawdopodobieństwem można odnieść do dawniejszego języka prasłowiańskiego wymienia również rdzeń **oty*⁶.

Wyraz *кaczка* zestawia się z imieniem własnym Katarzyna⁶ lub głosem kaczkki.⁷ *ПлѡѢка* prawdopodobnie zawiera ten sam rdzeń co *плыwać*, natomiast *паткѣ* według Bułachowskiego⁸ można łączyć z prasłowiańskim rdzeniem *-pъt*, tym samym, co w *ptaku*, *pticy*. W gwarach polskich istnieje wyraz *kuropatka*, który Bułachowski traktuje jako złożenie *kuro-pъty*⁹.

Przełóżając istniejące obecnie w językach słowiańskich nazwy kaczkki widzimy, że najczęstszym formantem jest formant *-ka* tworzący nazwy od różnych rdzeni. Jest on tym elementem, który w nazwach kaczkki łączy całą słowiańszczyznę. Drugim formantem również tworzącym nazwy kaczkki od kilku rdzeni jest sufiks *-ica*. Wyodrębnia on zachodnią część Słowacji i zachodnią część Bułgarii. Jeden raz spotyka się w północnowielkoruskich gwarach. Pozostałe sufiksy są mniej produktywne.

Próbna ogólnosłowiańska mapa nazw kaczkki pokazała, że w tym wypadku mamy przeciwstawienie grupy języków południowo-słowiańskich pozostałej słowiańszczyźnie, nie ma podziału na grupę zachodnią i wschodnią. Nazwa *кaczка* obejmuje obszar większy niż języki zachodnio-słowiańskie, dochodzi do Charkowa i Mińska. Mapa ta pokazuje na związki między językami południowo-słowiańskimi np. bułgarskim i serbsko-chorwackim, pozwala przypuszczać w porównaniu z rozmieszczeniem przywoływań na kaczkę, że nazwa *кaczка* wyparła *utkę* z części terenu.

⁴ А. А. Булаховский: Семасиологические этюды. Славянские наименования птиц в „Вопросах Славянского Языкознания”, Книга первая. Издание Львовского Государственного Университета 1948 г. стр. 183.

⁵ Op. cit. str. 184.

⁶ Л. А. Булаховский: Общеславянские названия птиц „Известия Академии Наук СССР”, Отделение литературы и языка Том VII, Издательство Академии Наук СССР, Москва 1948. Ленинград стр. 101.

⁷ Por. A. Brückner: Słownik Etymologiczny Języka Polskiego i V. Machek: Etymologický slovník českého a slovenského j.

⁸ Josef Holub: Etymologický slovník jazyka českého.

⁹ Л. А. Булаховский: „Славянские наименования птиц типа сложений (composita)”. „Филологический збірник” № 2, Видавництво Київського Університету 1948 г. стр. 58.

Na podstawie omawianej mapy można wyciągnąć wnioski, że w kwestionariuszu ogólnosłowiańskim oprócz pytań o nazwy zwierząt i drobiu powinny się znajdować pytania o przywoływania tych zwierząt i o nazwy ich głosów. Pierwsza próbna ogólnosłowiańska mapa świadczy również o tym, że przy opracowywaniu kwestionariusza ogólnosłowiańskiego należy także brać pod uwagę nazwy nie zróżnicowane na terenie jednego kraju, a które z punktu widzenia ogólnosłowiańskiego mogą rzucić ciekawe światło na związki między językami słowiańskimi.

Halina Horodyska
Sofija Pożarickaja

Z HISTORII ZDANIA POJENCZEGO TYPU NIESŁŦ JESMŦ (JESI) W JĘZYKACH SŁOWIAŃSKICH

Jednym z zagadnień centralnych w dziedzinie składni porównawczo-historycznej języków słowiańskich jest zagadnienie form i typów budowy zdania pojedynczego w różnych stadiach historycznych jego rozwoju. W artykule niniejszym zamierzamy sformułować pewne uwagi dotyczące historii rozwoju zdań typu *nesŦ jesmŦ, jesi*, to znaczy typu od najdawniejszych czasów właściwego językom słowiańskim.

Istnieją dwa sposoby pojmowania rozwoju zdań tego rodzaju. A. Sobolewski, później E. Karski, W. Borkowski, T. Łomtiew¹ przypuszczają, że zasadniczym rysem rozwojowym wymienionego typu zdań jest zanik w orzeczeniu łącznika czasownikowego, który był stopniowo zastępowany przez coraz częściej używane zaimki osobowe: w ten sposób zdania jednogrupowe, to znaczy składające się tylko z grupy orzeczenia (*nesŦ jesmŦ, jesi*) przekształciły się w zdania dwugrupowe (*ja nesŦ, ty nesŦ*). Słusznie uważając, że zanik łącznika oraz jego zastąpienie przez zaimek osobowy stanowią najważniejszą cechę rozwojową powyższych zdań, zwolennicy tego poglądu nie biorą pod uwagę faktu, że łącznik w zdaniach omawianego typu był pierwotnie wskaźnikiem nie tylko osoby, ale i czasu. Utrata jego, naszym zdaniem, stała się nieunikniona dopiero wówczas, kiedy okazał się on zbyt liczny nie tylko jako wskaźnik osoby, ale i jako wskaźnik czasu.

¹ A. Sobolewski: Лекции по истории русского яз. Изд. 3, М., 1903;
E. Karski: Белоруссы, вып. 3, изд. АН СССР, М., 1956;
W. Borkowski: Синтаксис древнерусских грамот, Львов, 1949;
Исторические справки по синтаксису русского языка, „Русский язык в школе” 1952.
T. Łomtiew: Очерки по историческому синтаксису русского языка, Изд. МГУ, 1956;

Całe zagadnienie wchodzi więc w zakres nie tylko składni, ale i morfologii, ponieważ wiąże się z rozwojem form czasu.

Inaczej zapatrywał się na to zagadnienie A. Szachmatow. Przypuszczał on, że przekształcenie jednogrupowych zdań w dwugrupowe zostało spowodowane przez przyczyny morfologiczne, a mianowicie: „...zbieżność form osobowych czasownika w czasie przeszłym po utracie słowa posiłkowego (*lubilъ* zamiast *lubilъ jestъ, jesi*) pociągnęła za sobą potrzebę odróżnienia tych form za pomocą zaimków osobowych“². Nie musiał to jednak być wzgląd decydujący, o czym świadczy choćby fakt, że zdania typu *несу, несем* w języku rosyjskim też przekształciły się w dwugrupowe (*я несу, мы несем*), chociaż formy osobowe czasownika nie były w tym wypadku identyczne. Zmiana konstrukcji, jak słusznie stwierdza W. Borowski, dokonała się pod wpływem żywości typu zdań dwugrupowych.

Cała kwestia rozwoju zdań typu *neslъ jestъ, neshъ jesi* wymaga dalszych historycznych badań. Przyjrzyjmy się tendencjom rozwojowym zdań tego rodzaju na podstawie faktów zaświadczonych w dawnym i nowszym piśmiennictwie słowiańskim. Łatwo stwierdzić, że zdania typu *neslъ jestъ, neshъ jesi* są bardzo obficie reprezentowane w najdawniejszych zabytkach pisemnictwa słowiańskiego. Oto niektóre przykłady:

st.-sł.: и рече емоу равви вемъ еко *пришьлъ еси* оучитель (Иоанн, III, 2)³; и мъне николиже *не далъ еси* козьляте (Остр. ев., Л., XV)⁴; st.-ros.: Кде *еси възьялъ*; то рчи емоу тако *помиловалъ еси* оже *еси не ставил* послоухов (Русская Правда)⁵; *не видалъ есмъ* неба польстяна; отъ безумиа ми *еси молвилъ* (Моление Даниила Заточника)⁶; st.-pol.: Głosem mojim ku Gospodnu *wolał jeśm*, i wysłuszał mie (Ps. Flor., III)⁷; *przysiągł jeśm*, iż wam *chociał jeśm*, podać ziemię wrogów waszych (Kazania Święt., 60)⁸; st.-czes.: *slyšeli jsme* Jeźiuše mluwiece (Hradecký rukopis IV v.)⁹.

Jest rzeczą wiadomą, że mamy tu do czynienia z faktem genetycznie słowiańskim. Losy omawianego typu zdań w poszczególnych językach słowiańskich zależały od czynników natury morfologicznej i syntaktycznej, które powodowały zanik łącznika (*jestъ*) i zastępowanie go przez zaimki osobowe. Przyпускаjemy, iż odbywało się to w następujący sposób. Pier-

² A. Szachmatow: Синтаксис русского языка, изд. II, Учпедгиз РСФСР, Л., 1941, стр. 65.

³ A. Meillet: Le slave commun, Москва, 1952, стр. 212.

⁴ A. Seliszczew: Старославянский язык, II, М., 1952, стр. 28.

⁵ S. Obnorski: Русская Правда, как памятник русского литературного языка, Изв. АН СССР, отд. общ. наук, VII серия, № 10, 1934, стр. 764.

⁶ S. Obnorski: Очерки по истории русского литературного языка старшего периода, АН СССР, М—Л., 1946, стр. 102—103.

⁷ R. Brandt: Выписки из старопольской словестности, стр. 2.

⁸ W. Taszycki: Najdawniejsze zabytki języka polskiego, Wrocław, 1951, стр. 99.

⁹ Ученые записки Института славяноведения АН СССР, т. IX, М., 1954, стр. 249.

wotnie łącznik *jesmь* jako składnik orzeczenia był z jednej strony wskaźnikiem czasu, ponieważ forma perfectum *nestь jesmь, jesi* wyrażała czynność przeszłą względem czasu teraźniejszego¹⁰, z drugiej zaś strony był on wskaźnikiem osoby działającej. Dopóki łącznik *jesmь* zachowywał tę podwójną funkcję, dopóty w zdaniach typu *nestь jesmь* był niezbędny. Już jednak w najdawniejszych zabytkach słowiańskich spostrzegamy, że forma orzeczenia (w perfectum) zaczyna tracić swoje znaczenie specyficzne, tj. znaczenie czynności przeszłej względem czasu teraźniejszego. Świadczy o tym zastępowanie w większości języków słowiańskich przez formy perfectum form aorystu i imperfectum, wyrażających czynność przeszłą nie pozostającą w żadnym stosunku do czasu teraźniejszego. Należy z tego wnosić, że znaczenie perfectum musiało być zbliżone do znaczenia aorystu (formy od czasowników dokonanych) lub imperfectum (formy od czasowników niedokonanych).

Mówiąc o początkowym używaniu perfectum w celu „wyrażenia stanu po dokonaniu czynności“, A. Meillet stwierdza:

„W dalszym ciągu wskutek częstszego używania znaczenie słowiańskiego perfectum złożonego zostało osłabione, forma ta zaczęła wyrażać po prostu czynność przeszłą. Od tej pory aoryst stał się bezużyteczny...“¹¹.

To samo stwierdzają inni uczeni.¹² Z chwilą gdy forma perfectum zaczęła wyrażać tylko czas przeszły i nie pozostawała już w żadnym stosunku do czasu teraźniejszego, łącznik *jesmь* w zdaniach typu *nestь jesmь, jesi* stracił swoją funkcję wykładnika czasu, zachowując tylko funkcję wskaźnika osoby działającej.

W języku starorosyjskim, zwłaszcza od XIII—XIV w. w zdaniach typu *nestь jesmь, jesi* może być opuszczony, jeżeli istnieje w nich podmiot, wyrażający osobę czynną. Na odwrót, łącznik pozostaje, jeżeli opuszcza się podmiot. Por.:

1. *Азь бо княже ни за море ходилъ ни отъ философъ научихся* (Мол. Дан. Заточника)¹³; а что ти даль Отець мой... въ Лопастны место и ты мне потомъ челомъ добилъ отцомъ моимъ Алексеемъ Митрополитомъ всея Руси, и язъ тебе пожаловалъ (Моск. гр. 1388);

¹⁰ Tj. czynność, która została dokonana w czasie przeszłym, ale której rezultat zachowuje znaczenie swoje w czasie teraźniejszym (A. D.).

¹¹ A. Meillet: *Le slave commun*, Moskwa, 1951, str. 212.

¹² T. Łomtew: *Об употреблении глагола относительно категории времени в древнерусском языке*, Ученые записки МГУ, вып. 150, Русский яз., 1952, str. 222—223; St. Słowski: *Tak zwane perfectum w językach słowiańskich*, *Prace filologiczne*, t. X, Warszawa, 1926; *Historia języka polskiego w zarysie*, Warszawa, 1953, str. 60 i 105—106; T. Lehr-Splawiński: *Język polski*, Moskwa, 1954, str. 89; P. Czernych, *Историческая грамматика русского языка*, 1952, Учпедгиз oraz in.

¹³ S. Obnorski: *Очерки...*, str. 102.

и онъ отвечалъ язъ приехалъ въ псковъ не тягате (Пск. гр. 1463—1465) Въ томъ язъ далъ на себя запись (Новг. гр. 1588)¹⁴; Аз о сем о всякомъ благочинии благославлялъ и плакалъ, и молилъ, и поучалъ, и писание предлагал вамъ (Домострой)¹⁵.

2. А то есме дали иванкови (Новг. гр. 1264—1265); а зацепки есмя некоторые не слышали (Новг. гр. 1516) itd. Przykłady tego rodzaju są dość liczne, w języku starorusyjskim stanowiły one normę.

W językach zachodniosłowiańskich (z wyjątkiem łużyckich), podobnie jak w języku starorusyjskim, łącznik *jesmь* pozostaje jedynie jako wskaźnik osoby działającej. Przypuszczamy, iż w związku z tym jego formy w językach zachodniosłowiańskich uległy skróceniu, przy czym w języku polskim zrosły się one stopniowo z poprzedzającym imiesłowem lub innym wyrazem. Porównajmy następujące przykłady:

1. *i wstał jeśm*, bo Gospodzin przyjął mie (Ps. Flor.); *bieżał jeś* s nim (Ps. Flor.)¹⁶; Na wirzbach ... *zawiesili jesmy* organy nasze (Ps. puł.)¹⁷,

2. *Zgrzeszyłem* owa ninie (Bibl. król. Zofii); *Aseznałem* to (Bibl. król. Zofii)¹⁸,

3. Dzis. jęz. polski: *Nie miałem* jednak czasu wielce się rozglądać (M. Konopnicka, Nasza szkapka); *Miałas* tedy tę różową w kratkę suknię; *Polecieliśmy* tedy po rudego (M. Konopnicka, Nasza szkapka).

W języku polskim dzisiejszym opuszczanie końcówek jest sprzeczne z normą języka literackiego, jeżeli zaś stwierdzamy to zjawisko w gwaraх lub w tekstach stylizowanych na gwarę, to w formie „rekompensaty“ za brak końcówki stosowane są zaimki osobowe: Na głowach *my* z nimi *paradowali* samym środkiem ulicy; Czy *my* to tylko na zdrowe czasy *przysięgali* sobie, a na te chore to nie? A *my* z Felkiem piguły ze śniegu *robili* i *walili* w siebie na rozgrzewkę; A jak *ty* wtedy *grał*, serce... (M. Konopnicka, Nasza szkapka).

Materiał faktyczny większości języków słowiańskich świadczy więc o tym, że zmiana budowy zdania typu *nestь jesmь* odbywała się w ścisłym związku z procesami rozwoju form czasu oraz trybu czasownika słowiańskiego. Pod wpływem tych właśnie procesów łącznik *jesmь* stracił znaczenie czasu, pozostając w zdaniach jednogrupowych jako wskaźnik osoby działającej. Ale w tym stanie jego funkcja nie różniła się już od funkcji podmiotu zdań dwugrupowych. Por. przykłady na str. 121.

¹⁴ W. Borkowski: Синтаксис древнерусских грамот, изд. Львовского университета, Львов, 1949, стр. 97.

¹⁵ S. Nikiforow: Глагол, его категории и формы в русской письменности второй половины XVI в., М., 1952, стр. 156.

¹⁶ R. Brandt: Выписки из старопольской словесности, стр. 2.

¹⁷ W. Taszycki: Najdawniejsze zabytki języka polskiego, wyd. 3, Wrocław, str. 125.

¹⁸ T. Lehr-Splawiński: Język polski, Moskwa, 1954, str. 121.

Tożsamość funkcji łącznika *jesmь, jesi* w zdaniach jednogrupowych oraz podmiotu *ja, ty* w zdaniach dwugrupowych sprzyjała działaniu analogii syntaktycznej: pod wpływem zdań dwugrupowych w zdaniach jednogrupowych łącznik *jesmь, jesi* zostaje stopniowo zastępowany przez zaimki osobowe *ja, ty*. Można tu wyodrębnić następujące stadia

1. stadium najdawniejsze: *jesmь nesłь*
2. konstrukcja przejściowa: *ja (jaz) jesmь nesłь*,
3. konstrukcja najnowsza: *ja nesłь*.

W piśmiennictwie słowiańskim można zaobserwować wiele przykładów każdego z powyższych rodzajów zdań. Por.:

1. st.-ros.: *где еси възьмьлѣ*; то рчи емоу тако *помиловалѣ еси оже еси не ставилѣ* послухов (Русск. Правда); *не видалѣ есмь* неба польстяна (Молен. Дан. Заточника); st.-pol.: *i wstał jeśm, bo Gospo-dzin przyjął mię* (Ps. Flor.); *bieżał jeś s nim* (Flor. ps.);

2. st.-ros.: *и въ домоу своемъ то я творил есмь* (Соч. Вл. Мономаха). *И вы естя ныне сказали*, что для того послали есте къ намъ атамана Антипу Устинова съ товарьщи (Донск. дела, Ц. гр. 1638); st.-pol. *Ja jeśm spał i naspal jeśm się* (Ps. Flor.); *My takie w takiej przytczy przykazaliśmy* temu Mikołajowi przez włostną się przysięgę oczyścić (St. Wiślicki);

3. do tej grupy należą dwugrupowe zdania typu *ja nesłь*, których przykłady są przytoczone na s. 121—122.

Wyparcie łącznika *jesmь, jesi* przez zaimki osobowe *ja, ty*, które odbywało się pod wpływem analogii syntaktycznej, zostało ułatwione dzięki temu, że w starszych okresach języka słowiańskiego zdania dwugrupowe typu *ja nesłь jesmь, ja nesq* już były używane w wypadkach szczególnych, gdy należało wyróżnić osobę czynną, np.:

а се я Всеволодъ далѣ есмь блюдо серебряно (Мст гр. 1130); *ты въсмиялѣ ся, а она осклабилася* (Панд. Антиоха XI в.);

Ja grzeszny człowiek kaję się... (Sp. 1375); *daj, аć ja pobruszę, а ty poczzywaj* (Ks. Henryk. XIII w.).

W dzisiejszych językach słowiańskich notujemy różne kontynuanty zdań typu *nesłь jesmь* oraz opisanych wyżej tendencji rozwojowych tych zdań.

W językach wschodnio-słowiańskich stały się normą zdania dwugrupowe typu *я нѣс* (ukr. *я ніс*, biał. *я нѣс*), które powstały w rezultacie współdziałania wymienionych wyżej procesów rozwojowych czasownika słowiańskiego oraz analogii syntaktycznej. Ale jeszcze w XV—XVI w., jak zaznacza W. Borkowski, były tu normą zdania jednogrupowe¹⁹.

¹⁹ W. Borkowski: *Исторические справки по синтаксису русского языка*, „Русский язык в школе”, 1952, № 1, стр. 19.

W językach zachodnio-słowiańskich analogia syntaktyczna nie działała tak silnie, jak w językach wschodnio-słowiańskich, więc tu jest normą zdanie jednogrupowe, np.:

pol.: *Pociągnąłem Felka za rękaw; Podnieśliśmy zaraz wrzask nie do opisania* (M. Konopnicka, *Nasza szkapa*); czes.: *Propustil jsem ho proto, že kradl; Proč jsi to neřekl rovnou, co?* (V. Řezáč, *Nástup*).

Co się tyczy języków południowo-słowiańskich oraz łużyckich, to budowa zdań typu *nestъ jesmъ* nie uległa tu znaczniejszym zmianom. Procesy rozwojowe czasownika w tych językach nie doprowadziły do utraty przez łącznik *jesmъ* jego znaczenia czasownikowego, ponieważ forma perfectum dotychczas zachowuje tu swoje znaczenie specyficzne i wskutek tego nie zastępuje form aorystu i imperfectum.

Rzecz jasna, iż w związku z tym w wymienionych językach nie mogło mieć też miejsca działanie analogii syntaktycznej.

Aleksander Dibrow

O NIEKTÓRYCH WŁAŚCIWOŚCIACH SUBSTANTYWOWANYCH IMIESŁOWÓW NA -NÁ W JĘZYKU CZESKIM

W języku czeskim wśród wyrazów substantywowanych wyodrębnia się grupa imiesłowów rodzaju żeńskiego zakończonych na -ná charakteryzująca się szeregiem właściwości w zakresie stosunków strukturalno-gramatycznych i semantycznych. Znaczna część tych imiesłowów ma w języku czeskim dokładny odpowiednik — przymiotnik odczasownikowy rodzaju nijakiego na -i (z ogólnosłowiańskiego -īje). Przykłady:

pohoštěná // pohoštění, podivána // podívání, potvrzená // potvrzení, pomyslená // pomyslení, počkaná // počkání, uvážená // uvážení, dojednaná // dojednání, doličená // doličení, doložená // doložení; doplněná // doplnění, dorozuměná // dorozumění, dotvrzená // dotvrzení, dovažaná // dovažání, dovolená // dovolení, zotavená // zotavení, dovršená // dovršení, odstoupená // odstoupení, odstrašená // odstrašení, číhaná // číhání, čakaná // čekání, obveselená // obveselení, objasněná // objasnění, vybraná // vybrání, vysvětlená // vysvětlení, vysypaná // vysypání, propuštěná // propuštění, (ne) pořízená // (ne) pořízení, přilepšená, přilepšení, // rozloučená // rozloučení, rozmyšlená // rozmyšlení, zavalená // zavalání, nadělená // nadělení¹.

¹ W szczególności, zwraca uwagę fakt, że w imiesłowach przymiotnikowych rodzaju męskiego nie obserwuje się tendencji do tworzenia analogicznych przymiotników odczasownikowych rodzaju męskiego.

Wymienione substantywowane imiesłowy mogą mieć odpowiedniki i w innych typach rzeczowników odczasownikowych, np. por. *domluvená* // *domluva*, *dokazaná* // *důkaz*, *dohraná* // *dohravka*, *dohrávek*, *dodraná* // *doderky* itd.

W niektórych wypadkach tego rodzaju odpowiedniość okazuje się złudna, ponieważ między znaczeniem substantywowanego imiesłowu, a znaczeniem rzeczownika odsłownego są pewne różnice.

Por. *Schovávaná* «zabawa w chowanego» // *schovávání* «chowanie», *dočesaná* «wiejskie święto z okazji zakończenia czesania lnu» // *dočesání* «zakończenie procesu czesania», *odělaná* «poczęstunek kamieniarzy z okazji zakończenia pracy» // *odělaní* «dokończenie, skończenie pracy», *dotancovaná* «ostatnia godzina tańców lub zabawy podczas zapustów» // *dotancování* «zakończenie tańców», *obžalovaná* «oskarżona», *obžalování* «oskarżenie», *představená* «kobieta stojąca na czele» // *představení* «przedstawienie, spektakl», *hledaná* «zabawa» // *hledání* «szukanie, poszukiwanie», *kopaná* «piłka nożna, gra w piłkę nożną», // *kopání* «kopanie».

W języku czeskim spotyka się również takie imiesłowy substantywowane, które w ogóle nie mają odpowiedników w postaci rzeczowników odsłownych. A więc są na przykład substantywowane imiesłowy odprzymiotnikowe *odbijená*, *vyvolená*, *polízaná*, *poštípaná*, *povazaná*, *čulená*, *civěná*, *zavolená*, *srozuměná*, lecz nie ma rzeczowników utworzonych od tych samych tematów czasownikowych, co imiesłowy, to znaczy nie ma w języku czeskim rzeczowników odczasownikowych *vyvolání*, *odbíjení* itd.

Jeżeli od substantywowanych imiesłowów typu *poštípaná* można chociaż teoretycznie utworzyć odpowiednik — rzeczownik odczasownikowy — *poštípaní* (por. istniejący w języku czeskim rzeczownik odczasownikowy — *štípaní*) to, co do substantywowanych imiesłowów, oznaczających stopnie szkolne — *dostatečná*, *vytečná*, *vyborná*, *nedostatečná* — nawet taka czysto teoretyczna możliwość jest wyłączona, ponieważ ta cała grupa wyrazów już dawno przeszła do przymiotników odczasownikowych i na tyle zatraciła związek z imiesłowami, że w substantywowanych wyrazach już nie odczuwa się charakteru czynnościowego, stąd zatracą się poczucie genetycznego związku z czasownikami, od których one są utworzone. W danym wypadku mamy przed sobą fakt wytworzenia się określonego typu słowotwórczego, co pociąga za sobą nie tylko rozgraniczenia znaczeniowe, ale i różnicowania gramatyczne, co więcej proces oddzielania się substantywowanych imiesłowów od rzeczowników odsłownych zaszedł tutaj tak daleko, że grupa wyrazów substantywowanych staje się samodzielna, niezależna od czasowników i rzeczowników odsłownych.

W powyżej rozpatrzonych parach typu: *pohoštěná* // *pohoštění* stwierdzaliśmy określone semantyczne pokrewieństwo wywołane tym, że

zarówno substancywowany imiesłów jak i przymiotnik odsłowny są utworzone od jednego i tego samego rdzenia (ściślej od tematu czasownikowego). Zróżnicowanie semantyczne w podobnych parach powstaje w sposób następujący: rzeczownik odsłowny zawsze ze względu na zakres znaczeniowy jest szerszy znaczeniowo od imiesłowu substancywowanego. Te ostatnie pod względem semantycznym są bardziej konkretne, jednostkowe w porównaniu z ogólnym i abstrakcyjnym znaczeniem rzeczowników odsłownych. Zróżnicowanie semantyczne może dokonywać się pod wpływem powstania w języku określonych, wyspecjalizowanych słowotwórczych typów-wzorów imiesłowów substancywowanych. W takim wypadku zróżnicowanie jest uwarunkowane istnieniem samego wzoru, zawarte jest w nim potencjalnie. Tak więc, jeśli rzeczowniki odczasownikowe wyrażają określoną czynność, to już sam słowotwórczy wzór-imiesłów na *-ná* o znaczeniu «zabawa» semantycznie wyraźnie różni się od współrdzennego rzeczownika odsłownego.

Rzeczownik odczasownikowy
oznacza czynność

por. *schovávání*
hledání
kopání
hazení

Substancywowany imiesłów
przymiotnikowy oznacza zabawę

schovávaná
hledaná
kopaná
hazená

A zatem dowolne substancywowane imiesłowy utworzone według danego słowotwórczego wzoru będą się odróżniać od pochodzącego od tego samego rdzenia rzeczownika odsłownego; znaczenie wyrazu pierwszego będzie zawsze węższe, konkretniejsze niż znaczenie drugiego.

W języku czeskim wytworzyły się jeszcze dwa wzory słowotwórcze substancywowanego imiesłowu, jeden z nich oznacza kobietę według rodzaju jej zatrudnienia, specjalności lub charakterystycznych cech (nomen agentis), drugi — święto, zabawę z okazji zakończenia określonej pracy. I te wzory także doprowadzają do zróżnicowania semantycznego rzeczowników odsłownych i substancywowanych przymiotników.

Czynność

1. por. *obžalování*
vyvolání
představení

2. Czynność
dočesání
dodělaní

Kobieta — nosicielka określonych cech

obžalovaná
vyvolaná
představená

Święto (zabawa)
dočesná
dodělná

Tam, gdzie takie wzory słowotwórcze nie powstają, przymiotniki substancywowane ze względu na swoje znaczenie zawsze są bliższe rzeczownikom odczasownikowym niż w wyżej omówionych wypadkach, gdy w języku już się wytworzył wzór słowotwórczy.

Czynność (ogólna)
por. *dotancování*

Czynność (szczegółowa)
dotancovaná

Korelacja substancywowanego imiesłowu i rzeczownika odsłownego może doprowadzić do powstania homonimów.

hledání

«szukanie poszukiwanie»

homonimy

hledaná «zabawa»

hledaná «szukanie, poszukiwanie»

W procesie substancywowania imiesłowu dostrzec można różne fazy powiązań faktu substancywacji z innymi faktami językowymi. Większość omówionych imiesłowów substancywowała się; w tych wypadkach imiesłowy nabrały tych cech, które są istotne dla wyrazów substancywowanych: przedmiotowość, zdolność do pełnienia tych samych funkcji syntaktycznych, co rzeczownik itd. Jednak nie we wszystkich imiesłowach proces ten został całkowicie zakończony. Więc na przykład imiesłowy typu *představená*, *obžalovaná* jeszcze częściowo zachowują ślady swoich dawnych związków z rzeczownikami, z którymi one się poprzednio wiązały za pośrednictwem form zgody (np. rzeczownik *žena* i imiesłów *obžalovaná*). Z kolei imiesłowy typu *vyvolená* otrzymują swoje podstawowe znaczenie tylko w określonym stałym, leksykalnym kontekście, to znaczy wchodzą w skład frazeologizmów (por. *vyvolená jeho srdce*); z drugiej zaś strony jeśli się porówna imiesłowy typu *shledaná* i *dostatečná*, to łatwo można się przekonać, że stopień dokonywania procesu substancywacji tutaj również jest niejednakowy. W imiesłowie przymiotnikowym typu *shledaná* jeszcze dość wyraźnie odczuwa się czynnościowy jego charakter, związek imiesłowu z czasownikiem, od którego imiesłów pochodzi, gdy tymczasem w drugim przykładzie proces substancywacji został całkowicie zakończony, imiesłów przymiotnikowy utracił charakter czynnościowy i całkowicie uprzedmiotowił się (por. możliwość zamiany substancywowanego imiesłowu typu *dostatečná* przez inne wyrazy — rzeczowniki używane również jako oceny: *nedostatečná* — *pětka*, por. ros. *пятерка*; *vyborná*, *vytečná*, por. ros. *единица*²).

Kilka słów o charakterze gramatycznym substancywowanych imiesłowów. Większość substancywowanych imiesłowów jest utworzona od te-

² Należy wziąć pod uwagę sposób stawiania stopni szkolnych w Czechosłowacji: jedynka = bardzo dobrze, piątka = niedostatecznie.

matu bezokolicznika czasowników prefiksalnych, dokonanych, od prefiksalnych czasowników niedokonanych powstała tylko niewielka liczba substantywowanych imiesłowów, por. *čínaná (čínati)*, *čekaná (čekati)*, *kopaná (kopati)*, *hazená (hazeti)*, *hledaná (hledati)*.

Substantywowany imiesłów *schovávaná* jest utworzony od czasownika wielokrotnego niedokonanego *schovávatí*. Nie wszystkie przedrostki czasownikowe jednakowo często są używane do tworzenia omawianych imiesłowów.

Poniższa tabela daje pojęcie o częstości użycia przedrostków czasownikowych w substantywowanych imiesłowach.

| przedrostki | liczba wyrazów | procenty |
|-------------|----------------|----------|
| <i>po</i> | 9 | 18% |
| <i>u</i> | 2 | 4% |
| <i>do</i> | 17 | 34% |
| <i>od</i> | 3 | 6% |
| <i>ob</i> | 3 | 6% |
| <i>vy</i> | 7 | 14% |
| <i>při</i> | 1 | 2% |
| <i>pře</i> | 1 | 4% |
| <i>roz</i> | 1 | 2% |

Na podstawie danych przytoczonych w tabeli widać, że najczęściej występują tu przedrostki *do* (34%), *po* (18%) i *vy* (14%). Pozostałe przedrostki spotyka się znacznie rzadziej³.

F. Travníček w swoim słowniku języka czeskiego („Slovník jazyka českého“, Praha 1952, wyd. czwarte) dzieli te substantywowane imiesłowy na trzy kategorie. Jedne imiesłowy przytacza bez komentarzy (por. *dodraná*), do drugich F. Travníček dodaje uwagę: „w połączeniu“ (to znaczy dane substantywowane imiesłowy występują w stałych połączeniach wyrazowych) i wymienia to połączenie wyrazowe (por. *propuštěná* w wyrażeniu *žadost za propuštěnou*). Wreszcie, trzecie F. Travníček opatruje uwagą „tylko w wyrażeniu“⁴.

Znaczy to, że dany imiesłów występuje tylko w określonym związku wyrazowym (por. *zavolaná* tylko w połączeniu jako na *zavolání*). Pozostaje jednak niejasne, jaka jest różnica między grupami substantywowa-

³ Chociaż przytoczone w niniejszym artykule przykłady bynajmniej nie wyczerpują wszystkich czeskich substantywowanych imiesłowów przymiotnikowych na *-ná*, ale nawet ta liczba daje w pełni możliwość wyciągnięcia niektórych wniosków o ich charakterze gramatycznym.

⁴ K substantivace adjektiv v češtině, zvláště starším obdobím spisovného jazyka, „Slovo a slovesnost“ Nr 3, 1957, str. 157.

nych imiesłowów opatrzonych uwagami „w połączeniu“ i „tylko w połączeniu“.

Inny czeski językoznawca, E. Tlustá, nieco inaczej traktuje tę kwestię. Uważa, że w języku czeskim należy rozróżnić dwa typy substantywowanych imiesłowów przymiotnikowych. Imiesłowy typu *kopaná, kázená* (niektóre są już teraz substantywowanymi przymiotnikami pochodzenia imiesłowowego) i wyrażenia przysłówkowe typu *na shledanou, s nepořizenou, na pamětnou*, w których imiesłów obecnie nie używa się poza danymi połączeniami. Zamiast nich używane bywają zazwyczaj rzeczowniki odsłowne (por. *shledaná — shledání* itd.).

Bynajmniej nie wszystkie substantywowane imiesłowy zachowują zdolność odmieniania się jak imiesłowy biernie czasu przeszłego. Z punktu widzenia morfologicznych właściwości danych imiesłowów (a przede wszystkim zdolności do odmiany przez przypadki) te wszystkie substantywowane imiesłowy można podzielić na trzy grupy.

1. Substantywowany imiesłów występuje we wszystkich formach przypadkowych lub w większości tych form, czyli ma właściwości odmiany według przypadków. Imiesłowy te używane są zwykle tylko w formie liczby pojedynczej, co również stanowi jedną z ich cech gramatycznych, por. *dodělná, dohraná, potkaná, pomyšlená, dotancovaná, odstoupená, dovolená* itd. Dane imiesłowy z zasady nie wchodzą w skład stałych zwrotów językowych, mają znaczenie nominalne i mogą występować w licznych związkach syntaktycznych.

2. Substantywowane imiesłowy mają tylko formę pierwotną (to znaczy formę mianownika liczby pojedynczej), lecz mogą wchodzić w skład zwrotów frazeologicznych w jakim bądź określonym przypadku, por. *čihaná — jíti na čihanou, dovolená — jíti na dovolenou; podívaná — stojí to za podívanou, krásná podívaná; považená // je to na považenou; doložená // na doloženou*.

3. Substantywowane imiesłowy, które zatraciły zdolność odmiany przez przypadki, gdyż występują w jakiejś jednej, określonej formie przypadku (w danym wypadku w formie biernika liczby pojedynczej), w związku frazeologicznym (por. *zůstat na poštípanou — zostać starą panną; na uváženou, na dojednanou, na dokázanou; form poštípaná, dojednaná, dokázaná* we współczesnym języku nie ma).

Przytoczony materiał językowy świadczy o tym, że wypowiedzi Tlustej wymagają pewnego sprecyzowania. Chodzi o to, że bynajmniej nie wszystkie substantywowane imiesłowy, jak widzieliśmy, mają odpowiedniki w postaci rzeczownika odsłownego. Prócz tego Tlustá nie uwzględnia widocznie swoistości i właściwości gramatycznych wszystkich kategorii substantywowanych imiesłowów.

Na zakończenie pokrótce zatrzymamy się na zagadnieniu charakteru samego procesu substancywacji imiesłowów. Przez substancywację, jak wiadomo, rozumie się zwykle takie zjawisko, kiedy przymiotnik albo imiesłów traci związek z określonym wyrazem — rzeczownikiem, odrywa się od niego zdobywając cechy przedmiotowości. Jest to można powiedzieć klasyczny wzór substancywacji przymiotników i imiesłowów. Lecz substancywowane imiesłowy i przymiotniki mogą powstać i w inny sposób, nie w związkach wyrazowych i nie przez opuszczenie rzeczownika. Już A. Pieszkowski⁵ zwrócił uwagę na fakt, że trudno wskazać opuszczony rzeczownik przy takich wyrazach jak *мясное, рыбное, заглавное*: „Nie możemy sobie nawet wyobrazić jakie wyrazy mogły tu być opuszczone“. N. Szwedowa w „Gramatyce języka rosyjskiego“ (wyd. Akademii Nauk tom I) zwraca uwagę na grupę substancywowanych przymiotników rodzaju nijakiego w języku rosyjskim, dla których również często bywa trudno odtworzyć poprzedni ich związek z jakimkolwiek konkretnym określonym przez nie rzeczownikiem, co łatwo zrobić dla substancywowanych przymiotników rodzaju męskiego i żeńskiego np. — *это главное, это у него показное, сейте разумное, доброе, вечное*.

Jak słusznie zauważył już Перлмуттер⁶, we współczesnym języku rosyjskim dość często powstają wyrazy wiążące się z określoną grupą semantyczną. Substancywują się te wyrazy (przymiotniki lub imiesłowy) pomijając sam okres połączenia z rzeczownikiem. Por. *бутербродная*, wyraz, który się pojawił w 1936 r. utworzony według istniejących wzorów językowych (por. *закусочная, пивная* itd.). Перлмуттер słusznie zauważa, że nie został w tym wypadku opuszczony żaden wyraz (np. wyraz sklep). Niedawno powrócił do tej kwestii A. Isaczenko⁷, który podtrzymuje te same poglądy, co Перлмуттер. Wprowadza on pojęcia: substancywowane przymiotniki i imiesłowy umotywowane i substancywowane imiesłowy i przymiotniki nieumotywowane.

Wyrazy substancywowane są według niego wtedy umotywowane, gdy mogą stanowić wzór dla tworzenia nowych wyrazów substancywowanych.

Nieumotywowane te wyrazy są wówczas, gdy ich korelacja ze związkiem wyrazowym jest utracona i gdy nie mogą one stanowić wzoru dla tworzenia nowych substancywowanych wyrazów (np. *занятая* lub słowackie *oštipaná*).

⁵ „Русский синтаксис в научном освещении”, М. 1956, изд. 7-ое, стр. 136.

⁶ „Переход прилагательных в существительные”, „Русский язык в школе” № 3, 1948, стр. 13.

⁷ „Грамматический строй русского языка в сопоставлении с словацким”. Морфология, I, Братислава, 1954, стр. 303—312.

Ostatnia uwaga Isaczenki wywołuje wątpliwość. Jeżeli w języku rosyjskim nie powstają nowe wyrazy typu *занятая*, to tłumaczy się to nie zatrącią związku wyrazów substantywowanych z rzeczownikami, a tym, że w języku nie były wytworzone odpowiednie wzory słowotwórcze. W dość licznych wypadkach związek imiesłowu lub przymiotnika z rzeczownikiem jest zachowany, mimo to nowe wyrazy według tego wzoru nie powstają. Dlaczego? Więc znów dlatego, że w języku nie zostały wytworzone wzory słowotwórcze sprzyjające powstawaniu wyrazów. Oto dlaczego istniejące w języku substantywowane wyrazy, które mają charakter izolowany, nie tworzą wzorów i nie wchodzą w skład systemu słowotwórczego danego języka. Przykład: *рабочий* z połączenia *рабочий человек, рабочие люди* (por. „Не только досужие, но и рабочие люди разбрелись по углам и улеглись в тень“ М. Салтыков-Щедрин, „Господа Головлевы“). A czy dużo jest w języku rosyjskim wyrazów typu *рабочий*? Bardzo mało. Czy powstają wyrazy substantywowane na wzór wyrazu *рабочий*? Nie powstają z tej samej przyczyny, braku w języku odpowiedniego wzoru. Wzór wytwarza się w systemie języka, w ścisłym związku z całym jego systemem słowotwórczym. W języku czeskim wśród substantywowanych imiesłowów na *-ná* są takie, co do których w wielu wypadkach niepodobna odtworzyć ich dawnych związków syntaktycznych z rzeczownikami, które miały one kiedyś określać. Jeżeli substantywowany imiesłów *obžalovaná* jeszcze ciągle zachowuje związek z rzeczownikiem *žena* (por. *obžalovaná žena*) i możemy mówić z pewnością o istotnej substantywacji danego imiesłowu, to w takich przykładach, jak *na poštípanou* nie ma w ogóle żadnych danych wskazujących na to, czy imiesłów *poštípaná* wchodził w skład związków wyrazowych czy nie. Istota zagadnienia polega na tym, że wiele imiesłowów substantywowanych nigdy nie przechodziło zwykłego procesu substantywacji przez opuszczenie rzeczownika. Rzeczywiście, wiele z tych imiesłowów powstawało w ten sposób dosłownie na naszych oczach (można to prześledzić na podstawie słowników). Weźmy na przykład imiesłowy rodzaju nijakiego na *-é* oznaczające różnego rodzaju wypłaty, por. *obalné, odpocívné, vyslužné, odlučné, odbytné, výživné, vyučné, vypalné, vykonné, vybavné, dosolné, přístavné*. Chociaż każdy z tych imiesłowów można łączyć z rzeczownikiem *peníze* (lub *poplatek*), prawdziwa historia tych wyrazów mówi o tym, że większość z nich nigdy nie była określeniem wyrazu *peníze* (lub rzeczownika *poplatek*). Wprawdzie kiedyś niektóre z tych imiesłowów były określeniami wyrazu *peníze* (lub *poplatek*) lub jakiegoś bądź innego, semantycznie bliskiego, pokrewnego wyrazu, ale następnie powstał w języku wzór strukturalno-semantyczny, według którego zaczęły powstawać nowe wyrazy pod względem formalno-grama-

tycznym całkowicie zgodne z imiesłowami substancywowanymi. Same te imiesłowy nie ulegały procesowi substancywacji, omijając go, stawały się od razu wyrazami substancywowanymi. Substancywacja ich jest więc ze stanowiska genezy pozorna, są one substancywowane nie wskutek działania procesu substancywacji. Można będzie stwierdzić, że wzór strukturalno-semantyczny, według którego tworzą się w języku te substancywowane wyrazy, sam jest produktem procesu substancywacji; dany wzór powstaje na podstawie faktu językowego. Widocznie takiego samego pochodzenia są niektóre z wyżej omówionych grup imiesłowów substancywowanych rodzaju żeńskiego zakończonych na *-ná*, jak na przykład wyrazy oznaczające zawody sportowe, święta itd. Słuszność danej wypowiedzi potwierdzają również dowody pośrednie, takie jak na przykład istnienie w języku czeskim przymiotników substancywowanych łączących się z określonymi grupami semantycznymi i niewątpliwie utworzonych według określonych wzorów strukturalno-słotwórczych, charakterystycznych dla każdej takiej grupy, por. przymiotnik substancywowany *košíková* utworzony według wzoru zawodów sportowych typu *hazená*, *dobíjená* itd. A więc obok zwykłego faktu substancywacji imiesłowów (i przymiotników) dla języka czeskiego jest charakterystyczne (zarówno jak i dla innych języków słowiańskich) powstawanie wyrazów substancywowanych szczególnego typu słotwórczego na bazie specjalnych wzorów słotwórczych⁸.

Zadaniem analizy historycznej jest wyjaśnienie sposobów powstawania takich wzorów i ich stosunku do systemu słotwórczego języka czeskiego oraz tendencji, których są one wyrazem w obecnej fazie rozwojowej języka.

L. N. Rojzenzon

z rosyjskiego tłumaczyła

H. Horodyska

ASPEKT I CZAS W KONSTRUKCJACH IMIESŁOWOWO-BIERNYCH W JEZYKU POLSKIM

I

Przedmiotem tej pracy jest analiza podstawowych aspektowych i czasowych znaczeń niektórych typów konstrukcji, składających się z form

⁸ Kiedy niniejszy artykuł był już przygotowany do druku, została ogłoszona interesująca praca (B. M. Маркова „К вопросу о субстантивации имен прилагательных в русском языке”. „Ученые записки казанского университета” t. 117 k. 2, 1957, str. 113—118), zawierająca wiele interesujących myśli.

słowa posilkowego (najczęściej: *być, bywać, zostać, zostawać*) i imiesłowu biernego dokonanego czasu przeszłego, to znaczy takich, jak np.: *list był napisany, list został napisany*. Prac specjalnie poświęconych temu zagadnieniu nie ma¹.

Imiesłów przymiotnikowy jako twór czasownikowo-imienny ujawnia swoją dwoistość:

a. w strukturze morfologicznej; z jednej strony imiesłów ten ma temat czasownikowy i zachowuje podstawowe kategorie czasownikowe (strona, czas, aspekt); z drugiej zaś strony, ma odmianę przymiotnikową oraz podstawowe kategorie gramatyczne przymiotnika (rodzaj, liczba, przypadek).

b. w znaczeniu gramatycznym; w imiesłowie przymiotnikowym współistnieją gramatyczne znaczenie czynności (gramatyczne znaczenie czasownika jako części mowy) oraz gramatyczne znaczenie stanu (jedno ze znaczeń przymiotnika podporządkowane ogólniejszemu znaczeniu gramatycznemu cechy, jakości).

Jest rzeczą oczywistą, że chodzi tu o znaczenie gramatyczne, a nie leksykalne, bo np. czynność wyrażona przy pomocy czasownika może odpowiadać zakresowi znaczenia leksykalnego innych części mowy, przede wszystkim rzeczownika: *przekonać — przekonanie*².

Z drugiej zaś strony treścią leksykalną czasownika może być nie tylko czynność w ścisłym znaczeniu tego słowa (*on robi, mówi...*), lecz również i proces (*on rośnie, umiera...*), stan (*on śpi, żyje...*) itd.³. Przez gra-

¹ Z literatury przedmiotu wymienię: E. Koschmieder: „Nauka o aspektach czasownika polskiego w zarysie“. Próba syntezy, Wilno 1934. Rozprawy i materiały Wydziału I Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Kr. Netteberg: „Études sur le verbe polonais“, Copenhague 1953.

S. Szober: „On jest ‚palący‘, ale w tej chwili nie pali“. „Por. Jęz.“, Warszawa 1933, s. 136—137.

S. Szober: „Byłem przegrany, a jestem wygrany“. „Por. Jęz.“, Warszawa 1934, s. 76—78.

J. Rączy: „Kilka słów o polskiej stronie biernej“. „JP.“ XIII 1928, s. 14—17.

Klasyfikacja aspektowa i czasowa konstrukcji imiesłowowo-biernych w gramatykach języka polskiego albo nie jest przedstawiona w ogóle: np.

S. Szober: „Gramatyka języka polskiego“. Wyd. III. Warszawa 1953.

W. Doroszewski: „Podstawy gramatyki polskiej“. Cz. I. Warszawa 1952.

albo opracowana jest niekompletnie i z pewnymi niedokładnościami: np.

R. Pilat: „Gramatyka języka polskiego“. Lwów 1909, II, s. 286—287.

A. A. Kryński: „Gramatyka języka polskiego“. Wyd. V. Warszawa 1910, s. 220—222.

Klasyfikację ogólnosłowiańską przeprowadza Fr. Miklosich: „Vergleichende Grammatik der slavischen Sprachen“. IV Band. Heidelberg 1926, s. 839—844.

² Por. J. Fourquet: „La notion du verbe“, „Journal de psychologie“, 43-e année, N 1, 1950, s. 74—98, szczególnie s. 76.

³ Por. O. Есперсен: „Философия грамматики“. Перевод с английского В. В. Пассека и С. П. Софроновой. Москва 1958, s. 95: „Что же касается значения глаголов, то они, согласно Суиту, обозначают явления; глаголы можно разделить на: обозначающие действие (ЕСТ, ДЫШИТ, УБИВАЕТ, ГОВОРИТ и т. д.), обозначающие процесс (СТАНОВИТСЯ, РАСТЕТ, ТЕРЯЕТ, УМИРАЕТ

matyczne znaczenie czynności rozumiem znaczenie cechy nie tylko właściwej przedmiotowi, lecz powstałej w rezultacie czynności dokonywanej przez ten sam przedmiot: por. np. *powietrze wilgotnieje* i *powietrze wilgotne*. Przez gramatyczne znaczenie stanu rozumiem znaczenie czynności przypisywanej przedmiotowi (wykonywanie czynności jako cecha): np. *siano wysuszone*;

c. w użyciu syntaktycznym; imiesłów ten może występować jako część orzeczenia albo też w funkcji przydawki.

Imiesłów bierny dokonany w zależności od kontekstu, znaczenia leksykalnego i funkcji składniowej podkreśla i wysuwa na plan pierwszy czasem czynność, czasem stan. Imiesłów ten w funkcji przydawkowej może wysuwać na plan pierwszy stan, który powstał na skutek poprzedzającej czynności i występuje jednocześnie z czynnością czasownika orzeczenia:

„Potem sięgnął po rękopis i przez kwadrans tkwił *pogrążony* w lekturze“ (Put. „Rzeczywistość“, s. 7).

„Wróciłyśmy do domu, *owiane* niejaką tajemniczością, pełne zadumy“ (Nał. „Dom nad łąkami“, s. 26).

Kiedy indziej na plan pierwszy może się wysuwać czynność poprzedzająca czynność czasownika w funkcji orzeczenia:

„I jeszcze ziemie czerwieńskie, *dawniej* nam *zabrane*, po dobroci oddali“ (Dąbr. „Stanisław i Bogumił“, s. 845).

„Była chwila, gdy jeden z pułków *zdeformowany* po przełamaniu hitlerowskiej obrony, *zaatakowany* został przez czołgi“ (Put. „Trzy powroty“, s. 103).

Czynność imiesłowu dokonanego w funkcji orzeczeniowej wysuwa się na plan pierwszy albo też pozostaje w cieniu w zależności od warunków kontekstu i gramatycznej natury słowa posiłkowego.

Konstrukcja imiesłowowo-bierna z *zostać* podkreśla moment stawania się stanu, to jest samą czynność: „W dniu 3 bm. w Helsinkach *ogłoszony został* program nowego rządu Finlandii“ (TL 4/IX—57). Podkreśloną okazuje się tu sama czynność i jej obiekt, wykonawca czynności zaś w ogóle nie jest wymieniony. Ten sam fakt może być wyrażony w stronie czynnej: „W dniu 3 bm. w Helsinkach *ktos ogłosił* program nowego rządu

и т. д.) и обозначающие состояние (СПИТ, ОСТАЕТСЯ, ЖДЕТ, ЖИВЕТ, ПРЕТЕРПЕВАЕТ и др.), хотя есть также немало глаголов, которые трудно включить в какой-либо из этих классов (СОПРОТИВЛЯЕТСЯ, ПРЕЗИРАЕТ, УГОЖДАЕТ)“.

J. Fourquet: op. cit., s. 75—76:

„Le gros de verbes d'une langue telle que le grec ou le latin indique soit une action, soit un état, soit l'entrée dans un état; ainsi lat *curro* (action), *candeo* (état), *candescio* (entrée dans un état)“.

Finlandii". Na planie pierwszym jest tu wykonawca czynności wyraźnie przeciwstawiony przedmiotowi czynności. Passivum, w którym zaakcentowana jest chwila dokonania się czynności, nazywamy passivum czynnościowym, passivum actionis.

Konstrukcja imiesłowowo-bierna z *być* zwykle oznacza stan, który powstał na skutek poprzedzającej go czynności i który związany jest z czasem słowa posiłkowego, a więc ma znaczenie czasów perfektu (perfectum, plusquamperfectum, futurum tertium)⁴: „Nowe widnokreśli *zasnute były* w tym czasie dymami wojennych pożarów“ (Put. „Trzy powroty“, s. 44). W tym przykładzie wysuniętym na plan pierwszy okazuje się stan istniejący w przeszłości, w momencie, o którym mowa („w tym czasie“). Czynność, na skutek której powstał stan, pozostaje w cieniu. Zmiana strony w zdaniu powoduje wysunięcie na plan pierwszy wykonawcy czynności i samej czynności, a nie stanu. Z tego też wynika semantyczna asymetria form czasu w stronie czynnej i stronie biernej w języku polskim. W ostatnim wypadku dla ścisłego oddania sensu konieczne by były słowa okolicznikowe *już, teraz* i inne, które wskazywałyby, że czynność poprzedza stan: nie „Nowe widnokreśli *ktoś zasnął* w tym czasie dymami wojennych pożarów“ lecz: „Nowe widnokreśli *ktoś już zasnął w tym czasie...*“. Passivum, w którym zaakcentowany jest stan, nazywamy passivum stanu, passivum staticum.

W języku niemieckim mamy konstrukcje imiesłowowo-bierne *sein, werden* + Partizip II:

Der Brief ist geschrieben worden (passivum actionis)

Der Brief ist geschrieben (passivum staticum)⁵.

A. Soerensen⁶ zaznacza, że konstrukcja polska „wszystko jest przygotowane“ ma odpowiedniki w języku niemieckim: „alles ist vorbereitet“ i „alles ist vorbereitet worden“. Nie jest to zupełnie ścisłe, bo konstrukcja polska ze znaczeniem perfektu ma tylko znaczenie statyczne, a więc dokładnie mówiąc odpowiada niemieckiej konstrukcji „alles ist vorbereitet“, chociaż Niemcy częściej posługują się konstrukcją „alles ist vorbereitet

⁴ „Während beim aktiven Verb die Bildung eines eigentlichen Perfekts eines Plusquamperfekts und eines Futurum exactum unmöglich ist, ergeben sich solche beim Passiv durch die Verbindung des Partizipium vom perfektiven Verb mit den betreffenden Formen von *BYĆ*, z. B. *WSZYSTKO JEST PRZYGOTOWANE*, alles ist vorbereitet (worden), *WSZYSTKO BYŁO PRZYGOTOWANE*, alles war vorbereitet (worden), *WSZYSTKO BĘDZIE PRZYGOTOWANE*, alles wird vorbereitet (worden) sein“.

A. Soerensen: „Polnische Grammatik im systematischer Darstellung“. Leipzig 1900, s. 267.

⁵ Por. A. J. Fr. Zieglschmid: „Die Entwicklung der Perfektumschreibung im Deutschen“. Language Dissertation 5—6 Baltimore 1929.

⁶ Op. cit., s. 267, patrz odsyłacz 4.

worden“, ponieważ zarówno w stronie czynnej, jak biernej, mają gramatyczne formy dla wyrażenia perfektu. Konstrukcja „alles ist vorbereitet“, również jak i polskie „wszystko jest przygotowane“ nie jest gramatyczną formą czasu, lecz związkiem wyrazowym orzeczeniowym ze znaczeniem czasu. Natomiast w języku rosyjskim, w którym gramatyczne zróżnicowanie form passivum actionis i passivum staticum jest mniej widoczne, forma ze znaczeniem perfektu może łączyć w sobie znaczenia perfectum passivi statici: *все приготовлено, письмо написано* i perfectum passivi actionis: *все только что приготовлено, письмо только что написано*.

W języku polskim nie są raczej możliwe konstrukcje typu *list dopiero co jest napisany* lecz *list dopiero co został napisany*. To samo dotyczy i form ze znaczeniem plusquamperfectum (stan w przeszłości) i futurum tertium (stan w przyszłości) — nie zaś futurum exactum, jak zaznacza A. Soerensen.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w językach słowiańskich nie mamy consecutio temporum w tym sensie, który nadajemy pewnym zjawiskom w językach klasycznych i niektórych zachodnioeuropejskich, lecz w systemie czasownikowym słowiańskim mamy pewne prawidłowości widoczne w mniejszym lub większym stopniu, które też zasługują na uwagę.

Niniejsza praca oparta jest na analizie przykładów zebranych ze współczesnego języka polskiego (koniec XIX w. — XX w.) i ma raczej szkicowy charakter.

II

Typy konstrukcji imiesłowowo-biernych; ich znaczenia czasowe i aspektowe.

1. *List jest napisany*. Konstrukcja ma znaczenie perfectum passivi statici, oznacza bowiem stan, który powstał po czynności jako jej rezultat i istnieje w teraźniejszości. Perfectum passivi statici używamy w dialogu, mowie niezależnej, narracji i innych typach kontekstu na oznaczenie faktu, którego skutki są aktualne w chwili obecnej:

„— Moje tamtejsze majątki są dla mnie *stracone*“ (Orzeszk. „Nad Niemnem“, s. 38).

„Komunikacja kolejowa między Salonikami a Tracją *jest przerwana*“ (TL 7/IX—57)

bez słowa posiłkowego:

„Meble *poprzesuwane* i *powywracane*, wszystkie szuflady *powyciągane* i *rozrzucone*“ (Dąbr. „Pielgrzymka da Warszawy“, s. 389)

„Lecz to niedziela, wszystkie biura *zamknięte*“ (ibidem, s. 385).

2. *List był napisany*. Konstrukcja ma znaczenie plusquamperfectum passivi statici, oznacza bowiem stan powstały na skutek poprzedzającej go

czynności i umiejscowiony w jakimś momencie przeszłości lub na linii narracji prowadzonej w czasie przeszłym:

„Minął ostatnie domy kolonii robotniczych, szedł długo koło wysokiego parkanu. Okna kotłowni i hali maszynowej *były zamurowane*“ (Mor. s. 13)

Okna były już w stanie „zamurowania“, kiedy ktoś szedł.

„Doktor Paweł w epoce jego życia, o której mówię, *zjedzony był* już przez Obrzydłówek wraz z mózgiem, sercem i energią zarówno potencjalną, jak i kinetyczną“ (Żer. „Siłaczka“, s. 54).

Plusquamperfectum passivi statici używamy dla oznaczenia czynności, która dokonała się przed jakimś momentem przeszłości lub tokiem narracji w czasie przeszłym:

„Słyszeliśmy, jak nadjechał pociąg, zatrąbił żałośnie i stanął — tor *był rozkręcony*“ (Put. „Trzy powroty“, s. 110).

Kolejność czynności w zdaniu jest chronologicznie odwrócona: z początku była czynność „rozkrećania“, a dopiero potem pociąg „nadjechał“, „zatrąbił“.

„Locke oskarżony jest o zamordowanie 13 żydowskich więźniów. *Był* on już raz *aresztowany*, ale zdołał zbiec i żył w Berlinie zachodnim... (TL 1/IX—57).

W zdaniu: „*Lecz zanim hymn był skończony, wszedł do sali niewolnik przełożony nad atrium*“ (Sienk., s. 519) dziś powiedzielibyśmy raczej „*został skończony*“.

W kontekście praesens i praesens historicum konstrukcja ta nie przesądza o tym, czy stan w chwili obecnej jeszcze trwa, czy już nie:

„— *Jak bylam uradowana* — opowiedzieć ci nie potrafię“ (Orzeszk. „Pan Graba“, s. 30).

„Z klasą swoją *powiązani byli* ściśle także i wówczas, kiedy nie napotykamy u nich wyznań bezpośrednio politycznych“ (Wyka, s. 36).

3. *List będzie napisany*. Konstrukcja ta formalnie rzecz biorąc ma znaczenie futurum passivi statici, oznacza bowiem stan odniesiony do jakiegoś momentu przyszłości⁷. Znaczenie takie występuje jaskrawo w wypadku tzw. futurum exactum:

⁷ „Une phrase comme *W PRZYSZŁYM ROKU ZOSTANĘ ZAPISANY NA UNIWERSYTECIE* [właściwie: na uniwersytet — W. K.] signifie proprement „l'an prochain, je me ferai inscrire, je prendrai une inscription à l'Université (action), mais *W PRZYSZŁYM ROKU BĘDĘ ZAPISANY*... signifie „l'an prochain, je me trouverai être inscrit, j'aurai une inscription“ (état)“.

H. Grappin: „Grammaire de la langue polonaise“. Paris 1942, s. 189.

„No, proszę pójść do tej swojej szkoły, a gdy pan wróci, pokój już *będzie przygotowany*“... (Mor., s. 12).

„Kiedy jednak nadejdą te czasy późniejsze, kupcy niemieccy *będą przygotowani*“ (TL 5/IX—57).

„Później, gdy na pierwszej projektowanej konferencji *osiągnięte będzie* porozumienie w pewnych sprawach, a tym samym *stworzona będzie* atmosfera minimalnego chociażby zaufania — powstaną warunki umożliwiające podjęcie bardziej radykalnych kroków również w dziedzinie rozbrojenia“ (TL 11/I—58).

W innych wypadkach użycia konstrukcja ta może tracić właściwe sobie znaczenie futurum passivi statici i nabierać znaczenia futurum passivi actionis:

„Le Gras stojąc przed frontem swej kompanii tłumaczył żołnierzom, w jaki sposób *wykonany będzie* atak na Niemców“ (Żer. „O żołnierzu tułaczem“, s. 138).

również i „*wykonany zostanie*“:

„Uprzedzono go, że w związku z tym Markowski i Leon *wezvani będą* na przesłuchanie“ (Braun „Lewanty“, s. 18).

również i „*wezvani zostaną*“.

A. Soerensen⁸ i E. Koschmieder⁹ sygnalizują, że tendencją żywą jest zastępowanie w formach czasu przyszłego konstrukcji z *zostanie* konstrukcją z *będzie*. Poza tym stwierdzeniem w pracach wymienionych nie znajdujemy nic więcej na ten temat.

Subtelna różnica semantyczna między tymi dwoma typami konstrukcji tkwi w tym, że konstrukcja z *zostanie* nie zachowuje żadnej łączności z czasem teraźniejszym, natomiast konstrukcja z *będzie* zachowuje związek z teraźniejszością (czynność może wychodzić z teraźniejszości, brać tutaj swój początek, a ostatnie momenty procesu — rezultat, stan — odniesione są do przyszłości).

Rozróżnienie passivum staticum i passivum actionis w czasie przyszłym jest mniej widoczne, a raczej mniej potrzebne niż, na przykład, w czasie przeszłym; dlatego też oddajemy pierwszeństwo konstrukcji z *zostanie*, gdy chodzi o osiągnięcie rezultatu w dokładnie oznaczonym momencie przyszłości; w większości wypadków zaś stosujemy konstrukcję z *będzie* jako „neutralną“:

„Wobec licznych wypadków drogowych *powołany zostanie* w Warszawie od 1.IX.... specjalny doświadczalny rejon spraw samochodowych. Doświadczenia pracy tego rejonu *wykorzystane będą* dla wyciągnięcia wniosków“ (TL 1/IX—57).

⁸ Op. cit., s. 267.

⁹ Op. cit., s. 122.

Szerzenie się konstrukcji z *będzie* kosztem konstrukcji z *zostanie* tłumaczy się tym, że konstrukcja ta w zależności od kontekstu może podkreślać stan, który powstał jako skutek poprzedzającej go czynności (por. pierwsze trzy przykłady) albo czynność (w pozostałych dwóch przykładach zaakcentowany jest moment osiągnięcia rezultatu)¹⁰.

4. *List bywa napisany*. Konstrukcja ma znaczenie czasu teraźniejszego dokonanego passivi statici, to jest oznacza czynność potencjalną lub wielokrotnie powtarzalną, która przedstawiona jest na jednym konkretnym przykładzie jako całościowy niepodzielny akt¹¹;

a. czynności wzajemnie uwarunkowane (w zdaniach głównym i pobocznym)¹²:

„Gdy cząstka zboża do osady *przyniesiona bywa*, robi się z niej chleb“
(Chmiel., s. 258)

¹⁰ Temat czasu przyszłego słowa posiłkowego (*bōdō*) historycznie rzecz biorąc, miał znaczenie aspektu dokonanego (por. Ch. S. Stang: „Das slavische und baltische Verbum“. Oslo 1942, s. 71) i zachował to swoje znaczenie w pewnych wypadkach użycia we współczesnym języku: „Mokry śnieg pada. Błoto z tego *będzie*“ (Dąbr. „Geniusz sierocy“, s. 741)

również i „*stanie się*“ (tzw. ingresywny rodzaj czynności)

„...każdy był ciekawy, co to *będzie*, gdy po dzwonku Babilończyk pobije się z Kurtem Malikiem“ (Mor., s. 16) również i „*stanie się*“.

Por. Kr. Netteberg, Op. cit., s. 124.

¹¹ A. A. Mazon określa podstawowe gramatyczne znaczenia aspektu dokonanego w sposób następujący:

Aspekt dokonany może oznaczać:

1. czynność jednolitą („une action unique considérée dans son achèvement et, par suite, dans son résultat“),
2. czynność jednolitą, która w rzeczywistości jest wielokrotna lub powtarzalna, lecz

- a) doprowadzona do sztucznej całkowitości w funkcji oznaczenia rezultatu („réduction à l'unité résultative“),

- b) przedstawiona na jednym konkretnym przykładzie jako całościowy niepodzielny akt („par particularisation, c'est-à-dire par l'illustration à l'aide d'un seul exemple typique d'un fait en réalité fréquent“).

A. A. Mazon: „Emplois des aspects du verbe russe“. Paris 1914, s. 238—239.

¹² Ju. S. Masłow („Глагольный вид в современном болгарском языке“. Диссертация на соискание ученой степени доктора филологических наук. Ленинград 1953 г.) te same znaczenia aspektu dokonanego rozpatruje jako (po kolei): znaczenie konkretno-faktyczne („конкретно-фактическое значение“), znaczenie sumaryczne („суммарное значение“), znaczenie poglądowo-przykładowe lub konkretno-reprezentatywne („наглядно-примерное или конкретно-репрезентативное значение“).

¹² Na podobne konstrukcje w stronie czynnej zwrócono już uwagę. Por. np.

«Когда хлор улетучится (есть улетучивши), я наливаю раствор в банку». Л. П. Размусен: „О глагольных временах и об отношении их к виду в русском, немецком и французском языках“. „Журнал Министерства Народного Просвещения“ 1891, июнь, s. 410.

czy «Когда падне човек в морето, той и за сламка са улавя». Ju. S. Masłow: Op. cit., S. 221 i dalej:

„Совершенный вид возможен только в тех случаях, когда действие в придаточном предложении каждым своим актом предшествует каждому акту действия главного предложения, т. е. когда отношения двух этих действий определяются формулой „каждый раз, как произойдет что-то, происходит то-то и то-то“ (ibidem).

b. czynności połączone sytuacją:

„Druhny przystępu do stołu bronią zajadle, družbowie sad chcą sobie zagarnąć, wynika z tego kompletna bitwa, a kończy się tym, że sad ze staraniem przez druhny urządzony, *bywa zniszczony i zdeptany* („Wisła“, t. XI, z. 3.

„Grupa *xy* albo zostaje jako taka: *soxy, loxy*, albo *bywa zastąpiona* przez *xi, soxi*“ (Dor. PF XVI, s. 261).

5. *List bywał napisany*. Konstrukcja ma to samo znaczenie co i konstrukcja poprzednia tylko w odniesieniu do przeszłości: imperfectum dokonane passivi statici:

„Chociaż sprawy świętych obrządków *bywały* w tym *narażone* raz po raz na żarty, dowcipy, to myślał sobie, że i święte świętym jest w jakichś granicach“ (Dąbr. „Książdz Filip“, s. 279).

„Dach nazywa się po grecku *τό στέγος* wyraz ten jednak miał początkowo znaczenie ogólniejsze „przykrycie“... widać, że sterta *bywała przykryta* dachem“ (Saf., s. 68).

Konstrukcje z *bywać* we współczesnym języku polskim spotyka się stosunkowo rzadko i są one na drodze do zaniku; prawie już nie używamy specjalnej formy gramatycznej dla wyrażenia czynności frekwentatywnej. Cechy konkretne znaczenia gramatycznego zostają zasygnalizowane za pomocą oddzielnych wyrazów: częstotliwość w tym wypadku wyrażamy raczej za pomocą słów okolicznikowych *zwykle, często, zawsze* itd.

6. *List został napisany*. Konstrukcja ma znaczenie czasu przeszłego dokonanego passivi actionis. Forma aspektu dokonanego może mieć następujące znaczenia:

a. konkretno-faktyczne: oznacza jednorazową niepodzielną czynność:

„*Powołany został* znowu jakiś Wikentij, wyłożył nauczycielowi swoją umiejętność i znikł w tłumie“ (Żer., „Syzyfowe prace“, s. 325).

Najbardziej jaskrawo znaczenie to występuje, gdy czynność ujęta jest w pewne ramy chronologiczne:

„*Napad Tatarów w sierpniu 1549 r. powściągnięty został* dworskimi króla chorągwiemi“ (Szujski, s. 177).

„*W roku 1804 pierwszy konsul ogłoszony został* cesarzem Francuzów pod imieniem Napoleona“ (J. Nar., s. 194),

albo gdy podkreślony jest chwilowy charakter czynności:

„*Udając, że nie poznaje męża, Marta mu wmawia, że widziała, jak co dopiero został powieszony* on — Kasper Dzbankiewicz“ (Wyka, s. 104).

b. sumaryczne: aspekt dokonany oznacza czynność potencjalną lub wielokrotną doprowadzoną do sztucznej całkowitości w pojęciu rezultatu (oznaczenia faktu dokonania czynności):

„Dlatego zdarzały się wypadki, że sejm przez króla zwołany, jeśli król z jakiegokolwiek przyczyny nie mógł przybyć na miejsce sejmu, *został odroczone*“ (Soz., s. 50).

„Porzucił swoje kochanki bez skrupułu, ale gdy sam *został zdradzony*, wpadał we wściekły gniew na cały rodzaj żeński“ (Prus, s. 11).

Konstrukcji tej używamy przede wszystkim w narracji, historycznym opowiadaniu na oznaczenie czynności minionych nie związanych z teraźniejszością:

„Po długich mozolnych zabiegach, kawaler maltański, a wówczas pułkownik wojsk austriackich, dostał tylko regiment gwardii pieszej koronnej, a zaraz potem generał-majorem wojsk koronnych *mianowany został*“ (Zal., s. 17).

„Cała bitwa nie trwała trzy godziny i Turcy *zostali pobici*“ (Soz., s. 389).

Znaczenia te i użycie konstrukcji wiążą się z dawnym znaczeniem aorystu. Poza tym używamy tej konstrukcji na oznaczenie faktu, że jakaś czynność dokonała się w przeszłości:

„W Pałacu Kultury i Nauki *otwarta została* 5 bm. i czynna będzie do 19 bm wystawa...“ (TL 6/XII—57).

„Sędziwy jubilat *został odznaczony* Złotym Krzyżem Zasługi“ (TL 4/IX—57).

Konstrukcja z *zostać* zwykle oznacza czynność na linii narracji i dlatego w wypadku jej użycia mamy do czynienia ze zwykłą kolejnością wydarzeń, faktów. Konstrukcja ta może oznaczać czynność, która następuje po innej czynności:

„A gdy raz na korytarzu zaczął o tym rozmowę..., *został wyśmiany*“ (Put. „Rzeczywistość“, s. 15).

„Wyróżnił się, z czasem *został przyjęty* kontraktowo do Instytutu Badań Rolniczych w Puławach (Dąbr. „Trzecia jesień“, s. 456).

albo też czynność poprzedzającą inną czynność:

„Nareszcie wszystkie łóżka *zostały poslane* i Marcinowi kazano się rozebrać“ (Żer. „Syzyfowe prace, s. 318).

„Gdy *przeczytane zostały* wszystkie nazwiska, pan Wiechowski znowu skinął na Michcika“. (Żer. ibidem, s. 323).

W języku niemieckim w tym ostatnim wypadku używana jest forma plusquamperfectum. W języku zaś polskim w zdaniu pobocznym samo

użycie czasu przeszłego dokonanego ze spójnikiem wystarcza do uwydatnienia, że czynność jest uprzednia w stosunku do innej¹³.

7. *List zostanie napisany*. Konstrukcja ma znaczenie czasu przyszłego dokonanego passivi actionis, to jest oznacza moment stawania się stanu w przyszłości poza jakimkolwiek związkiem z teraźniejszością:

„Król wysłał do papieża Erazma Ciolka biskupa płockiego ze skargą na Zakon, licząc zapewne na to, że przy trwających w Rzymie planach wielkich przeciw Turcji przedsięwzięć, interes Polski należycie *uwzględnionym zostanie*“ (Szujski, s. 156).

„— Za pierwszym razem przyniosłem ci, panie, nadzieję, obecnie przynoszę pewność, że dziewica *zostanie odnaleziona*“ (Sienk., s. 163).

Częściej używamy tej konstrukcji, gdy fakt w przyszłości jest oznaczony chronologicznie:

„W lipcu 1960 roku, w 550-lecie Bitwy pod Grunwaldem *odsłonięty zostanie* pomnik na pamiątkę tego zwycięstwa“ (ŻW 14/III—59).

„Przewiduje się, że wydajność *jeszcze w tym tygodniu podciągnięta zostanie* do poziomu planu“ (TL 10/XII—57).

„Wyrok w tej sprawie *zostanie ogłoszony prawdopodobnie 4 bm.*“ (TL 3/IX—57).

Konstrukcji tej używamy w tzw. sytuacji pozaczasowej.

„Jeśli nie *zostanie zorganizowane* referendum, zw. zawodowe przeprowadzą głosowanie wśród swych członków“ (ŻW 29/III—58).

„Jeżeli w ę lub ą składowy ruch wzniesienia tylnej części języka ku podniebieniu miękkiemu *zostanie wykonany* z nieco większą siłą, to w ośrodku mózgowym zaczyna się żłobić koleina dla u...“ (Dor. „Pod.“, s. 90).

8. *List zostaje napisany*. Konstrukcja ma znaczenie czasu teraźniejszego dokonanego passivi actionis i występuje tylko w określonych sytuacjach, a mianowicie: „Gdy mówiącemu zależy na podkreśleniu osiągnięcia rezultatu a) w pozaczasowości, np. praes. scenicum albo w stylu urzędowym rozporządzeń władz wyższych, ustawodawczych itp. b) w typie koincydencyjnym tego samego stylu i c) w praesens historicum“¹⁴.

I. S y t u a c j a p o z a c z a s o w a. Forma czasu teraźniejszego słowa

¹³ „Zazwyczaj jednak robi się z tego czasu [chodzi o plusquamperfectum activi — uwaga moja W. K.] użytek w naszym języku w samych tylko zdaniach *głównych*; gdyż w pobocznych, samo użycie czasu przeszłego od słowa *dokonanego* z odpowiednim spójnikiem, zwykle już zupełnie na to wystarcza.

Przykład: „Lew *zjadł był* woła: strach dokoła powstał niezmierny, bo wół był wierny“: Kras. i „Gdy lew *zjadł* woła, strach dokoła powstał“ A. Małeck: „Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego“. Lwów 1879, II, s. 454.

¹⁴ E. Koschmieder: Op. cit., s. 123.

posiłkowego *zostawać* ma znaczenie czynności pozaczasowej, ujmowanej ogólnie, nie odnoszonej bezpośrednio do chwili mówienia¹⁵.

Forma aspektu dokonanego może mieć następujące podstawowe znaczenia:

1. sumaryczne; takie znaczenie aspektu dokonanego spotykamy

a. w wypowiedziach mających charakter pewników, postulatów, wiekuistych prawd, w stwierdzeniach i definicjach naukowych:

„Na południu Polski *-ch-* słabo wymawiane, w połączeniach interwokalicznych *zostaje* niejako *ogarnięte* falą obustronnej dźwięczności i ulega sonoryzacji“... (Dor. „Pod.“, s. 66).

b. w czasie teraźniejszym gnomicznym (przysłowia, powiedzonka, sentencje):

„Ostatecznie, w każdej wojnie ktoś zwycięża i ktoś przegrywa. Ale nie w każdej wojnie najlepsza wartość ludzka *wydana zostaje* na taką poniewierkę“ (Nał. „Droga wrześniowa“, s. 669).

c. w różnego rodzaju aktach kancelaryjnych: ogłoszeniach, zawiadomieniach, informacjach, postanowieniach i rozporządzeniach władz ustawodawczych, umowach dyplomatycznych itd.:

„W *przypadku* [— co jest też kancelaryjne zamiast: w razie] zmiany na stanowisku przewodniczącego zarządu głównego Związku Zawodowego — dotychczasowy przewodniczący *zostaje odwołany* przez Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych z Komitetu Wykonawczego“ (Projekt: Statut Zrzeszenia Związków Zawodowych w Polsce GP 29—30/III—58).

Kontekst i znaczenie leksykalne mogą zaakcentować nastąpienie stanu:

„W *momencie*, w którym oba te aspekty jego osoby, subiektywny i socjalny, *zostają skonfrontowane* — jego aspekt subiektywny ulega skompromitowaniu“. (Nał. „Granica“, s. 607).

Czasami występuje znaczenie duratywne, to jest znaczenie ogarnięcia długotrwałej czynności:

„W sukniach daje się zauważyć tendencje do prostej linii, przy czym *zostają one skrócone* do 40 cm od ziemi“ (TL 7/IX—57).

¹⁵ W językach słowiańskich forma czasu teraźniejszego może łączyć w sobie znaczenia czasu teraźniejszego we właściwym sensie i znaczenie czasu ogólnego (poza wszelkimi czasowymi granicami). Niektóre nieindoeuropejskie języki (np. turecki) mają specjalną formę gramatyczną dla wyrażenia tej ostatniej czynności.

Fr. Kopečný („Slovo a slovestnost“, 10, 1947, s. 154—158) wyróżnia czas teraźniejszy aktualny i czas teraźniejszy nieaktualny.

2. poglądowo-przykładowe lub konkretno-reprezentatywne; znaczenie to występuje w grupie zdań współzależnych:

„Jeśli podróżny uiszczy je [— 60 zł.] natychmiast, kara *zostaje zmniejszona* o połowę“ (Sz M 17/III—59).

„Gdy tacy przyjaciele spotkają się kiedyś znowu w pobliżu możliwości picia... — ich przyjaźń... *podjęta zostaje* w tym samym miejscu, w którym przerwana była przez wytrzeźwienie“ (Nał. „Romans Teresy Hennert“, s. 90).

3. znaczenie konkretno-faktyczne. Połączenie formy czasu teraźniejszego ogólnego z konkretno-faktycznym znaczeniem aspektu dokonanego doprowadza do znaczenia czasu przyszłego dokonanego passivi actionis; rezultat czynności (stan) jest odniesiony do przyszłości:

„W przyszłym roku absolwentów nie będzie wcale, bowiem studia *zostają przedłużone* do lat pięciu“ (ŻL 21/IV—57).

Często spotykamy znaczenie czasu przyszłego dokładnie zaplanowanego (chodzi o osiągnięcie rezultatu w chronologicznie oznaczonym momencie przyszłości):

„Słowa spikera brzmiały w górze bardzo wyraźnie — „Operacje wojenne *zostają wstrzymane w sobotę o godzinie 8 rano*“ (Andrz., s. 11).

„Komedia Felicien Marceau „Jajko“ *zostaje od dnia 1 kwietnia przeniesiona* do Teatru Komedia na Żoliborzu“ (ŻW, 29/III—58).

Poza tym konkretno-faktyczne znaczenie aspektu dokonanego typowe jest dla tzw. praesens historicum.

II. *Praesens historicum*. Przez praesens historicum współczesne gramatyki proponują rozumieć praesens użyte w opowiadaniu o zdarzeniach minionych dla nadania temu opowiadaniu żywości, ekspresywności i jasności. Niektórzy badacze kładą nacisk na konieczność rozróżniania dwóch płaszczyzn czasowych: czasu zdarzeń, o których mowa, i czasu opowiadania o tych zdarzeniach¹⁶. Według opinii innych za pomocą praesens historicum uwydatniony zostaje nie czas, w którym się coś dzieje, lecz sposób, w jaki przebiegają czynności stanowiące przedmiot opisu. Autor *opisuje* zdarzenia, a *nie opowiada* o nich. Zdarzenia *zostają oderwane* od czasu ich prawdziwego przebiegu i ujęte ogólnie. Element czasowy w opowieści zanika¹⁷. Gdy autor chce podkreślić, że od-

¹⁶ Por. między innymi K. Wyka: „Czas powieściowy“. Inter arma (Zbiór prac ofiarowanych prof. Kazimierzowi Nitschowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin (1.2.1944) przez przyjaciół, kolegów i uczniów, Kraków 1946); autor rozróżnia „czas zdarzeń powieściowych“ i „czas narracji“ (s. 121).

¹⁷ Por. R. Glasser: „Studien zur Geschichte des französischen Zeitbegriffs“ (München Romanische Arbeiten, Fünftes Heft 1936, s. 15).

E. A. Реферовская: „К вопросу о категории вида в языке французского народного эпоса“. („Ученые записки ЛГОЛУ“. Серия филологических наук, выпуск 14, Ленинград 1949, s. 149—150).

dzielny fakt zdarzył się przed tym, co stanowi punkt wyjścia narracji, wtedy stosuje formę czasu przeszłego w stronie czynnej i formę aspektu dokonanego w stronie biernej. Dla pozaczasowości typowe są znaczenia aspektu dokonanego sumaryczne i poglądowo-przykładowe (konkretno-reprezentatywne), dla praesens historicum zaś typowym okazuje się znaczenie konkretno-faktyczne, ponieważ czynność oznaczona tą formą ujęta jest bezpośrednio tokiem narracji.

Kontekst i leksykalne znaczenie imiesłowu mogą podkreślać i wy-suwać na plan pierwszy chwilowy charakter czynności:

„Ten za pierwszym go ujrzeniem, uderza go czekaniem w głowę, porywają go przygotowani siepacze i *w tej chwili roztargany zostaje końmi*“ (T. Nar., s. 297).

„Chłopców ogarnia niesłychane podniecenie. Mały obserwator *zostaje gwałtownie opuszczony* na ziemię. Starsi chłopcy podskakują“ (Bran., s. 149).

lub duratywny charakter czynności (ogarnięcie długotrwałości):

„Pokonany [—Bolesław] uchodzi na Węgry, zaś Kraków i Małopolska *zostają na siedem lat opanowane* przez Władysława czeskiego“ (Dąbr. „Stanisław i Bogumił“, s. 812).

Należy zwrócić uwagę jeszcze na jeden typ sytuacji, w którym często spotykamy konstrukcję *zostaje + imiesłów bierny dokonany*, tzw. czas terażniejszy referujący (biografie, relacje, sprawozdania, referaty, streszczenia dzieł literatury pięknej itd.). Czas ten ma się różnić od praesens historicum brakiem emocjonalnego zabarwienia, suchością stylu:

„Zwłaszcza, że całe otoczenie Birbańskiego *zostaje wplątane* w grę taktyczną, że wszyscy w nim omotani przez Łatkę, postępują, jak jego dyrygencka pałeczka wskazuje“ (Wyka, s. 131).

„Odzyskuje głos karzący... jego brat Maksymilian, a pisarz ostatecznie *zostaje odcięty* od powinowactwa z najbardziej skostniałym i zacofanym nurtem literackim lat jego młodości“ (ibidem, s. 34).

Znaczenie konkretno-faktyczne jest wyraźnie widoczne, gdy czynność ujęta jest w pewne ramy chronologiczne:

„W roku 1933 emigruje Frank po raz drugi, *w r. 1934 zostaje pozbawiony* obywatelstwa niemieckiego“ (TL 8/IX—57).

„Alfred Dreyfus... *w r. 1894 zostaje niewinnie skazany* przez przekupiony sąd na dożywotnie więzienie“ (Jak., s. 97).

Uważam więc za celowe wyróżnić dwa typy sytuacji, w których występuje konstrukcja *zostaje + imiesłów bierny dokonany*:

1. sytuacja pozaczasowa

2. praesens historicum i tzw. czas terażniejszy referujący. Przykładów na typ koincydencyjny nie zanotowałem¹⁸.

Czas terażniejszy dokonany passivi actionis ma znaczenie czasu ogólnego bez podkreślenia stosunku do jakiegoś subiektywnego momentu czasowego. Na tym tle powstają w różnych kontekstach znaczenia czasów terażniejszego, przeszłego, przyszłego. Są to świadectwa względności form czasu i związku kategorii czasu z kategorią aspektu.

9. *List zostawał napisany*. Konstrukcja ma znaczenie imperfektu dokonanego passivi actionis; czas przeszły słowa posiłkowego ma znaczenie imperfektu, forma zaś aspektu dokonanego — znaczenie sumaryczne:

„Nie zawsze jednak wyraz obcy, nawet mający po temu warunki fonetyczne, *zostawał urobiony* na polskim gruncie przyrostkiem *-ek*“ (Dor. PF. XII, s. 147—148).

Konstrukcja ta również jak i konstrukcje z *bywać* spotyka się we współczesnym języku polskim bardzo rzadko.

OBJAŚNIENIE SKRÓTÓW

- Andrz. — J. Andrzejewski: *Popiół i diament*. „Czytelnik“. 1948
 Bran. — M. Brandys: *Honorowy łobuz*. Warszawa 1957
 Braun — A. Braun: *Lewanty*. „Czytelnik“. 1954; I—III
 Chmiel — P. Chmielowski: *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*. Seria I. Kraków 1886
 Dąbr. — M. Dąbrowska: „Geniusz sierocy“, „Ksiądz Filip“, „Pani Winczewska“, „Pielgrzymka do Warszawy“, „Stanisław i Bogumił“, „Trzecia jesień“. *Pisma wybrane*. Warszawa 1956; I
 Dor. — W. Doroszewski: *Podstawy gramatyki polskiej*. Warszawa 1952; I
 PF XII: — *Polski przyrostek -ek w wyrazach zapożyczonych*, „Prace filologiczne“, Warszawa 1927; XII
 PF XVI: — *Mowa mieszkańców wsi Staroźreby*. „Prace filologiczne“. Warszawa 1934; XVI
 Jak. — J. Z. Jakubowski: *Zarys literatury polskiej*. Warszawa 1954; Cz. I.
 Mor. — G. Morcinek: *Wyorane kamienie*. Katowice 1946
 Nał. — Z. Nałkowska: *Dom nad łąkami*. Warszawa 1947; *Droga wrześniowa*, *Granica*, *Romans Teresy Hennert*. *Pisma wybrane*, „Czytelnik“ 1954

¹⁸ „Przez koincydencję rozumiem tu wypadek specjalny, w którym samo wypowiedzenie danego słowa w terażniejszości jest równocześnie tą czynnością, o której się w danym czasowniku mówi. wypowiedzenie wyrazu *proszę* może być właśnie tym proszeniem, tzn. tą czynnością, o której się w tym czasowniku równocześnie mówi. Mamy wtedy do czynienia z koincydencją słowa i czynu“ (E. Koschmieder: *Op. cit.*, s. 104) por. przykład na s. 123: „*niniejszym Pan zostaje przeniesiony w stan spoczynku (zam. przenoszę Pana)*“.

- J. Nar. — J. Narbutt: Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego z czasów Jana Sobieskiego i Augusta II królów panujących w Polsce. Wilno 1843.
- T. Nar. — T. Narbutt: Teodora Narbutta pomniejsze pisma historyczne. Wilno 1856
- Orzeszk. — E. Orzeszkowa: Nad Niemnem. Warszawa 1948; I. Pan Graba. Warszawa 1884; I
- Prus — B. Prus: Emancypantki. Warszawa 1903; IV
- Put. — J. Putrament: Rzeczywistość. „Czytelnik“ 1955; Trzy powroty. Warszawa 1955
- Saf. — J. Safarewicz: Elementy języka greckiego. Wyd. II. Kraków 1951
- Sienk. — H. Sienkiewicz: Quo vadis. Warszawa 1955
- Soz. — A. Sozański: Wykład politycznej geografii rządu i administracji dawnej Polski przy końcu istnienia całego państwa. Kraków 1892
- Wyka — K. Wyka: Wstęp do „Pism wszystkich“ A. Fredro. Warszawa 1955; I
- Zal. — B. Zaleski: Żywot księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Poznań 1881; I
- Żer. — S. Żeromski: „Siłaczka“, „O żołnierzu tulaczu“, „Szyfowe prace“ — Pisma wybrane. Warszawa 1955.
- Periodyki.
- GP — Głos Pracy
- KP — Kurier Polski
- SzM — Sztandar młodych
- TL — Trybuna Ludu
- ŻL — Życie literackie
- ŻW — Życie Warszawy

Włodzimierz Klimonow

UWAGI O WYMOWIE GRUPY $a+N$ W NIEKTÓRYCH GWARACH KASZUBSKICH

Wśród różnego typu uproszczeń i upodobnień fonetycznych występujących w języku polskim, bardzo często spotykamy się ze zjawiskami polegającymi na antycypacji ruchu jednego z narządów mowy biorących udział w artykulacji.

W zakresie nosowości zjawisko to występuje przy wymowie grup głoskowych składających się z samogłoski ustnej i spółgłoski nosowej. Opuszczenie podniebienia miękkiego, które powinno nastąpić dopiero po zakończeniu artykulacji samogłoskowej, zachodzi wcześniej, już w czasie wymawiania samogłoski. W starannej wymowie tzw. literackiej unosowanie samogłoski w pozycji $a + N^1$ jest bardzo rzadkie, a wtedy nawet kiedy się zdarza, jest tak słabe, że normalnie nie chwytny go uchem i wykryć by je można przez badanie wymowy odpowiednimi przyrządami. Silna nazalizacja samogłoski w takiej pozycji jest zjawiskiem wyjątkowym.

¹ Znaku a używam jako symbolu samogłoski bez względu na jej brzmienie.

Antycypacja opuszczenia podniebienia miękkiego daje się natomiast obserwować w wymowie gwarowej, a szczególnie w tych gwarach, gdzie samogłoski nosowe są wymawiane wokalicznie, to znaczy, że albo mają rezonans nosowy mniej więcej zsynchronizowany z artykulacją ustną, albo też w trakcie ich wymawiania następuje wprawdzie opóźnienie rezonansu nosowego i nawet rezonans ten wyodrębnia się jako osobny element artykulacyjno-słyszaniowy, lecz nie występuje w postaci konsonantycznej.

Utrzymanie wokalicznego rezonansu nosowego jest oczywiście tym łatwiejsze, im niższa jest właściwa danej samogłosce pozycja języka². Toteż nosówka przednia odpowiadająca literackiemu *ę* ma w tych gwarach bardzo często brzmienie *a*, lub *ą* i przy jej wymawianiu wokaliczny rezonans nosowy niejednokrotnie występuje w przeważającej liczbie wymówień. W związku z tym nie zdziwi nas fakt, że nazalizację samogłoski ustnej wymawianej bezpośrednio przed spółgłoską nosową najczęściej obserwujemy w grupie *a+N*.

Materiał, którym dysponuję, zebrałam na terenie dwóch powiatów kaszubskich: kartuskiego i wejherowskiego. Składają się nań odpowiedzi na pytania Kwestionariusza Atlasu Gwarowego Kaszubszczyzny przygotowanego przez II Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN pod kierunkiem prof. dr Z. Stiebera. Kwestionariusz wypełniałam biorąc udział w badaniach terenowych tej Pracowni³. Ilość materiału zapisanego w każdej z badanych wsi jest wobec tego zasadniczo taka sama i materiał jako zbierany według jednej zasady jest całkowicie porównywalny.

Zapisy odnoszące się do wymowy grupy głoskowej *a+N* są częścią tego ogólnego zasobu materiałowego. Metoda pytań kwestionariuszowych spowodowała jednak, że wyrazy ilustrujące omawiane zjawisko powtarzają się w materiale pochodzącym z różnych wsi, a nawet mogą się po-

² Nawet w wymowie czystego *a* często obserwujemy lekkie opuszczenie podniebienia miękkiego, por. H. Koneczna, W. Zawadowski „Przekroje rentgenograficzne głosek polskich”, Warszawa 1951, rys. 8—11.

Nazalizację samogłoski w pozycji przed spółgłoską nosową notują autorzy prac dialektologicznych dotyczących południowych terenów Polski, np. K. Nitsch: Dwie gwary małopolskie. MPKJ 1907, t. II; K. Nitsch, I. Stein: Zapiski gwarowe ze środkowej Galicji. MPKJ 1915, t. VII; W. Kosiński: Słownik okolic Czchowa. MPKJ 1915; t. VII; E. Pawłowski: Gwara podegrodzka... Wrocław—Kraków 1955. Autorzy ci ograniczają się tylko do podania tego typu wymowy, nie analizują go jednak szczegółowiej i nie wiążą ze sposobem wymawiania samogłosek nosowych w tych gwarach. O antycypacji nosowości na Kaszubach pisze F. Lorentz: Gramatyka pomorska, Poznań 1927. Zajmuje się on jednak tylko sprawą pochodzenia samogłoski *a* ulegającej nazalizacji. W tym artykule chciałabym rozpatrzyć omawiane zjawisko od strony artykulacyjnej, od strony mechanizmu powstawania tego typu wymowy.

³ W artykule tym opieram się przede wszystkim na własnych zapisach, w mniejszym stopniu na zapisach mgr J. Chłodzińskiej. Niekiedy też dla uzupełnienia lub porównania sięgam do materiałów zebranych przez inne osoby biorące udział w badaniach Pracowni.

wtarzać u różnych osób z tej samej wsi, jeżeli poszczególne pytania były dla sprawdzenia zadawane innym osobom oprócz informatora głównego. Niezależnie jednak od tego materiał zdaje się wskazywać na to, że zjawisko antycypacji rezonansu nosowego stało się dziś zjawiskiem leksykalnym, to znaczy wiążącym się z niektórymi tylko wyrazami⁴. Taka „leksykalizacja“ procesów fonetycznych spotykana jest jak wiadomo w wielu gwarach, np. na Mazowszu przy mazurzeniu czy ścieśnianiu historycznie długich samogłosek i występuje zwykle wtedy, kiedy samo zjawisko fonetyczne zaczyna wygasać. W związku z tym można przypuszczać, że i nazalizacja samogłoski w grupie $a + N$ na Kaszubach jest obecnie już tylko świadectwem istnienia procesu, który dawniej był powszechny, dziś jednak powoli ustępuje⁵. Za takim twierdzeniem przemawiałyby też geograficzne rozmieszczenie wypadków nazalizacji.

Kaszubszczyzna powiatu kartuskiego pod wieloma względami ma mniej cech gwarowych niż gwary kaszubskie położone bardziej na północ. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy może być sąsiedztwo gwar już nie czysto kaszubskich, a także większy wpływ języka ogólnopolskiego. Unoszenie samogłoski a w pozycji przed spółgłoskami nosowymi notowałam więc we wsiach powiatu kartuskiego raczej rzadko. W czterech wsiach leżących w różnych punktach tego powiatu zapisałam tylko 38 razy wymowę omawianego typu.

A. W połączeniach tautosylabicznych⁶

- aN *baŋ* «kolej», *kaŋ* «kamień» — Sierakowice;
käštān — Łączyno;
lāmpa, *maŋgla*, *štāmpel* «tłuczek» — Skrzyszewo;
- $a\tilde{N}$ *ba\tilde{n}* — Łączyno;
- $a\tilde{}$ *ba\tilde{}* — Łączyno;
- a *bara\tilde{ci}* «chmury», *siątoja\tilde{ci}* «świętojanki» — «porzeczeki», *siątoia\tilde{šci}* «świętojański» — Łączyno;
- $a\tilde{}$ *la\tilde{pa}*, *sa\tilde{ci}* «sanki» — Łączyno, *la\tilde{pa}* (2 razy), *la\tilde{pka}*, *lā\tilde{pka}*, *glokla\tilde{pa}* «lampa z kloszem», *sa\tilde{son}* «samson» — «samolub» — Zgorzałe;

Razem 19 zapisów

⁴ Potwierdza to materiał zapisany przez innych eksploratorów II Pracowni Dialektologicznej PAN, w którym wyrazy notowane przeze mnie z antycypacją rezonansu nosowego powtarzają się w podobnej formie na terenie omawianych powiatów, a także na przyległych obszarach kaszubskich. W innych natomiast wyrazach samogłoska a w tej samej pozycji nie ulega nazalizacji.

⁵ W niniejszym artykule traktuję zjawisko wyłącznie z punktu widzenia opisowego. Idzie mi o przedstawienie sytuacji w tym zakresie zastanej w latach 1954 i 1955.

⁶ Podaję tu tylko te wypadki, w których wystąpiła nazalizacja. Oczywiście oprócz tego mam bardzo dużo zapisów bez nazalizacji. Ponieważ ogólna ilość materiału jest mniej więcej taka sama w każdym z powiatów — na terenie, gdzie zapisałam mniej wymówień nazalizowanych, jest więcej wymówień bez nazalizacji.

B. W połączeniach heterosylabicznych

- $\overset{e}{a}$ -N *bańa* «dynia», *kańeńe*, *rańa* (N. sg.), *rańeńa*, *rańo*, *sańe*, *żemanne* — Sierakowice; *dańa*, «jodła świerk» (2 r.), *kašťańe* (N. pl.) *lnańi*, *pańa*, *parcańy*, *sańa* «siana», *sańeńó* «sanna», *špańeźel* «szpanegiel» — część w wozie, *sańe* — Łączyno;
zmańa — Skrzyszewo;
 $\overset{a}{a}$ -N *bańa* — Łączyno;

Razem 19 zapisów

Ze względu na omówioną wyżej metodę zbierania materiału liczba zapisanych wymówień z antycypowanym rezonansem nosowym wskazuje na stopień upowszechnienia zjawiska. Toteż o wiele większa liczba tego typu zanotowanych artykulacji na terenie powiatu wejherowskiego, który jest w ogóle bardziej „kaszubski“, świadczy o tym, że proces nazalizacji jest tutaj bardziej żywy, aktualny, a co za tym idzie, dalszy od wygaśnięcia, jak można przypuszczać.

A. W połączeniach tautosylabicznych

- $\overset{a}{a}$ N *kań*, *lańpa*, *tańcyš* «tancerz» — Zęblewo;
lańpa, *mańgla*, *tań* — Sopieszyno;
sań — Gniewowo;
kańta, *skuźańny* — Góra;
- $\overset{a}{a}$ wN *kawńka* «nazwisko Kanka» — Zęblewo;
- $\overset{a}{a}$ *ot lańpe* — Sopieszyno;
lańpa, *tań* «tam» — Gniewowo;
- $\overset{a}{a}$ *mańgla* (3 r.), *wemańgleje*, *kuńpu* «kupiam» — niedokon. — Zęblewo;
tańtu «tamta» — Sopieszyno;
- $\overset{e}{a}$ watūra (Acc. sg.), *lańpa* (2 r.), *sańkami* «sankami», *tań* (9 r.), *teń* «tam», *šuko* «szukam», — Gniewowo;
kuńpa (j.w.), *puńzna* «poznam», *wzińa* «patrzę» *suńoxy* «słucham» *štańólc* «tłuczek» — Góra;
- $\overset{a}{a}$ _s *meškańic* «mieszkaniec», *pański* «pański» — Niepoczołowice;
- $\overset{e}{a}$ _s *pańic* «panicz» (2 r.), *tańceř* *tańcerka* — Zęblewo;
- $\overset{a}{a}$ _s *pańic* «panicz» — Gniewowo;

Razem 44 wymówienia

B. W połączeniach heterosylabicznych

Zapisy nazalizacji samogłoski *a* przed N w połączeniach heterosylabicznych są niewspółmiernie liczniejsze. W tychże pięciu wsiach zanoto-

wałam 244 wypadki tego sposobu artykulacji. Najwięcej ich — 90 — przypada na wieś Zęblewo, gdzie zresztą już w pierwszych rozmowach z mieszkańcami zauważyliśmy wyjątkowo silny rezonans nosowy również w wymowie samogłosek nosowych.

a-N *drewńané, drewńanému, drewńány, drewńányx, drewńánygŭe, drewńanégŭe, drewńányym, (2 r.), drewńané^m, drewńány^{ma}, lńána, lńány, škańe «nosidła», do walewáńi «do wylewania», do zaprawáńi, drewńáńi, drewńáńex, kyzáńama «kazaniami», kyzáńi, kyzáńim — Niepoczolowice; ańou (2 r.), drewńáni, drewńánigŭe, drewńánim, drewńány^m (2 r.), drewńány (2 r.), drewńány^{ma}, drewńány^{mu}, drewńáne, drewńány (2 r.) drewńáńex, drewńánygŭe, drewńáne^m, drewńány^m (2 r.) kańeńe, kańiń, kŭelána, kŭelána^{ma}, kŭólána «kolana», kezańa, kezańigŭe (2 r.), kézańa, kézańá, kézańe, kézańé, kézańi (2 r.), kezańim, kézańuf, kyzáńa, kyzáńax, kyzáńama, kyzáńe, kyzáńi (2 r.), kyzáńigŭe, kyzáńim, kyzáńuf, kézańim, kyzáńimŭy (Dat. sg.), lńáne, lńánego, lńáni, lńány, lńánygo, lńáne, ŭyskańi ŭyskańi «błyskanie», meškańi, parcańy (2 r.), rańa, f sańax, smetańa, do do spšedáńi (2 r.) sykáńy «sukienny» šhańe «nosidła» (2 r.), bez zaiwozańi, zńána, na zńáne, lńány, parcańy, weŭńáńi, skŭedŭny (2 r) «składany», sykáńim — Zęblewo;*

s čarowńicá^{ma}, dańa (2 r.), «jodła», drewńáni, edeldańa «jodła», idldańa, kańeńe (2 r.), kańenuf, kańiń, kaštáne, kŭelána, koláńuf, kóláńof, kozańe, kozańi (4 r.), kozańim (2 r.), kozańo, kozańof, kózańoma, kézańe, koláńuf pańeska «patelnia», parcańy, pláma, posekańa, posekańe, rańa, on ma rańa (Acc. sg.), to sańmo, smetańa, do spańa, ščekáńy «gadula» šhańie, štańa «pień», do umywańi, wezywańi «wyzwisko», zamokŭy, zašŭnowáńi «zagajnik», do zaprawáńa, do zmywańi, žáńi «żytni», welŭńi «wylany», welŭny — Sopieszyno;

ańuŭ, drewńáni, drewńánim (3 r.), drewńáni^{ma}, dańa, dańe (2 r.), edeldańa, kázańuf, kozańami, kozańim, kozańuf, kozańi, kozańim, kozańo (2 r.) kozańu (3 r.) ŭygańi «kłamstwo», na meškańu, pańtowáńy, do prańa, prańe, sańa, do sékańi «do siekania», šxańe «nosidła», štańa «pień», ma zadáńi «zadane»

o czarach, zmartwyxstańe, do zaprawáńa, fańa «flaga», fańŭ, zapixowŭni «zakurzony», zŭŭni «zawiane» (2 r.), osametŭni «opętany», uradowŭni «zadane», uradowŭni — Gniewowo;

cegańi, dańa, ideldańa, kaštána (2 r.), kazańuf, kázańa, kozańa (2 r.), kozańama, kozańi, kozańim, kozańi^u, kozańu, kolána (2 r.), koláno, do lańa »do lania«, lńány, mańi «kłamie». do naliwáńi, parcańi, parcańi, rańa,

rańa, do rozgarnięcia, *řane* «żytnie», do *sana* «do siana», *f stąne*, *smétana*, *škańe*, na *škańax*, do *štapańi* «do tłuczenia», *šwama* «huba», *šwame* (N.pl.), do *zaprawańi*, *mo stojłni* «stoi», *učesqi*, *zaiłłni* (2 r.), *xrřłnu* «chrzanu», *pisłni* «zapisane». *weprłni* «wyprane», *zašlamowłny*, *wegodłni*, *zašlamowłni*, *używłni* — Góra;

ął-N *dąłna* (2 r.) — Niepoczołowice;

dąłna — Gniewowo;

— Góra.

Wyodrębnienie artykulacji unosowionej samogłoski znajdującej się w jednej sylabie z następującą spółgłoską nosową od wymówień, w których samogłoska należy do jednej, a spółgłoska do drugiej sylaby, ma uzasadnienie nie tylko w mniejszej lub większej częstości występowania unosowienia. W pozycji tautosylabicznej obserwujemy bowiem większą różnorodność realizacji tych połączeń. W połączeniach heterosylabicznych niemal wyłącznie spotykamy się z faktem, że nazalizacja samogłoski jest jedynym rezultatem antycypacji nosowości. Raz tylko w Łączynie (pow. kartuski) zapisałam takie wymówienie wyrazu, w którym rezonans nosowy wystąpił już po właściwej artykulacji samogłoskowej w jamie ustnej, ale jeszcze przed środkowojęzykowo-prepalatalnym zwarcie dla spółgłoski nosowej (*ba ~ńa*). Kilkakrotnie też w pow. wejherowskim obserwowałam w zapożyczonej z języka niemieckiego nazwie jodły (*die Tanne*) prócz rezonansu nosowego towarzyszącego artykulacji samogłoski *a* następującą między samogłoską a spółgłoską nosową intensywną pracę warg, co w połączeniu ze wzniesieniem w tylnej części jamy ustnej języka dało w efekcie niesylabiczne *u*. Samogłoska została tu potraktowana jako normalna samogłoska nosowa, przy której w porównaniu z samogłoską ustną występuje zwykle uintensywnienie ruchu języka w części tylnej oraz ruch warg zmierzający do ich zaokrąglenia i wydłużający wskutek tego rezonator jamy ustnej od przodu, co należy rozumieć jako kompensacyjne zastępstwo zmniejszenia jamy ustnej od tyłu przez opuszczenie podniebienia miękkiego (*dałna* — Niepoczołowice, Gniewowo, Góra)⁷.

Natomiast w pozycji tautosylabicznej zauważamy siedem różnych sposobów realizacji artykulacyjno-akustycznej tego połączenia głosek.

1. Pierwszy z nich jest analogiczny do powszechnej wymowy połączeń heterosylabicznych. Mianowicie samogłoska ulega nazalizacji, a unosowione zwarcie spółgłoskowe utrzymuje się nadal w wymowie wyrazu (15 przykładów — por. s. 149, 150).

2. Jeden tylko raz zanotowałam w takim samym typie wymowy rozłożony rezonans nosowy, który wystąpił przy samogłosce, a następnie trwał jeszcze przez moment zanim nastąpiło zwarcie dla spółgłoski, rów-

⁷ Por. W. Doroszewski: O niektórych tendencjach fonetycznych we współczesnej wymowie polskiej. Sprawozd. TNW t. III, Warszawa 1949.

niez w pochodzącej z języka niemieckiego nazwie kolei lub pociągu: *bq̃n* (Łączyno pow. Kartuzy).

3. Także tylko jeden raz zapisałam wymowę, w której po samogłosce nosowej wyodrębniła się omówiona poprzednio silna artykulacja warkowa, pośrednia między dwuwargowym *w* (dość powszechnym na terenie Kaszub) i niesylabicznym *u*: w nazwisku „Kanka“ wymówionym *kaw̃nka* (Zęblewo pow. Wejherowo).

4. Cztery razy notowałam nieco inny sposób realizacji omawianego połączenia. Obserwowałam tu rozłożenie rezonansu nosowego, który występuje przy artykulacji samogłoski oraz po jej zakończeniu, w dalszym jednak ciągu nie następuje unosowione zwarcie spółgłoskowe: *bq̃* (Łączyno pow. Kartuzy), *ot lãpè* (Sopieszyno pow. Wejherowo), *lãpa*, *tã* (Gniewowo pow. Wejherowo).

5. Taki zanik zwania dla spółgłoski nosowej spotykamy jeszcze w trzech innych odmianach. W jednej z nich, najliczniejszej, a szczególnie częściej w powiecie wejherowskim, nosowość skupia się wyłącznie przy artykulacji samogłoskowej. W rezultacie słyszymy wokaliczną nosówkę, spółgłoska nosowa zaś zupełnie znika. Jeżeli nosowość samogłoski jest nawet w tym wypadku asynchroniczna, to ten asynchronizm jest tak nieznaczny, że zupełnie uchodzi uwagi słuchającego. Taka zresztą wokaliczna (i — na słuch — synchroniczna) nosowość zapisywana była niejednokrotnie na Kaszubach przy wymowie samogłosek nosowych, szczególnie — jeżeli samogłoski te były wymawiane przy bardzo niskiej pozycji języka.

Wymowę tego typu zapisywałam dla połączeń *aN* zarówno w wyrazach rodzimych, jak i pochodzenia obcego (niemieckiego), zarówno w środku wyrazu, jak i w sylabie wygłosowej, wreszcie zarówno pod przyciskiem, jak i w pozycji poakcentowej, czy też przed sylabą akcentowaną, na przykład: *sąkami*, *tã* «tam», *tātu* «tamtą», *lãpa*, *mãgla*, *p̃ezną* «poznam», *śukq̃* «szukam» itp.⁸

6. Dekompozycja rezonansu nosowego całkowicie przeniesionego na samogłoskę może być tak duża, że samogłoska może wtórnie zostać pozbawiona tego rezonansu i brzmieć jako ustne *a*, natomiast rezonans nosowy pojawi się dopiero po jej wymówieniu, nie będzie mu jednak towarzyszyło zwarcie spółgłoskowe. Po wokalicznym rezonansie nosowym następuje artykulacja kolejnej w wyrazie spółgłoski zwartej, lub — rzadziej — szczelinowej. Osiem tego typu wymówień zapisałam na terenie powiatu kartuskiego: *lãpa*, *sãci* «sanki», *sãson* «samolub», i inne⁹.

Powyższe przykłady artykulacji można by zresztą objaśniać inaczej, a mianowicie nie jako dekompozycję rezonansu nosowego „oddanego“ sa-

⁸ Por. s. 150.

⁹ Por. s. 149.

mogłosce poprzedzającej spółgłoskę nosową, ale tylko jako zatrąę zwarcia w jamie ustnej, właściwego tej spółgłosce nosowej. Po tej zetracie śladem spółgłoski pozostałby rezonans nosowy brzmiący wokalicznie. To tłumaczenie wydaje mi się jednak mniej słuszne. Za pierwszą bowiem tezą przemawia moim zdaniem fakt tak częstej nazalizacji samogłoski w pozostałych przykładach oraz podobny sposób wymawiania właściwych samogłosek nosowych, które obok wspomnianej synchronicznej wymowy miewają również wymowę całkowicie analogiczną do omawianej, na przykład: *zã~be* lub *zã~be* (N. pl. — zęby). Sporo przykładów tego sposobu wymowy samogłosek nosowych znajduje się w opracowywanym obecnie przeze mnie materiale dotyczącym wymowy samogłosek nosowych na terenie Kaszub.

7. Ostatnia wreszcie grupa przykładów różni się od omawianych wyżej. Tu bowiem samogłoska *a* nie otrzymała rezonansu nosowego. Te przykłady artykulacji łączą się jednak z pozostałymi przez fakt zaniku zwarcia spółgłoski nosowej. Zjawisko fonetyczne tego typu omawiał kilkadziesiąt lat temu Tytus Benni¹⁰. Według Benniego jednak całkowity zanik zwarcia spółgłoski nosowej (miękkiej) może mieć miejsce tylko w położeniu przed spółgłoskami szczelinowymi. W naszym materiale potwierdzają spostrzeżenia Benniego wymówienia *peĩski* «pański» (Niepoczółowice) oraz *siãtoĩašci* «świętojański» (Łączyno), to ostatnie umieszczone w innej grupie przykładów¹¹. Przy wymowie grupy *aN* przed spółgłoskami zwartymi, Benni mówi tylko o „rozsunięciu” spółgłoski *n* na *ĩ* oraz *n* podczas gdy w omawianym materiale kaszubskim znajdują się przykłady wymówień, w których zwarcia nie ma wcale, a ze spółgłoski *n* pozostaje ruch języka ku *palatum* z towarzyszącym mu rezonansom nosowym: *mẽskaĩc* «mieszkaniec» (Niepoczółowice), *pãic* «panicz» (2 r.), *tãic̣erka* «tancerka», *tãic̣eř* «tancerz» (Zęblewo), *peĩc* (Gniewowo).

Brzmienie ustne omawianej samogłoski zależne od układu przede wszystkim języka nie podlega zbyt często zmianom. W materiale pochodzącym z powiatu kartuskiego raz tylko zanotowałam ścieśnienie samogłoski w pozycji tautosylabicznej: *lã~pka* (Zgorzale) i raz w pozycji heterosylabicznej: *siãne* (Łączyno).

W powiecie wejherowskim zmiany brzmienia samogłoski są nieco liczniej reprezentowane, ale i tu są one stosunkowo rzadkie. Znajdująca się w jednej sylabie ze spółgłoską nosową samogłoska *a* zanotowana została z silnym ścieśnieniem dochodzącym do brzmienia *u* dwa razy: *kuřu*

¹⁰ Drobne spostrzeżenia w dziedzinie polskiego sandhi. MPKJ t. III, 1903; Gramatyka języka polskiego, tzw. „Akademicka” Kraków 1923; Palatogramy polskie, Kraków 1931.

¹¹ Por. s. 149, 150.

«kupiam» (Zęblewo), *suoxu* «słucham» (Góra) oraz jeden raz ze ścieśnieniem typu *o*: *šukq* «szukam» (Gniewowo). We wszystkich wypadkach są to formy 1 os. 1. poj. czasu teraźniejszego. Na tymże terenie spotykamy w tej samej pozycji przesunięcie artykulacji do przodu jamy ustnej w wymówieniach: *páic* «panicz» (2 r.), *táic^uerka*, *táic^seř* «tancerka, tancerz» (Zęblewo), *peic* (Gniewowo), *tę* «tam» (Gniewowo), *peiski* «pański» (Niepoczłowice).

Więcej modyfikacji ustnego brzmienia samogłoski znajdujemy w materiale dotyczącym pozycji heterosylabicznej, co jest zresztą zrozumiałe z tego względu, że materiał ten jest znacznie obfitszy. Wszędzie w wypadkach ścieśnień samogłoska *a* znajduje się w sylabie akcentowanej, na przykład: *lńany*, *weńńani*, *sykńoni* (Zęblewo), *weloni*, *welony* «wylany» (Sopieszyno), *uradowoni*, *uradowyni* (Gniewowo), *učesoni*, *zaiwoni*, *pisoni*, *wegoduni*, *używun* (Góra) i inne. Razem artykulacji ścieśnionych zapisałam tu 27. Najwięcej ich, bo 11, przypada na wieś Góra.

Na badanym przez nas terenie zjawisko antycypacji rezonansu nosowego występuje, jak już o tym była mowa, najczęściej przy wymowie samogłoski *a*. Przy wymowie innych samogłosek, głównie *o* oraz *e*, antycypacja ta daje się również obserwować, ale jest faktem raczej sporadycznym. Nieliczne wypadki tego typu wymówień notowałam w obu powiatach. Najczęściej jednak odnosiły się te obserwacje do samogłoski *e* w grupie *eN*, przy czym artykulacja samogłoski prawie bez wyjątków obniżona była do poziomu samogłoski *a*, lub poziomu pośredniego między *e* i *a*. Stosunkowo najczęściej nazalizacja ta jest spotykana w końcówce narzędnika liczby pojedynczej rzeczowników męskich lub nijakich, na przykład: *kuesiską* «kosiskiem» (Niepoczłowice), *uogonám* «ogonem», *pšet weutažą* «przed ołtarzem», *za xuopą* «za chłopem», *z ml'iką* «z mlekiem» (Sopieszyno), *z učeką* «z oczkiem», *z bratą* «z bratem», *pod lasą* «pod lasem» (Gniewowo) itp.

Inne wypadki nazalizacji to na przykład: *tęńci* cienki (Zęblewo), *tęn, do podgastńeńa* (Sopieszyno), *zrobóne uržńoni* «urżnięty», «skaleczony» — (dość powszechna forma imiesłowu biernego na *-ony*) (Góra).

Nazalizacja przednich samogłosek wysokich jest niezmiernie rzadka, co tłumaczy się warunkami artykulacyjnymi tych samogłosek i trudnością, wynikającą z przyczyn fizjologicznych, opuszczenia podniebienia miękkiego przy silnym wzniesieniu przedniej części języka. W takiej bowiem sytuacji *velum* bardzo mocno przywiera do tylnej ścianki gardła. Toteż przy unoszeniu takich samogłosek może nastąpić również obniżenie poziomu wzniesienia języka: obok wymówienia *s tym* (Sopieszyno) zanotowano formy: *s tēma* «z tymi», *na xcēne* «na chrzciny» (Gniewowo). Raz zapisano też wymowę tylnej wysokiej samogłoski unoszonej: *kunter* «ropucha» (Niepoczłowice).

Polskie samogłoski nosowe są wymawiane asynchronicznie, przy czym asynchronizm ten polega na opóźnieniu rezonansu nosowego w stosunku do brzmienia ustnego, czyli na perseweracji ruchu opuszczenia podniebienia miękkiego. Na Kaszubach, w pow. kartuskim i wejherowskim, a szczególnie w tym ostatnim, dość często obserwowałam wymowę, w której przynajmniej przy badaniu jej wyłącznie za pomocą słuchu, zauważa się *synchroniczny* rezonans nosowy, zarówno w położeniu przed spółgłoskami szczelinowymi, jak i przed zwartymi i zwartoszczelinowymi. Prawdopodobnie ten fakt powoduje odczuwanie nosowości w gwarach kaszubskich jako szczególnie silnej, o czym wspominałam. Synchroniczne występowanie rezonansu nosowego może prowadzić do zjawiska przeciwnego perseweracji, a mianowicie do *antycypacji*¹². Gdyby antycypacja rezonansu nosowego występowała przy wymowie właściwych samogłosek nosowych, powodowałaby zabarwienie nosowe spółgłosek występujących przed tymi samogłoskami. Czy fakt taki istotnie ma miejsce w gwarach kaszubskich, można by stwierdzić dopiero po zbadaniu wymowy kaszubskiej metodami instrumentalnymi, ucho nasze bowiem jest za mało czułym aparatem, aby mogło takie zjawisko zarejestrować. Niekiedy wprawdzie zdarzało mi się zaobserwować jakby nieco inne brzmienie spółgłoski występującej przed samogłoską nosową, szczególnie jeżeli była to spółgłoska *d* (na przykład w wyrazie *dąbe*, N. pl. od *dąb*). Obserwacje te są jednak zbyt nieliczne i niepewne, aby na ich podstawie można było formułować jakieś określone wnioski. Niemniej wydaje mi się, że istnieją pewne podstawy do stwierdzenia, że z wymową typu raczej synchronicznego w odniesieniu do samogłosek nosowych wiąże się występowanie zjawiska antycypacji rezonansu nosowego przy wymowie grup składających się z samogłoski ustnej i spółgłoski nosowej, przy czym ten antycypowany rezonans nosowy towarzyszy samogłosce.

¹² Materiał dotyczący podobnego zjawiska podaje E. Pawłowski w pracy: *Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwar sądeckich*. Wrocław—Kraków 1955. Obok wokalicznego rezonansu nosowego przy wymowie samogłosek nosowych wymawianych przed spółgłoskami szczelinowymi, zwartymi i zwartoszczelinowymi notuje autor wymowę konsekwentnie nazalizowanych samogłosek przed następującymi spółgłoskami nosowymi. Różnica między naszym materiałem i materiałem podkarpackim polega przede wszystkim na tym, że w gwarze podegrodzkiej nazalizacja dotyczy wszystkich samogłosek w równym stopniu, podczas gdy na Kaszubach pojawia się ona bardzo często, choć nie zawsze, przy samogłosce niskiej *a*, ale rzadka jest przy wymowie *e* lub *o*, zupełnie wyjątkowa przy wysokich *i*, *y*, *u*.

Podobnie wygląda materiał w „Słowniku okolic Czchowa” W. Kosińskiego. Natomiast w pracy: *Zapiski ze środkowej Galicji* (p. wyż.) spotykamy się z dwoma sposobami realizacji samogłosek nosowych przed spółgłoskami zwartymi: *ę*, *eN* lub *ęN*, *ǫ*, *oN* lub *ǫN*. Dekompozycja samogłoski nosowej nie zawsze jest całkowita i dość silny rezonans nosowy występuje przy artykulacji samogłoskowej części „dyftongu”. Tak samo wygląda ten typ artykulacji we wsi Krzyszkowice, której gwara omówiona została przez K. Nitscha w pracy: *Dwie gwary małopolskie* (p. wyż.).

Omawiane fakty fonetyczne można traktować jako ilustrację procesu powstawania słowiańskich samogłosek nosowych. Jak wiadomo, samogłoski te powstawały w okresie wspólnoty prasłowiańskiej z grup typu $\alpha + N$ na skutek przesunięcia się uwagi i siły artykulacyjnej na początek sylaby i jej ośrodek, którym jest samogłoska, np. scs. рѣтъ *pie.* penktis*, gr. πέντε, scs. рѣтъ, *pie.* pont-*, łac. *pons*. Podobnie jak w językach słowiańskich dokonywał się proces pojawiania się samogłosek nosowych w języku starofrancuskim, w którym te samogłoski są wynikiem ewolucji łacińskich grup typu $\alpha + N$, np. dzisiejszemu franc. *santé* odpowiada łac. *sanitatem*, franc. *vision* — łac. *visionem* itp.

W stosunku do języka ogólnopolskiego gwary kaszubskie reprezentują stan archaiczny. Archaiczność ta przejawia się między innymi w omówionym wyżej zakresie. Można tu jeszcze wspomnieć o równie archaicznej gwarze warmińskiej, gdzie też obserwujemy antycypację nosowości w grupach $\alpha + N$. Zjawisko to spotykamy również w stanie szczątkowym na Mazowszu prawobrzeżnym.

Dalszy rozwój gwar kaszubskich nie będzie już oczywiście tak żywiołowy, jak to miało miejsce w czasach dawniejszych, oddziaływanie bowiem języka ogólnopolskiego będzie coraz większe, co już i w tej chwili można obserwować.

Alina Ściebora

O PRZYCZYNACH UTRZYMYWANIA SIĘ RELIKTÓW FONETYCZNYCH W GWARACH

W V numerze XXXVIII rocznika Języka Polskiego Hubert Górnowicz zamieścił „Uwagi o niektórych reliktach w gwarach polskich“. Skromny ten tytuł odnosi się do artykułu, który jest próbą wyjaśnienia przyczyn utrzymywania się w gwarach relikatów cech fonetycznych, które zanikały lub zanikają.

Teoretyczne uogólnienia opiera p. Górnowicz przede wszystkim na materiale zdobytym w czasie własnych badań terenowych w północnej Polsce. Cytuje przykłady z gwar mazurskich, warmińskich, ostródzkich, malborskich, lubawskich, z Ziemi Chełmińskiej, Kujaw, Wielkopolski, Mazowsza i Lubelszczyzny. Przykładami z niektórych gwar małopolskich¹ można by uzupełnić, często potwierdzić, niektóre tezy autora.

¹ Przytaczać będę przykłady z okolic między Wisłą i Sanem, Wisłoką i Wisłokiem, skąd zbieram materiał do pracy o fonetyce tych gwar.

Nasuwają się też pewne uwagi ogólniejsze dotyczące spostrzeżeń zawartych w tym interesującym i pobudzającym do dyskusji artykule.

Relikty fonetyczne dzieli autor na *z w y c z a j n e* i *z l e k s y k a l i z o w a n e*. Za relikty zwyczajne uważa np. ślady mazurzenia czy samogłosek ścieśnionych u najstarszych ludzi we wsi, która już nie mazurzy i spółgłosek ścieśnionych już się pozbyła. Te relikty uważa autor za mniej ciekawe, natomiast zajmuje się szczegółowo zleksykalizowanymi jako bardziej interesującymi. Trudno robić zarzut autorowi z tego, że relikty zwyczajne nie są tematem jego szczegółowych rozważań. Trudno jednak również zgodzić się z twierdzeniem, że są one nie tak ciekawe, ponieważ jedyną jakoby przyczyną niezupełnego wyparcia starszej cechy gwarowej jest ograniczona zdolność psychiczna niektórych jednostek, trudność w objęciu świadomą kontrolą wszystkich wyrazów zawierających ustępującą cechę gwarową². Spróbujmy zanalizować pod tym kątem przykłady małopolskie.

W gwarach między Wisłą i Sanem zjawisko mazurzenia bardzo gwałtownie ustępuje. Trudno dziś znaleźć ludzi mazurzących konsekwentnie. Nawet u najstarszego pokolenia głoski mazurzone i nie mazurzone występują w równej liczbie, często wymowa literacka (szczególnie przy *ż* i *š*) przeważa. Przyglądanie się mechanizmowi zanikania oraz przyczynom zachowywania się u pewnych osób mazurzenia dostarcza materiału do pouczających wniosków. U informatorki ze wsi Przyłek pow. Mielec zanotowałam w 13 wyrazach *š*, 21 razy *s*, w tych 21 przykładach 9 razy formy 2 os. l. poj. czasu teraźniejszego. Od 98-letniej informatorki z Trzebowiska pow. Rzeszów zanotowałam 44 razy *š*, 40 razy *s*. Tylko raz *moš*, 5 razy formy mazurzone: *mos*, *v'is*, *sušys*, *vežnes*, *mušis*. Kategoria morfologiczna widać tu opiera się inwazji jz. lit., w świadomości mówiących utrwała się końcówka 2 os. I. poj. *-is*, *-es*, *as*. Obserwujemy tu żywy proces morfologizacji, a nie jego utrwalony wynik, bo mazurzenie nie jest ograniczone tylko do form 2 os. czasownika, mamy przecież przykłady mazurzenia: *kasa*, *sya*, *gornusek*, i wiele innych.

Przejdźmy do dalszych przykładów ze wspomnianych gwar małopolskich: w wyrazach, zawierających dwie spółgłoski mazurzone, bardzo rzadko obydwie zostają zastąpione dźwiękowymi. Najczęściej pierwsza zmienia się na dźwiękową, druga zachowuje miejsce artykulacji zębowe. Mamy więc *želežnocek*, *nožyc'ki*, *kožusek*, *lžejsy*, *žičecka*. Oczywiście oprócz takich postaci mamy: *zeležnocek*, *nozyck'i*, *kozusek*, *lzejsy*, *žičecka*. Ale nawet u tych starszych osób, których wymowa jest mało archaiczna, zanotowałam tylko 1 wyraz zawierający 2 spółgłoski dźwiękowe: *do čyšcen'o*, a i to w wyrazie szczególnym, bo zawierającym grupę *šč*, która tam brzmi

² Takie przyczyny utrzymywania się reliktyw zwyczajnych podaje autor na s. 355.

bardzo często jak śc. Jak wytłumaczyć utrzymywanie się tego reliktu zwyczajnego (który może stanie się po całkowitym zaniku mazurzenia reliktem zleksykalizowanym)? Być może tendencja do zachowania jednej głoski zmazurzonej, do niepełnego odmazurzenia wyrazów zawierających 2 spółgłoski zmazurzone wiąże się z tym, że wymowa *kožušek*, *žičečka* dla uszu ludzi mazurzących, w których wymowie mało jest spółgłosek tzw. szumiących, jest czymś rażącym, robi wrażenie tzw. „szasztania“ typu *štaška*, *pšymrožek*, z czego tam się wyśmiewają.

Druga grupa to relikty zleksykalizowane. Autor wymienia osiem przyczyn zachowania się reliktyw zleksykalizowanych w gwarach polskich. Wśród nich wymienia: 1. wypadki ograniczania pewnego zjawiska fonetycznego do wyrazów, które istnieją w gwarach, a których nie ma w języku literackim; 2. za czynnik leksykalizujący uważa analogię (zgodne: *zgūt* jak *ʋode: ʋūt*); 3. wpływ, który autor nazywa „arbitralnym“ trzeciego systemu językowego oraz 4. przekształcenie głoski archaicznej pod wpływem głoski sąsiedniej (wymowa: *ob'at*, *trava*, ale *zūmek*, *sūm*). Następne przyczyny pojawiania się reliktyw zleksykalizowanych, to 5. morfologizacja, 6. względy znaczeniowe, 7. emocjonalne nacechowanie wyrazu, 8. „onimizacja“ przejawiająca się w formie „toponimizacji“ i „antroponimizacji“. Te ostatnie, sztuczne nieco terminy odnoszą się, jak się można domyślić, do faktu zachowywania w nazwach miejscowych i nazwiskach dawnych cech fonetycznych.

Nasuwaloby się trochę inne uporządkowanie przyczyn zachowania się niektórych reliktyw fonetycznych w gwarach. Poza tym trudno zgodzić się z nazwą „relikty zleksykalizowane“ dla takich jak *zgodne: zgūt*, lub *viza ta dobro krowa*.

Przez leksykalizację procesu fonetycznego rozumiemy dochowanie się śladów tego procesu tylko w sporadycznych wyrazach oraz zatarcie budowy wyrazu na skutek zmian fonetycznych. Ta definicja nie da się odnieść do wszystkich wyrazów nazwanych przez autora zleksykalizowanymi. Dlatego też tę drugą grupę reliktyw lepiej byłoby nazwać: relikty fonetyczne ograniczone do poszczególnych wyrazów i kategorii morfologicznych.

Przyczyny zachowania tych reliktyw w gwarach układałyby się następująco:

I. Morfologizacja procesu fonetycznego. Do wymienionych przez p. Górnowicza w tym punkcie przykładów dorzuciłabym następujące: w gwarze lasowskiej, w której daje się zauważyć bardzo wyraźny odwrót od wyśmiewanej wymowy *mema*, *sema*, *Jenka* można zauważyć zachowywanie grupy e+N w pewnych pozycjach morfologicznych. W Jamnicy pow. Tarnobrzeg od osoby, która mówiła *granica*, *Janka*, *mama* zanotowałam: *uugotovene*, *pomalovene*, *ocukroveny*, *uoskrobeny*. W na-

rzędniku l. mn. bardzo często występuje końcówka *-emy*: *s plovemy*, («z plewami»), *za krovemy*. Zbyt mało mam przykładów, by mówić o „morfologizacji słowotwórczej“, ale zapisane w tej wsi wyrazy *šekeńe*, *skrobeńe*, *pšykozeńe*, *začšymeńe* obok licznych takich jak *jama*, *ka_uamař* może się z takim zjawiskiem wiązać.

II. *L e k s y k a l i z a c j a* procesu fonetycznego, to znaczy ograniczenie go do pewnych pozycji wyrazowych. Wśród przyczyn leksykalizacji wymieniałabym tę, o której autor mówi w punkcie I. swoich rozważań, to znaczy brak odpowiedniego wyrazu w języku literackim. Przykłady z cytowanych gwar małopolskich: spółgłoska *z* ≤ *ž* zachowuje się tam w niedużym procencie; wśród wyrazów ze zmazurzonym *ž* są prawie zawsze: *zarna*, *žirzok*, *vasązek* a także rzadko używane w języku literackim *zyrže*.

Zachowanie archaicznej postaci wyrazów *reduo*, *tobaka* tłumaczy się chyba także brakiem czy rzadkością używania tych wyrazów w języku literackim. Nie wydaje się słuszne zaliczenie tych wyrazów do oddzielnej grupy, jak to robi autor omawianego artykułu, i tłumaczenie zachowania dawnej ich postaci zmianą znaczenia.

Wśród przyczyn powodujących leksykalizację wymieniałabym jeszcze to, co p. Górniewicz nazywa emocjonalnym nacechowaniem wyrazu³ oraz przekształcenie głoski pod wpływem sąsiedztwa. Jako przykład pierwszego autor podaje wyrazy: *šfin'ok* // *šfińox*, na oznaczenie bardzo brudnego chlewu oraz *šfin'ak* «chlew dla świń».

III. Analogię można uznać za trzecią przyczynę utrzymywania się pewnych postaci wyrazowych, traktowanych jako oboczniiki innych form. Nie nazwałabym leksykalizacją ustalenia się typu *zgodne*: *zgūt*, bo w takich wypadkach mamy do czynienia nie tyle z faktem wyrazowym, co z ograniczeniem zjawiska do pewnych typów morfologicznych. We wsi Brzeźnica Dębicka, która zupełnie już nie mazurzy *š*, *ž*, a rzadko tylko *č*, wyraz *vyzymać* notowałam w tej tylko postaci. Zachowaniu zmazurzonej spółgłoski pomogła zapewne analogia do typu: *rozkażywać*, *nazywać*.

IV. Etymologia ludowa może być też przyczyną zachowania wyrazu w starej postaci. Na Mazurach notowaliśmy nazwę *jeżanka* «szpilka» wywodzącą się zapewne z *m'ieżanki* poprzez *n'ieżankę*. Temu fonetycznemu przejściu pomogły zapewne skojarzenia pozafonetyczne, które utrudnić

³ Na s. 357 autor pisze „w wielu powyższych wypadkach zauważyłem szczególne podkreślenie tego reliktoowego *o* z *a* i to przez ludzi świadomie unikających gwary“. Jest to bardzo słuszne stwierdzenie. Wiele razy obserwowałam, że ludzie, którzy prawie zupełnie wyzbyli się *o* z *a*, w złości, w opowiadaniu o kimś, kto był powodem gniewu stosują taką „grubą“ wymowę uważając ją widać za bardziej dosadną. Nie zawsze wtedy mazurzą, ale b. często stosują *o* na miejscu *a*. Można tu więc mówić raczej o pewnym „odżywaniu“ archaicznego zjawiska w mowie emocjonalnie nacechowanej. Ale skoro mamy już takie pary jak: *šfińak* // *šfińok* różnicowane znaczeniowo, to nic nie przeszkadza w nazwaniu tego leksykalizacją.

mogą wyrazowi odzyskanie pierwotnej postaci. Wyraz *wykorcować* notowałam w Sadkowej Górze, pow. Mielec, w Jamnicy pow. Tarnobrzeg. Czy i w tym wypadku nie pomogła zachowaniu dawnej postaci etymologia ludowa, wiążąca go ze znanym tu *korcem*? Nie wiem, czy możliwość takiego skojarzenia we wsi lubelskiej Nadrybie wymienionej przez p. Górnicza nie istnieje.

V. Pewne zjawiska fonetyczne bardzo wolno ustępują z tych wyrazów, których postać fonetyczna uległa takiemu przekształceniu, że wpłynęło to na ustalenie się nowego typu odmiany. Następujące przykłady potwierdzają to: tendencja do słabej artykulacji spółgłosek wygłosowych powoduje ich zanik. Notowałam we wsi Jadachy pod Tarnobrzegiem następujące przykłady: *aŋgres*, *ɣeres* // *ɣerest*, *kontrax* // *kontraxt*, *grdes* «*rdest*», *śfiš*, w przypadkach zależnych: *aŋgresu*, *grdesu*, *śfižu* ale *ɣerestu*, *kontraxtu*. Ani w tej miejscowości, ani w sąsiednich nie zanotowałam form *aŋgrest'* *rdest*, *śfišp* u osób starszych. Wyrazy te bowiem nie mają na skutek ustalenia nowego paradygmatu możliwości „restaurowania“ prawidłowych form w czasie odmiany.

Sumując powyższe uwagi zestawmy znane nam przyczyny zachowania w gwarach reliktyw fonetycznych ograniczonych do pewnych wyrazów i form:

- I. Morfologizacja procesu fonetycznego
- II. Leksykalizacja. Jej powody to:
 - a) brak wyrazu w języku literackim
 - b) emocjonalne nacechowanie wyrazu
 - c) późniejsze przekształcenie głoski archaicznej pod wpływem sąsiedztwa.
- III. Analogia może dotyczyć zarówno wyrazów (np. *vyzymać*), jak i typów fleksyjnych: *zgodne*: *zgūt*.
- IV. Etymologia ludowa.
- V. Ustalenie nowego wzorca odmiany wyrazu fonetycznie przekształconego.
- VI. Wpływ trzeciego systemu językowego (np. w gwarach pogranicznych).
- VII. W nazwiskach i nazwach topograficznych, jak to wykazał p. Górnicz, bardzo stare cechy fonetyczne utrzymać się mogą szczególnie łatwo.

Wyliczenie przyczyn na pewno nie jest całkowite i nie wyczerpuje jeszcze wszystkich możliwości tłumaczenia zachowywania się w gwarach pewnych reliktyw fonetycznych.

Janina Wójtowicz

NAZWY „KOŁOWROTKA“ (ZAMKNIĘCIA) W GWARACH POLSKICH

Zamknięcie, o którym niżej będzie mowa (patrz rysunek) nazywane jest najczęściej *kołowrotkiem* i służy do zamykania drzwi od drwalni, szop, ubikacji i podobnych pomieszczeń drugorzędnych. Karłowicz



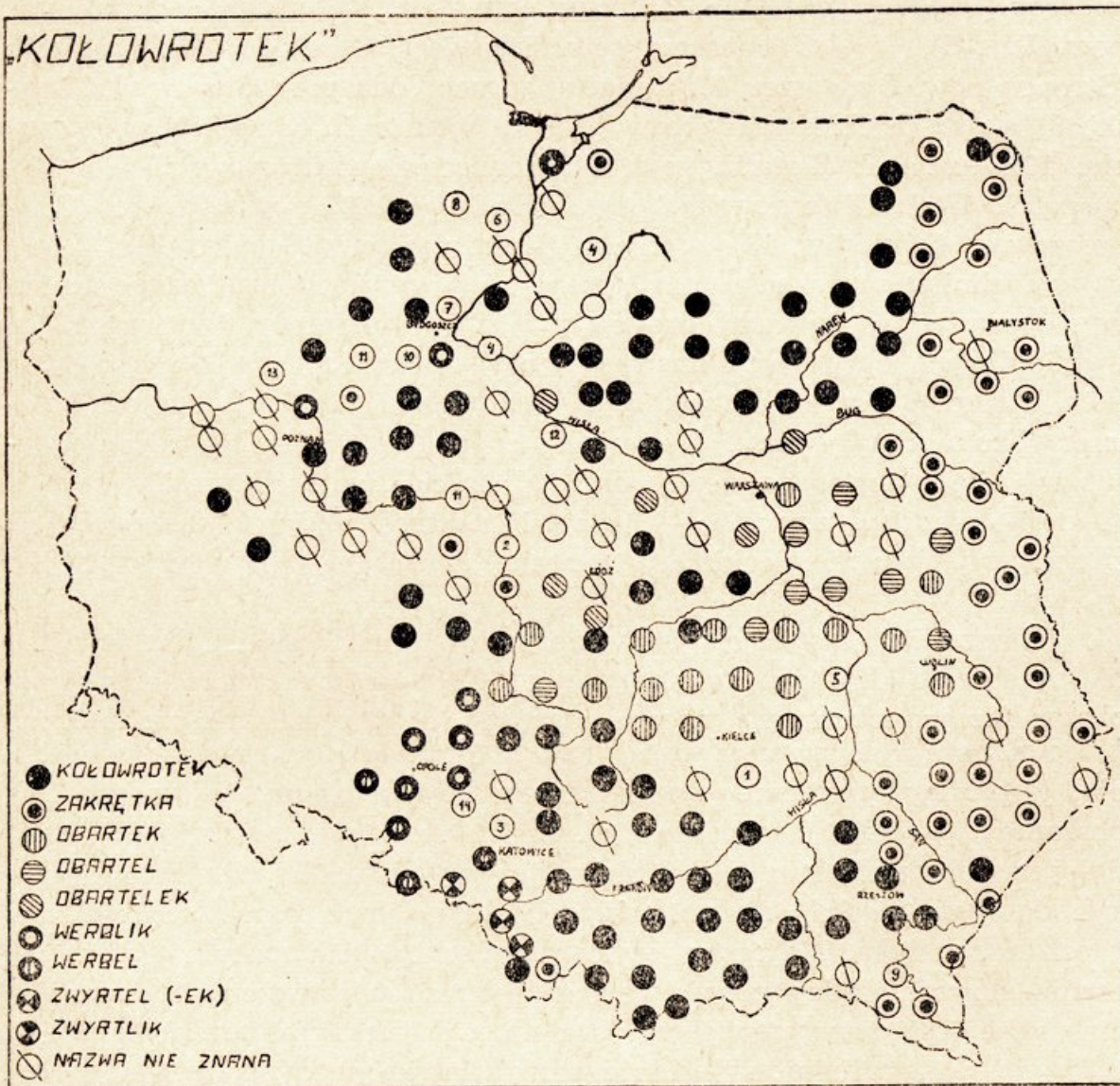
w „Słowniku gwar zastępczych“ pisze, że jest to „rodzaj zamknięcia, deszczułka obrazająca się na kołku wbitym w ścianę“ (s. 290). Jest to bardzo prymitywny i tani rodzaj zamknięcia, wobec czego bywa dość pospolicie stosowany. Chyba ten prymitywizm i marginesowość w całokształcie gospodarki chłopskiej powodują, że pytania o nazwy tego zamknięcia większość kwestionariuszy polskich, jak też innoślówiańskich, nie umieszcza (nie ma go w kwestionariuszach: Małego atlasu gwar polskich, Atlasu Podkarpacia, II Pracowni Dialektologicznej w Warszawie — tzw. Kaszubskim, w kwestionariuszu łemkowskim prof. Stiebera, w kwestionariuszach prof. Dejny, w kwe-

stionariuszu Tarnackiego. Z obcych nie ma w rosyjskim, ukraińskim, białoruskim i bułgarskim).

Zdawać by się mogło, że tak mało znacząca rzecz obywa się bez nazwy. Bezpośrednie badania terenowe wykazały, że jest inaczej. Na zbędanych 237 punktów terenowych, tylko w 39 wsiach brak jest nazwy. Najczęściej spotykaną nazwą jest *kołowrotek*. Występuje ona w różnych postaciach fonetycznych (*korovotek* (7 razy), *korovotek* (6 razy), *korovrotek*, *korevrotek*, *kolevrotek*, *kolovrotek*, *kovrotek*, *kołowrót*, *kołowrótek* (po razie) i dominujący *kołowrotek* obejmując półn. Mazowsze i dalej powiaty: Suwałki, Olecko, Elk; Wielkopolskę, ziemię sieradzko-łęczycką (obok innej nazwy) i większą część Małopolski. Na drugim miejscu co do częstości występowania jest nazwa *zakrętka*, która występuje długim słupem wzdłuż całej wschodniej granicy Polski od Suwałk na północy do Leska na południu. Krańcowymi punktami zachodnimi tego zwartego obszaru nazwy *zakrętka* są powiaty: Sokółów Podlaski, Nisko, Sanok. Nazwę *zakrętka* zapisano jeszcze w Żabnicy pow. Żywiec, Dzierżanej pow. Sieradz, Korzeniewie pow. Kalisz, Ochodzy pow. Wągrowiec i w Komorowie pow. Elbląg. Są to jednak odosobnione wypadki wśród innych nazw typowych. Jedynie w Komorowie jest to nazwa dla większości mieszkańców typowa, przeniesiona wraz z ludnością z województwa wileńskiego. Jeśli chodzi o fonetykę wyrazu, to zapisano następujące postaci: *zakrentka* (dominująca nazwa), *zakrutka* (Krzywa pow. Sokółka, Topolany pow. Białystok, Nowoberezowo, pow. Hajnówka — dwie ostatnie

wsie zdecydowanie białoruskie), *zakrutka* (Zdzisławice pow. Janów), *zakrućka* (Komańcza pow. Sanok — wieś lemkowska), *zakruncka* (Łąka pow. Rzeszów).

W północnej Małopolsce, części ziemi sieradzko-łęczyckiej, i w południowo-wschodniej części Mazowsza spotyka się nazwy o różnych sufiksach tworzonych od jednego rdzenia — *vrt* — z prefiksem *ob-*: *obartel*,



obark'el (raz), *obartelek*, *obartek*. Sufiks *-ek* (*obartek*) dominuje na południu wymienionego obszaru, na północy sufiks *-el* (*obartel*). Forma deminutywna *obartelek* wysuwa się najdalej na północ, ale pojawia się dość rzadko i to wśród innych nazw.

Śląsk zna dwie nazwy na oznaczanie omawianego desygnatu: *vyrbel* (*vyrbl'ik*) na Dolnym Śląsku; *zvyrtel* (*zvyrtek*), *zvyrtl'ik* — na Górnym.

Północna część Dolnego Śląska ma nazwę *vyrblik*, na południu występuje *vyrbel*.

Obok wymienionych nazw, które tworzą zwarte kompleksy gwarowe, na obszarze językowym polskim spotkaliśmy kilkanaście nazw przygodnych, może doraźnie utworzonych przez informatorów udzielających odpowiedzi: *klamberka* (Głuchów pow. Chmielniki, 1)¹, *klamerka* (Boleszczyn pow. Turek, 2), *kneblík* (Wieszowa pow. Tarnowskie Góry, 3), *kreńček* (Papowo Toruńskie, Zabrowo pow. Susz, 4), *obark* (Solecka Wola pow. Iłża, 5), *ryg'el* (Pączewo pow. Starogard Gdańska, 6), *ryg'elek* (Stronno pow. Bydgoszcz, 7), *ryglač* (Czarna Woda pow. Starogard Gdański, 8), *skoba* (Niebieszczany pow. Sanok, 9), *vartouka* (Smolniki pow. Szubin, 10), *vátraček* (Potulin pow. Wągrowiec, Czarków pow. Konin, 11), *vyvrotek* (Wola Nakonowska, pow. Włocławek, 12), *zamykaduo* (Ciszkowo pow. Czarnków, 13), *zapíradlo* (Rudziniec pow. Gliwice, 14).

Technika zamykania przy pomocy kołowrotka polega na obracaniu wkóło własnej osi kawałka drewna przybitego do ściany. We wszystkich wymienionych, typowych nazwach zasygnalizowany jest wyraźnie ten ruch obrotowy przez rdzenie: *-vrt-* (*kołowrotek* deminutivum od *kołowrót* ≤ *kolo-vortz*, *obartel* ≤ *ob-vrt-l*, *zvyrtel*, *zvyrtl'ik* też rdzeń *-vrt-* jak w **vrtěti*, *verto*, łac. *vertō* «obracać, kręcić», pol. *wertować*), *-kręt-* // *-krut-* (*zakrętka*, *zákrutka* — to co się zakręca). *Wirbel* (nasze *wyrbel*) znaczy w języku niemieckim «wir, ruch», a *wirbeln* «wirować, kręcić się w koło».

Nazwa *kołowrotek* ma największy zasięg na terenie Polski właśnie na oznaczenie omawianego desygnatu. Zajmuje ona znacznie większy obszar niż jednobrzmiąca nazwa narzędzia do przedzenia², nie mówiąc już o nazwie kołowrotu u wozu³. *Zakrętka* (*zákrutka*), typowo wschodnia, jest prawdopodobnie przedłużeniem występowania tej nazwy na obszarach języków wschodniosłowiańskich⁴. Nazwa *zvyrtel* (*zvyrtl'ik*) dalej na południu znana jest w Słowacji i przypuszczam, że stamtąd przysłała do gwar Śląska⁵. Dolnośląski *vyrbel* (*vyrblik*), to niemiecki *Wirbel* z polską fonetyką. Ma on w języku niemieckim podobne jak u nas znaczenie, słownik Kaliny podaje, że znaczy on m. in «kruczek u okna». Najciekawsza jest niewątpliwie wyspa z nazwą *obartel* (*obartek*, *obartelek*), która dalej na południowy-wschód przedłuża się aż po granicę Polski, ale na oznaczenie kołowrotu u wozu (*obartel*). Występuje też w językach czeskim i słowackim. Ciekawe, że na terenie, gdzie *obartlem* nazywa się

¹ Wszystkie nazwy sporadyczne ułożyłem alfabetycznie. Numer w nawiasie odpowiada numerowi na mapie, pod którym znajduje się wymieniona wieś.

² Dane z materiałów do obróbki włókna B. Mocarskiej-Falińskiej.

³ Por. Mały atlas gwar polskich, mapa nr. 27.

⁴ Por. W. Dal, t. I, s. 592 „zakrutka (...) zawiértka u dwieriej ili stawień, zapírka“.

⁵ Por. V. Machek: Etymologický slovník jazyka českého a slovenského, Praha 1957.

kołowrót u wozu, nie ma ani jednej miejscowości, w której by użyto nazwy *obartel* na oznaczenie *kołowrotka* (zamknięcia) i na odwrót. Nazwa *obartel* występuje w całej Małopolsce i na Śląsku, jednak w każdej dzielnicy znaczy co innego⁶. Może dawniej nazwa *obartel* «kołowrót u wozu» sięgała dalej na północno-wschód, na teren, gdzie teraz oznacza tylko *kołowrotek* (zamknięcie)? *Obartel* w znaczeniu zamknięcia, przy granicy *obartla* w znaczeniu kołowrotu u wozu, przybiera najczęściej sufiks *-ek* (*obartek*), czego absolutnie nie ma tam, gdzie *obartel* oznacza kołowrót u wozu (zawsze *obartel*)⁷. Zaszły tu więc razem ze specjalizacją funkcji pewne różnice formalne.

Na przykładzie omówionego wyżej *kołowrotka* widać, jak ciekawe pod względem nazewnictwa mogą być rzeczy, które w rzeczywistości tak małą pełnią funkcję. Trudno z góry powiedzieć o co warto pytać w terenie, a co pominąć.

Jan Basara

B N I N

Do nazw o nie wyjaśnionym dotąd znaczeniu i pochodzeniu należy między innymi nazwa wielkopolskiego Bnina, miasteczka położonego w pobliżu Kórnik, niedaleko Poznania, niegdyś grodu kasztelańskiego, który często jest w źródłach wymieniany.

Bnin, chociaż młodszy od Poznania i Giecza i nie poświadczony najstarszym przekazem Bulli Gnieźnieńskiej, jest jednym ze starszych grodów Wielkopolski. Pojawia się w źródłach już dość wcześnie, bo w pierwszej połowie 13 wieku. Pierwszy oryginalny zapis pochodzi z r. 1232, a z lat następnych znajdujemy wzmianki w Roczniku Wielkopolskim i w różnych dokumentach. Ogółem zebrałem z 13 w. 15 zapisów dotyczących Bnina, co świadczy o dużej jego roli w średniowiecznych dziejach dzielnicy Przemysławów. Starszy jeszcze przekaz, poświadczający istnienie osady już z końcem 12 w., dochował się w postaci transsumptu wpisanego do dokumentu z r. 1294, przy czym dokument oryginalny wystawił bez podania daty i miejsca *Mesco, filius Boleslai, dux Polonorum*.

Graficzna forma zapisów występuje w kilku wariantach, jak *Benin*, *Benyn*, *Binin*, *Bnim*, *Bnin*, *Bnyn*, które dość zgodnie wskazują na wczesne, identyczne z dzisiejszym brzmienie nazwy. Odmianki typu *Benin*, *Binin*—

⁶ Por. mapę kierownika nr. 27 w „Małym atlasie gwar polskich“.

⁷ Por. uwagi do map „Małego atlasu gwar polskich“, s. 87.

z wtrąconą wtórnie samogłoską — tłumaczą się właściwościami grafiki średniowiecznej inspirowanej przez pisarzy pochodzenia cudzoziemskiego, najprawdopodobniej Niemców z uwagi na znane przyzwyczajenia graficzno-fonetyczne średnio-niemieckie, których wynikiem było pojawienie się interkonsonantycznych wtórnych samogłosek¹ w zapisach polskich imion i nazw, jak np. *Mifico*, *Mifeao*, *Mifaca*. Statystycznie są to w pisowni nazwy *Bnin* wypadki rzadkie, podobnie jak przykłady notowania jej w postaci *Bnim*, będącej wynikiem upodobnienia do nazw dzierżawczych utworzonych przy pomocy przyrostka *-jъ* od imion typu *Borzym*, *Budzim*, *Myślim*, *Chwalim*, *Wrocim*, które pod względem formalnym są imiesłowami biernymi czasu teraźniejszego czasowników o tematach na *-i-*. Na marginesie warto wspomnieć, że odwrotne zjawisko oscylacji sufiksów *-im' // -in* zachodzi w historycznym rozwoju nazwy miejscowej *Ciążeń*, która pierwotnie brzmiała *Ciążym* (od nazwy osobowej **Tęż-im-ъ*, por. scr. *tęžiti*) i notowana jest w źródłach pod datą r. 1260 jako *Czanszim* (KWp I s. 255), w r. 1366 jako *Czanzyn* (KWp III s. 308—309), w r. 1569 *Cieszyn* (Ul. Mat. s. 162), zaś w 19 w. *Ciążyń* (Cal. Pyz. s. 45), a dzisiejsza forma brzmi *Ciążeń* — z rozszerzeniem samogłoski przed płynną i zachowaniem pierwotnej miękkości w wygłosie, przy czym tendencja do zachowania palatalności znalazła oparcie w formach miejscownika nazw na *-ino // -in*.

Tak więc nazwa *Bnina* w swoim rozwoju historycznym nie uległa zasadniczym zmianom i do dziś dotrwała w pierwotnej swojej postaci. Istniały jednak w tym procesie rozwojowym pewne wahania spowodowane wpływem innych typów nazw miejscowych. Poza sporadycznymi wypadkami asymilacyjnego oddziaływania wspomnianej już kategorii nazw dzierżawczych na *-im'* wystąpiła również w rozwoju tej nazwy miejscowej inna tendencja, uwarunkowana istnieniem bardzo licznego typu nazewniczego, a mianowicie tej kategorii nazw, którą na gruncie wielkopolskim charakteryzuje znaczenie dzierżawcze i sufiks *-ino*. Tak więc w latach 1378—1438 pod wpływem nazw takich jak *Borucino*, *Czyrnielino*, *Opieszyno*, *Siekierzyno*, *Sławięcino*, *Uścięcino* — pojawiają się w źródłach formy *Bnino* jako postaci oboczne do równolegle notowanej i liczniejszej postaci *Bnin*, kontynuującej dawne brzmienie, które zresztą ostatecznie bierze górę.

Wyjaśnienie historycznego rozwoju i losów nazwy *Bnin* nie nastęrcza większych trudności. Nie tak prosto jednak przedstawia się sprawa jej znaczenia. Kozierowski, badacz wielkopolskich nazw topograficznych, uznał ją za niejasną. Oparcie się na szerszym materiale pozwala jednak uzyskać

¹ Por. S. Rospond: Polsko-niemieckie substytucje graficzne i fonetyczne w najdawniejszych dyplomach i tekstach śląskich. Uniwersytet Wrocławski im. B. Bieruta. Zeszyty Naukowe. Seria A. Nr 5. Językoznawstwo. Wrocław 1957; s. 3 i in.

pewne dane, które umożliwiają rozwikłanie problemu etymologicznego w sposób dość prosty i pewny.

Oto ten materiał:

1. *Bnin*, wś w pow. wyrzyskim (Sł. geogr.)
2. *Bnin*, wś w pow. szubińskim.
3. *Bnino*, folwark w pow. szamotulskim.
4. *Bnin*, os. pf. Samokłęski, w spisie z r. 1818 (Koz. IV, s. 45).
5. *Bniny*, 1393 r. *Bnini*, os. nie znana w Łęczyckiem (Koz. II s. 29).
6. *Bnowo*, os. nie znana pod Trzuskotowem, 1282 r. *Bnowo*. Zapis z KWp. I s. 484. Por. także u Koz.
7. *Bniały*, miejsce nie znane na Bninie. W Sł. geogr. i u Kozierowskiego (t. II s. 29) jeden i ten sam zapis powtórzony za Zarańskim („Geograficzne imiona słowiańskie“, Kraków 1878; s. 18).

W nazwach tych występuje zespół sufiksów *-in*, *-iny*, *-owo*, *-ały*, który w takiej samej konfiguracji jest właściwy nazwom miejscowym utworzonym na podstawie nazw botanicznych, jak np.:

Od wyrazu pospolitego *buk*:

Nazwy geograficzne: *Bucz* «rzeka»

Buczyn

Buczyna, *Buczyny*

*Bucz**ały*

Bukowo (Sł. geogr.)

Od wyrazu pospolitego *grab*:

Grab «rzeka»

*Grab*in «rzeczka, dopływ Grabi»

*Grab*ina, *Grab*iny

*Grab*iały

Grabowo (Sł. geogr.)

Od wyrazu pospolitego *dąb*:

*Dę*bia «strumień»

*Dę*bin, *Dę*blin

*Dę*bina, *Dę*biny (Sł. geogr.)

*Dę*bniałki «las na Cielczy (Koz.)».

Taka konfiguracja przyrostków każe domyślać się, że również w nazwach *Bnin*, *Bniny*, *Bnowo*, *Bniały* tkwi jakaś nazwa botaniczna.

Domysł okazuje się trafny, gdyż ten sam rdzeń występuje w nazwie melandrium *bniec*, a także w nazwach botanicznych *ben białe* «melandrium pratense» (*firletka*, *kokol dziki*, ros. *kukolica*)², *ben czerwone* «melandrium silvestre» (inaczej *różyczka Panny Marii*, ros. *krasnocviet*), *ben*

² Erazm Majewski: Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich. Warszawa 1894—1898; II, s. 480.

«*valeriana rubra*»³. Podstawowym pralechickim odpowiednikiem tego apelatytu byłyby więc rekonstruowana forma **bъnъ*. W nazwie *Bnina* zastanawia obecność przyrostka *-in*, który występuje poza tym w takich nazwach, jak *Buczyn*, *Grabin*, *Dębin* // *Dęblin*. Ponieważ jednak we wszystkich tych wypadkach spotykamy się z nazwami rzek, jak *Buczna*, *Grabia*, *Dębia*, można przyjąć (a w wypadku *Grabina*, który jest dopływem rzeki *Grabi* należy to uważać za fakt stwierdzony), że takie nazwy rzeczne, zawierające przyrostek *-ja*, były podstawą dla formowania nazw typu *Dęblin*, *Buczyn* i rozumując przez analogię możemy przyjąć, że podobnie przedstawia się sprawa z *Bninem*, położonym może niegdyś nad jakąś nieznaną dziś strugą o nazwie **Bnia*⁴.

Spójrzmy obecnie na polską nazwę melandrium poprzez szerszy materiał wyrazowy indoeuropejski. Spróbujmy skojarzyć nazwę *ben* z jakimś rdzeniem, należącym do podstawowego zasobu leksykalnego słowiańskiego czy indoeuropejskiego.

W indoeuropejskim słownictwie istnieje dość znaczna liczba wyrazów oznaczających rośliny i drzewa, a pochodzących od pierwiastka, który w językach słowiańskich przybrał postać *by-* i występuje w ps. **by-ti*, **byva-ti*. Wyrazy te należą do ie. bazy **bhe_uā-* // **bhe_uē* (por. Bern. SEW, hasło **byl-ъ*). Etymologowie powszechnie wywodzą z tego pnia ps. **byl-ъ*, *byl-ije*, **byl-ina* «roślina» i szereg tworów podobnych, oznaczających zioła, chwasty, trawy⁵. Do tej samej ie. bazy należy również nwn. *Baum*, swn. *boum*, goc. *bagms*, grec. *φῶμα* «Gewächs»⁶ i *φυτόν* «Gewächs, Baum»⁷. Jeśli chodzi o czasownik *być*, to słownik etymologiczny Sławskiego wymienia w związku z nim — poza odpowiednikami słowiańskimi — lit. *būti*, łac. *fuī* «byłem», grec. *φύω* «płodzę, daję rósć», goc. *bauan* «mieszkać», stind. *bhavati* «jest, dzieje się, staje się». Pierwotne znaczenie czasownika było «rosnąć, dojrzewać», następnie «stawać się, być». W świetle przytoczonych faktów jest zrozumiałe, że pierwiastek ten stał się na gruncie wielu indoeuropejskich wspólnot językowych podstawą tworzenia nazw związanych z otaczającym światem roślinnym i że od pojęcia oznaczającego «rosnąć» tworzono określenia przedmiotów rosnących przy pomocy roz-

³ Ibid. s. 813.

⁴ *Ben* albo *bniec* «melandrium» to roślina należąca do podrodziny lepicowych (*Silenoideae*), rodziny goździkowatych (*Caryophyllaceae*), rzędu śródłożnych (*Centrospermae*), podklasy jednokwiatowych — bezpłatkowych (*Monochlamydeae* — *apetalae*). Rośnie na polach piaszczystych i łąkach. Por. J. Rostafiński: Przewodnik do oznaczania roślin w Polsce dziko rosnących, Warszawa 1953.

⁵ F. Sławski: Słownik etymologiczny języka polskiego. Kraków 1952—1956; II, s. 52—53. (Hasło *być*, *bylina*).

⁶ R. Loewe: Deutsches etymologisches Wörterbuch. Berlin 1930, (Sammlung Göschen), s. 14.

⁷ E. Berneker: Slavisches etymologisches Wörterbuch. Heidelberg 1924. (Por. hasło *byl-ъ*), także F. Sławski, op. cit. s. 53. Por. również W. Prellwitz: Etymologisches Wörterbuch der griechischen Sprache, Göttingen 1905; s. 498, hasło *φύω*.

maitych formantów. Z polskiego słownictwa botanicznego możemy wspomnieć tu o bardzo ciekawym dla badaczy nazewnictwa szczególnie, a mianowicie o tym, że — jak podaje Słownik nazwisk botanicznych i zoologicznych Erazma Majewskiego — lud pewną odmianę brukwi nazywa *bytoma*⁸.

Wróćmy jednak do interesującej nas głównie nazwy *bnu*, od której wywieść należy nazwę *Bnina* czy *Bnowa* itp. Pralechicka forma tego apelatywu da się — jak stwierdziliśmy — zrekonstruować jako **bʷnʷ*, co odpowiadałoby hipotetycznej przedśłowiańskiej postaci **bhǔ-no-s*, w której rozpoznajemy jedną z postaci ie. bazy **bheuā*, o czym za chwilę szerzej.

Istnieje poza tym dość znaczna liczba indoeuropejskich nazw drzew, co do których nasuwa się przypuszczenie, że można je związać znaczeniowo z tym samym gniazdem etymologicznym. Do takich apelatywów należy przede wszystkim nazwa *bzu*, którą dość powszechnie łączy się z indoeuropejskimi nazwami buka. Berneker, opierając się na badaniach poprzedników, całość tego słownictwa wywodził z kilku postaci tego samego rdzenia, który występuje w obocznych wariantach **bhā/ū/ǵ-*: **bhduǵ-*: **bhūǵ-*: **bhǔǵ*, mając odpowiednio do tego różne kontynuanty w językach indoeuropejskich, jak dor. φᾶρος «dąb», łac. *fāgus* «buk», stisl. *bōk*, stwn. *bouhha*, kurd. *būz-* «wiąz» itd. Sławski ps. **bʷzʷ* i jego warianty (*buz-*, *byz*) wiąże z zastrzeżeniem z indoeuropejską nazwą buku **bhūǵo-*, uznając tę etymologię za niepewną z uwagi na brak dokładnych odpowiedników, z których najbliższy jest kurd. *būz* «wiąz». Kazimierz Moszyński uznaje jednak wzajemny związek tych nazw drzewnych za pewny, pisząc m.in. że „[...] buk ma w łacinie i dialektach germańskich ściśle spokrewnione ze sobą nazwy, urobione od indoeuropejskiego rdzenia **bhāǵ-*, *bhəuǵ-* etc., którym to, według przekonującej supozycji części etymologów, po stronie słowiańskiej odpowiadają apelatywy z rdzeniem *baz-*, *buz-*, *byz-* i (najpospoliej) *-*bʷz-*“⁹.

Spójrzmy wnikliwiej na zreferowane wyżej stanowiska. Z zapatrywań Bernekera wynika, że odpowiadające sobie wyrazy germańskie i italo-greckie, sprowadzające się według jego przekonania do postaci pie. **bhāǵ-*, próbował on związać z pozostałymi, zawierającymi dyftong *uo* albo też *ū* lub *ǔ*, w ten sposób, że traktował pień **bhāǵ-* jako szczególny wariant pnia **bhāuǵ*. Takie ujęcie, bardzo ryzykowne, istotnie jasne nie było. Mimo to formalna i znaczeniowa bliskość wszystkich wchodzących w grę wyrazów indoeuropejskich wydawać się musiała oczywistą.

Sprawą nie bez znaczenia są poza tym próby skojarzenia tych nazw drzewnych z jakimiś wyrazami pospolitymi, które by tłumaczyły ich pier-

⁸ E. Majewski: Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich. Warszawa 1889; I, s. 34.

⁹ K. Moszyński: Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego. Warszawa 1957; s. 60.

wotny sens w szerszym kontekście leksykalnym. Próbę taką podjął F. Kluge, który zestawia niem. *Buche* oraz wyrazy grecko-italskie z grec. φαγῆν «jeść», za czym przemawiać miało m. in. to, że grec. φηγός oznacza «dąb jadalny», a także owoce tego dębu. Drugi argument sprowadzał się do stwierdzenia, że i buk jest drzewem jadalnym¹⁰. Jednak już W. Prellwitz postawił nad propozycją etymologiczną Klugego znak zapytania, skoro tylko nowo wydobyty materiał wyrazowy indoeuropejski, jak kurd. *būz* «wiąz», isl. *beyki* «las bukowy» etc., ujawnił trudności zmieszczenia wszystkich tych postaci w obrębie możliwości rozwojowych indoeuropejskiego pnia **bhago-s*, z którym znaczeniowo i formalnie związane jest grec. φαγῆν¹¹. Później, o ile mi wiadomo, nie wznowiono próby pełniejszego wyjaśnienia treści znaczeniowej tej grupy wyrazów. Machek uważa je za pożyczki z nieznanego substratu.

Tymczasem wydaje się dość prawdopodobne, że postać **bhuḡo-* i inne jej odmiany mogą być różnymi wariantami bazy **bheuā-*, **bheuē-*, rozszerzonymi formantem -*ḡo-*. Za ujęciem takim przemawiają niezwykle bogate możliwości rozwojowe, tkwiące w tego rodzaju dwusylabowych grupach głoskowych indoeuropejskiego prajęzyka, mogących wskutek tego występować w różnej postaci w stopniu pełnym, zredukowanym lub zanikowym. Tak więc np. baza **bheuā-*, **bheuē* występuje m. in. jako **bheu-* (stind. *bhāvītum*, *bhāvati*)¹²; **bhuuā-* (lit. *būvo*)¹³; **bhuuá*, grec. φῶή «wzrost»¹⁴; *-*bhuā-* (łac. *amā-bām*)¹⁵; **bhuē-* (scs. *bě*)¹⁶; **bhuue-* (stind. *á-bhuva-t*); **bhu-* (stind. *á-bhva*); **bhū* (stind. *bhūtis*, grec. ἔφουεν, lit. *būti*, scs. *byti*); **bhū-* (stind. *pra-bhū-š*, grec. φῶσις¹⁶ itd.). Ostatnio wymieniony wariant bazy **bheu-*¹⁷ reprezentuje jej postać zanikową, z którą bezpośrednio łączyłaby się nazwa *bnu*, sprowadzona do praformy **bhū-no-*.

Podany wyżej szereg różnych postaci indoeuropejskiego pnia **bheuā* nie wyczerpuje oczywiście wszystkich jego odmian, jak na to wskazuje choćby forma pierwotnego causativum do **by-ti*, a mianowicie ps. **baviti*, które etymologowie zgodnie łączą z stind. *bhāvayati* «powołuje do życia,

¹⁰ F. Kluge: *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*. 4-te verbesserte Auflage. Strassburg 1889; s. 45.

¹¹ W. Prellwitz (*EWdgrSpr* s. 479) łączy z pié. pniem **bhago-s* stind. *bhāgas* «żywiciel, pan, słońce», irań. *baga*, *bagha* m. «bóg», ps. **bog-ъ*. Możliwe, że wyrazy te łączyć należy z wymienionym przez cytowanego autora pniem **bha-* «świecić», por. grec. φαγός. Por. również op. cit. s. 486—487 w związku z nazwami buka.

¹² K. Brugmann: *Vergleichende Grammatik der indogermanischen Sprachen*. Strassburg 1904; s. 138 i nn.

¹³ K. Brugmann, op. cit. s. 149.

¹⁴ Ibid.

¹⁵ Ibid. s. 142.

¹⁶ Ibid. s. 149.

¹⁷ Taką jej postać przyjmuje również Brugmann. Por. wzmiankę na s. 144, op. cit., a także jego uwagi w tym samym rozdziale co do możliwości traktowania bazy **bheuā-* jako ewentalnego compositum.

ożywia, stwarza, troszczy się, pielęgnuje»¹⁸ a także z łac. *faveo*, *fau-tor*¹⁹, w których baza **bheuā* występuje w postaci **bhāu-* lub **bhau-*. W sumie interesujący nas pień wyrazowy jest w różnych językach indoeuropejskich nosicielem znaczenia «rosnąć, stawać się», czy też «wpływać na wzrost i powstawanie». Przy uwzględnieniu różnych odmian bazy **bheuā*, **bheuē-* jej podstawowe znaczenie pozwala nam włączyć do tego samego gniazda etymologicznego wspomniane indoeuropejskie nazwy drzew, zwłaszcza że pierwotnie chodziło w nich o drzewa odznaczające się wielkością i wzrostem (por. łac. *fāgus* «buk», niem. *Buche* t. s., grec. *φᾱγος* «dąb»). Oczywiście pod względem morfologicznym należałoby nazwy te traktować jako twory złożone z pnia i formantu, a więc np. jako **bhū-ĝo-*, czemu odpowiadałoby słowiańskie **bъz-*. Co zaś się tyczy wyodrębnionego w tej grupie wyrazów formantu *-ĝo-*, to wolno go traktować jako miękki odpowiednik istniejącego już w przeszłości prajęzykowej formantu *-go-*²⁰. Za tym, że taki formant miękki musiał istnieć, przemawia m. in. pol. *pyza*, *puzdro* (≤**puz-ro*), nazwa miejscowa *Pyzdry* (≤**pyz-ry* «wydmy») obok łot. *pūga* «podmuch wiatru», staro-zach. nord. *fiuka* «być niesionym przez wiatr», *fiuk* «wichura śnieżna», *fok* «przedmiot niesiony przez wiatr» — wszystko w związku z pie. rdzeniem **pu-*, **peu* «dać, nadymać»²¹ (por. *puch*, *pycha*). Kontynuantem pierwotnego *-ĝo-* jest rozszerzony formantem przyrostek ps. *-oza-* obok licznych odmian kontynuujących twarde *-g-*, jak *-ogo-*, *-ago-*, *-ego-*, *-igo-* itd.²²; na oboczność *-go-* // *-ĝo-* wskazuje poza tym analogiczna sytuacja w zakresie słów. przyrostków *-ko-* // *-so-*²³.

W nazwie *bnu* występuje przyrostek *-no-*. Jest on kontynuacją odziedziczonego z doby praindoeuropejskiej formantu *-no-*, udokumentowanego w licznych tworach nominalnych (w rzeczownikach, a także w przymiotnikach), jak np. ps. **sъn-ъ* (≤**supno-*), pol. *tarn*, niem. *Dorn*, scs. *ostъnъ*; także w femininach (ps. **cěna*, pol. *struna*, *wina*, *welna*) i neutrach (pol. *dno* ≤**dъno* ≤**dъb-no*, *runo*, *siano* itd.).

Co do indoeuropejskich nazw buka itd., to ostatecznie należy się zgodzić z tym, że wywodzą się one z następujących form:

pie. **bhūā-ĝo-* ≥ łac. *fāgus*, grec. *φᾱγος*, *φηγός*, goc. *bōka*, sw. *buohha* itd.²⁴

¹⁸ F. Sławski: Słownik etymologiczny języka polskiego. Kraków 1952; s. 28.

¹⁹ A. Fick: Wörterbuch der indogermanischen Grundsprache. Göttingen 1868; s. 127.

²⁰ K. Brugmann, op. cit. s. 331.

²¹ Co do pnia **pu-*, **peu-* por. Sławski, op. cit. s. 51. Podana wyżej w związku z tym pniem etymologia nazwy miejscowej *Pyzdry* wymaga szczegółowszego omówienia. Wróć do niej w osobnym artykule.

²² W. Vondrák: Vergleichende slavische Grammatik. Göttingen 1924; I, s. 627—630.

²³ Por. uwagi W. Vondráka, op. cit. s. 630.

²⁴ W językach indoeuropejskich, które nie zachowały przydechu grupa **bhū* przechodzi w *b* (w greckim *f*, w łacinie *b* wyłącznie w pozycji interwokalicznej, po-

- pie. *bhāu-ġo- (\leq pie. *bhāu-ġo-) \geq isl. *Baukr*, *beyki* itd.²⁵
 pie. *bhū-ġo- \geq kurd. *būz*.²⁶
 pie. *bhū-ġo- \geq ps. *bъzъ.²⁷

W n i o s k i:

1. Nazwy miejscowe: *Bnin*, *Bniny*, *Bnowo*, *Bniały* pozostają w bezpośrednim związku etymologicznym z nazwą roślinną *ben* «melandrium» i są nazwami topograficznymi.

2. Nazwę *bnu* związać można z nazwą *bzu* oraz z indoeuropejskimi nazwami buka. Wszystkie te imiona botaniczne łączy prapokrewieństwo w postaci wspólnego pochodzenia od różnych form indoeuropejskiej bazy *bheūā-*, **bheūē-* «rosnąć». Pierwotne znaczenie nazw buka mniej więcej odpowiadałoby niem. *Baum* «drzewo», grec. *φυτόν* «roślina, drzewo», przy czym oba ostatnio wymienione apłatywy należą do tego samego pnia.

3. Dla lokalizacji pierwotnej praojczyzny Indoeuropejczyków fakt, iż podstawowe znaczenie tych apłatywów «drzewo» zbiegło się z właściwym znaczeniem pierwotnym «buk, dąb», świadczy, że jedno z tych drzew (najprawdopodobniej buk) było zapewne najpospolitszym gatunkiem drzewnym rosnącym w lasach praojczyzny Indoeuropejczyków.

Materiał:

Benyn 1245 r. KWp I s. 210, 1294 r. s. 45 (transs. dok. z końca 12 w. i z r. 1250. Oryginalny dok. wystawił s. a. d. et l. Mescio, filius Boleslai, dux Polonorum (2 ×).

Benin 1232 r. KWp. I s. 125. (1-razowy zapis).

Binin 1248 r. KWp. s. 228. (1 raz).

Bnyn 1233 r. MPH III s. 8 (Roczn. Wkp.) (2 ×), 1249 r. s. 15 ib. 1253 r. s. 21 ib., 1292 r. KWp. II s. 62, 1294 r. s. 99, 1302 r. s. 204, 1367 r. KWp. III s. 296, 1377 r. s. 460, 1385 r. s. 564, 1388 r. Leksz. I s. 39, 1390 r. s. 98, 1422 r. Ul. Mat. s. 60, 1426 r. KWp. V s. 419, 1432 r. s. 527, 1433 r. KP II cz. II s. 856, KP I s. 316, 1434 r. KWp. V s. 544 Ul. Mat. s. 73, 1439 r. KWp. V s. 617, 1450 r. KP II cz. II s. 897, 1475 r. Koz. II s. 198, s. 371, 1487 r. KP II cz. II s. 568 (3 ×), 1510 r. Koz. II s. 372, s. 216, 1578 r. Paw. Pol. I s. 197, s. 220 (razem 30 zapisów).

Bnin 1244 r. KWp. I s. 205, 1246 r. s. 215, 1294 r. KWp. II s. 89, 1316 r. s. 323, 1368 r. KWp. III s. 314, 1391 r. Leksz. I s. 110, s. 112, 1405 r. Piek. s. 240, 1407 r. ib. s. 319, 1419 r. Koz. III s. 146, 1426 r. KWp. V s. 418, 1427 r. ib. s. 448, 1429 r. ib.

za tym f), por. np. niem. *bin* «jestem», scs. *bě*, łac. *amā-bām* obok stind. *á-bhva*. Stąd otrzymujemy z pie. **bhuā-ġo-s* prawidłowe kontynuanty w postaci goc. *bōka*, łac. *fāgus* itd. Baza **bheā-* w postaci **bhuūā-*, z której wywodzą się wymienione wyrazy grecko-łacińskie i germańskie, jest poświadczona w łac. *amā-bām*. Jeśli chodzi o kontynuanty pie. **bh*, por. A. Meillet: *Zarys gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich*. W-wa 1919, s. 50.

²⁵ **bhāu-* występuje w słow. **baviti*. Co do możliwości rozwoju **bhāu* \rightarrow **bhau-* por. uwagi Brugmanna, op. cit. s. 80, § 127 oraz s. 141 § 213, a. Por. też E. Berneker: *Slavisches etymologisches Wörterbuch*, s. 111.

s. 489, 1439 r. KP I s. 322, 1440 r. KWp. V s. 627, 1443 r. ib. s. 666, 1476 r. Koz. II s. 255, 1482 r. ib. s. 372, 1484 r. KP II cz. II s. 701, ib. s. 953, 1488 r. ib. s. 571, 1492 r. s. 58, 1580 r. Ul. Mat. s. 174, 1618 r. Parcz. An. s. 147, ib. s. 180, XIX w. Cal. Pyz. s. 19, 1934 r. Mapa WIG P 40 S 24 (264/538). (Ogółem 29 zapisów, w tym 25 z 13—16 w.).

Bnijn 1446 r. KP I s. 329, 1450 r. KP II cz. II s. 893 (2 zapisy).

prope *Bnym* 1365 r. KWp. III s. 267 (1 zapis).

Bnim 1232 r. KWp. I s. 124 (1 zapis).

Bnino 1392 r. Leksz. I s. 149, 1395 r. ib. II s. 52, 1397 r. ib. s. 78, 1401 r. Piek. s. 48, ib. s. 57, 1402 r. ib. s. 75, 1406 r. ib. s. 291, 1409 r. s. 379, 1411 r. ib. s. 414, 1438 r. KWp. V s. 604. (Ogółem 10 zapisów).

Bnyno 1308 r. KWp. III s. 532 [w kopii z r. 1407], 1378 r. s. 467 ib., 1407 r. Piek. s. 328, 1433 r. KP I s. 311. (4 zapisy).

Bnyensis 1374 r. KWp. III s. 409, ib. s. 410 (2 ×).

Bnynsi 1397 r. KWp. III s. 699. (1 ×).

Bninensi 1297 r. KWp. II s. 137, 1393 r. Leksz. II s. 35. (2 ×).

Bninensem 1394 r. Leksz. II s. 43 (1 ×).

domina *Bnynszka* 1394 r. Leksz. I s. 188 (1 ×).

Bnynszki 1429 r. KWp. V s. 491 (1 ×).

Bnynskj 1429 r. KP I s. 304. (1 ×).

Bninszki 1393 r. Leksz. I s. 155. (1 ×).

Bninszky 1393 r. Leksz. I s. 174. (1 ×).

Bnynsky 1524 r. Ul. Mat. s. 113 (1 ×).

Bninski 1391 r. Leksz. I s. 131, 1393 r. Leksz. II s. 37 (2 ×), 1394 r. ib. s. 42, 1401 r. Piek. s. 48, 1413 r. Ul. Mat. s. 40 (2 ×). (Ogółem 8 zapisów).

Bninsky 1407 r. Piek. s. 319 (1 zapis).

OBJAŚNIENIE SKRÓTÓW

- Cal. Pyz. — E. Callier: Powiat pyzdrski w XVI stuleciu, „Warta“ 1888 nr 726, 1889 nr 819. Odb. Poznań 1888—1891.
- KP — L. Rzyaszczewski, A. Muczkowski, Codex dipl. Poloniae, Warszawa I 1847, II. 1. 1847, 2. 1853, III. (wydał J. Bartoszewicz) 1858, IV (M. Boniecki, M. Bobowski) 1887.
- KWp I—IV — J. Zakrzewski: Codex diplomaticus Maioris Poloniae. Poznań I 1877 (984—1287), II 1878 (1288—1349), III (1350—1399), IV 1881 (do r. 1400 Supplement).
- KWp V — Fr. Piekosiński: Codex diplomaticus Maioris Poloniae. (1400—1444), Poznań 1908; V.
- Koz. I — St. Kozierowski: Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji gnieźnieńskiej. Roczniki Pozn. Tow. Przyj. Nauk, t. XXXVI—XXXIX l. 1911—1913. Osobna odbitka pod tymże tytułem, Poznań 1914.
- Koz. II — St. Kozierowski: Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej. Roczn. PTPN za r. 1914. A—O, Poznań 1916.
- Koz. III — Toż. Roczn. PTPN za rok 1915. P—Ż. Poznań 1916.
- Leksz. I—II — J. Lekszycki: Die ältesten grosspolnischen Grodbücher. [Publicationen aus den k. preuss. Staatsarchiven]. Leipzig 1887—9. I. Posen 1386—99. II. Peisern 1390—1400. Gnesen 1390—99. Kosten 1391—1400.
- MPH — Monumenta Poloniae historica. Pomniki dziejowe Polski. Wyd. Aug. Bielowski. Lwów I, 1864, II. 1872, III. Kraków 1878, IV. 1884, V. 1888.
- Parcz. An. — A. Parczewski: Analecta wielkopolskie.
- Paw. Pol. I — A. Pawiński: Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. I—II Weilkopolska, Warszawa 1883. [Źródła dziejowe, t. 12—13].

- Piek. — F. Piekosiński: Wybór zapisek sądowych grodzkich i ziemskich w pol. z XV w. (1400—1410), Kraków 1902.
- Sł. geogr. — Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Wyd. F. Sulimierski, Bronisław Chlebowski, Wład. Walewski. Warszawa 1880—1902; I—XV.
- Ul. Mat. — B. Ulanowski: Materiały do historii prawa i heraldyki. Arch. Kom. Hist. Akad. III, Odb. Kraków 1886.

Eugeniusz Mośko

SŁOWNIKI Ks. ALOIZEGO OSIŃSKIEGO ODNALEZIONE

Parę słów zamiast wstępu. Prof. W. Doroszewski prosił mnie o rozejrzenie się we Lwowie, czy istnieją tam jeszcze jakieś ślady po słowniku A. Osińskiego, który podobno znajdować się miał kiedyś w zbiorach Baworowskich.

Istotnie w rozprawach p. A. Kowalskiej i p. J. Siwkowskiej („Prace Polonistyczne“ i „Poradnik Językowy“ z 1953 r.) mowa była o tym, że losy „Bogactw mowy polskiej są nie znane“ i jest obawa, że ten wielki słownik zaginął. W 1956 r. p. A. Lech drogą zestawienia ciekawych ustępów z korespondencji H. Skimborowicza i adw. Łętowskiego z Archiwum Akt Dawnych doszła w artykule „Na tropach słownika A. Osińskiego“ („Poradnik Językowy“) do wniosku, że Słownik ten dotarł zapewne do zbiorów Baworowskich. Trochę byłem zdziwiony, ponieważ zarówno podług t. II G. Korbuta (z 1915 r.), jak i „Zbiorów polskich“ E. Chwalewika (s. 377 r. 1926) Słownik figurował od dawna w zbiorach Baworowskich. Toteż udałem się do gmachu d. Ossolineum, obecnie Biblioteki AN USSR, W katalogu rękopisów odnalazłem pożądane pozycje, a prof. Giebułtowski złożył przede mną stos ogromnych foliantów. Sądząc z pokrywającej je grubej powłoki kurzu, byłem chyba pierwszym, który naruszył stuletni sen tych rękopisów. Nabył je bowiem hr. W. Baworowski dokładnie w 1857 r.

Współcześnie w relacjach i wspomnieniach przyjaciół, znajomych i uczniów ks. Osińskiego stale mówiono o 14 tomach jego Słownika. Po bliższym rozejrzeniu się w materiale stwierdzam, że zachowały się dwa Słowniki obejmujące razem 17 tomów. Przyczyną nieporozumienia było to, że najpierw powstał „Słownik języka polskiego złożony z dzieł Piotra Skargi“ w 2 tomach i nieco później „Bogactwa mowy polskiej“ w 14 tomach. Do „Bogactw“ m. in. też należy, choć jeszcze bez tego tytułu, tom z sześciu hasłami przesłanymi w 1815 r. do oceny O. Kopczyńskiemu.

Zacniemy nasz opis od Słownika Skargowskiego.

T. I (in quarto, sygn. 857) obejmuje litery A do O (odchodzić). 316 kart w dwie szpalty.

Motto I

Ut hominis decus ingenium, sic ingenii ipsius lumen est eloquentia.
Cicero. De claris Oratoribus

Motto II

Vos videritis ut linguam praestatis incolumem, ne cum vobis adsint omnia, vos vobis pudeat defuisse.

Christophorus Varseviciensis L. C.
Dialogo de origine genesis et nominis
Poloni. 1601. Roma.

Na odwrotnej stronie pierwszej karty dwuwiersz z L(udwika) O(sieńskiego) „Dobroczynności“:

Drugą istości swoiey ocalmy połowe,
Święte dziedzictwo: chwałę i oyczystą mowę.

Na odwrocie tylnej okładki tomu znajdujemy dopisek świadczący o wyczuciu humoru naszego uczonego autora.

„Dziennik Dagen“ — tak opisał koncert domowego życia:

„Pierwsze skrzypce gra żona, kontrabas mąż, drugie skrzypce garderbiana, altówkę kucharka, *klarynety, flety, oboje*, dzieci, *fagot* nauczyciel dzieci. *W trąby, rogi i kotły* — służący mężczyźni dmą lub biją“.

T. II (in quarto sign. 858) obejmuje litery O (od *odchodzić*) do T (kończąc na słowie *targać*), 325 kart. Na końcu osobno 2 niepełne karty z wyczerpaniem pewnych figur retorycznych (Parabola, periphrasis etc.) z polskimi terminami i łacińskimi przykładami. Zastanawia nas fakt, że hasło *Prawo* (2¹/₂ szpalty na 130 karcie) autor energicznie wykreślił, nie wstawiając na to miejsce żadnego uzupełnienia. Podobnie hasło *Rozum* (3 szpalty na 211 i 212 karcie) zostało wykreślone, z wyjątkiem objaśnienia rodzaju i znaczenia samego wyrazu.

Natomiast zachował Osiński w całości w t. II 5 szpalt hasła *Serce* (od 231—233 karty) tak samo jak 2 szpalty z hasłem *Sumnienie* (296 k.) oraz blisko siedem szpalt hasła *Myśl* (240—242 k.) z t. I Skargi. Czemu hasła *Prawo* i *Rozum* zostały skreślone, tworząc wyłom w Słowniku Skargowskim, odpowiedzieć nie umiemy.

Brakuje w tym Słowniku liter T (po słowie *targać*), U, W, Z, Ź, Ż, X, Y. Jak się zdaje, tom III z tymi literami nie istniał. Przy każdym hasle Autor podaje określenia części mowy, rodzaju i dopełniacza l.p. — przy

rzeczowniku oraz zwykle znaczenie hasła po łacinie, francusku, niemiecku, w „Bogactwach mowy“ — także po rosyjsku, niekiedy po czesku lub „iliryjsku“. Po każdym hasle następują liczne zdania z użyciem różnych form i znaczeń danego wyrazu, zapożyczone z dzieł P. Skargi. Tę samą strukturę odnajdujemy w dalszych tomach innych Słowników. Przy zdaniach podane są (zwykle w skrócie) nazwiska autorów (od M. Bielskiego i Reya do F. Dmochowskiego i F. Szymanowskiego).

„Bogactwa mowy polskiej“ zebrane od Aloyzego Osińskiego.

Ten tytuł jest wypisany przez naszego Autora. Nie ma u niego numeracji tomów, które podajemy dla celów praktycznych, idąc za porządkiem liter alfabetu Słownika.

T. I (in quarto, sygn. 859) Litera A (kończąc na *azyyski*). 245 kart w 2 szpaltach. Na odwrotnej stronie pierwszej okładki szereg objaśnień do różnorodnych znaczeń wyrazu *Acz*, który rozpatruje się dopiero na 31 karcie. Niżej parę przykładów do hasła *Miłosierdzie*. Na przedtytułowej stronie parę wierszy o *Abo*.

Motto:

Magnum opus omnino et arduum conamur.

Brutus seu de claris Oratoribus

Na odwrocie tej karty szereg znaczeń i przykładów na *Alchemia*, *Alembik*. Na tytułowej stronie poniżej tytułu „Bogactwa“ etc. czytamy Motto:

Obscurata diu populo — eruet; atque
Proferet in lucem speciosa vocabula rerum
Quae priscis memorata
Nunc situs informis premit et deserta vetustas,
Adscisset nova quae genitor produxerit
Usus

Horat. Epistol. Libr. II Epist.

Dewiza do Słownika

Non est nimium quod esse maximum debet

C. Plinius Maximo Suo

Epistola XXIV List VIII ad Familiam

Na odwrocie tytułowej karty Motto:

Częstokroć na nasz język płocho narzekamy,
Jest to skarb bardzo wielki, ale go nie znamy,
Franc. Dmochowski. Sztuka rymotwórcza.

Niżej parę przykładów na różne znaczenia hasła *A*. Zaczyna się tom od dłuższego roztrząsania filologicznego na temat dźwięku *A* — na kilku kartach, po czym przechodzi się do materii słownikowej w związku z tą literą.

T. II (in quarto, sygn. 860). Litera *B* do *br.* 563 karty w I szpalte.

T. III (in quarto, sygn. 861). Litery *Br—bz.* 247 kart w I szpalte.

Motto:

„Język nasz to spaczonemi mowy tokami, to sprzecznemi z przyrodzeniem iego iakimiś dzikimi głosami zaburzony do właściwego mu kształtu i tonu przywrócić należy“.

Józ. Ossoliński.

T. IV (in quarto, sygn. 862) Litera *C* — do *cie (sielski)* 499 kart w I szpalte.

Motto:

Jako drogie materye iedwabne, sukna, płótna, wina, korzenie i owoce, które się w jedney ziemi nie nayduią, zimnych (z innych? — E. W.) krain dla wygody ludzkiej kupcy zwykli przywozić: tak też i którzy pisaniem się xiąg bawią, czego z swoiey głowy tak dobrze, iakoby ich doskonale wyrozumiano, wymyśleć nie mogą, z obcych Autorów rozmaitych języków wybierają, aby tym sposobem swój język wzbogacić i swój naród tym bardziej wpopolerować mogli.

Szymon Starowolski.

T. V (in quarto, sygn. 863) Litery *Cie (sielstwo)* do *czy (żyk)*. 410 kart w I szpalte.

T. VI (in quarto, sygn. 864). Litera *D* do *dzwonyszek*. 540 kart w I szpalte.

Motto:

Przódki nasze język swój miłowali, wyższyli, bronili,
Obcemu językowi nigdy go potłumiać nie dopuszczali.

Hieronim Spiczyński.

T. VII (in quarto, sygn. 865). Litery *F, G¹* do *gzygzak*. 396 kart w 2 szpalty.

T. VIII (in quarto, sygn. 866). Litery *H, J²* do *Izyda*. 223 karty w 2 szpalty. Na końcu kilka kart czystych.

Motto:

Zupełna znościomość mowy, na poznaniu wyrazów i ich znaczeniu polega.
Kopcz. Onufry

T. IX (in quarto, sygn. 867) Litera *K* do *kwirynów*. 496 kart w 2 szpalty.

¹ W spisie Łętowskiego przesłanym Skimborowiczowi błędnie podano tylko literę *F*.

² Litery *J* nie brakuje w Słowniku, jak przypuszcza p. Anna Lech. Po prostu, zgodnie z ówczesną pisownią figuruje ona jako *i* przed samogłoskami.

Motto:

„Stękał nasz język blisko półtora wieku pod brzemieniem cudzoziemszczyzny.

Józef Ossoliński

T. X (in quarto, sygn. 868) Litery *L—L* do *łżywy*. 227 kart w 2 szpalty.

Motto:

„To dzieło nie dla przemiiającej zabawy, lecz dla wieczney nauki służyć będzie“.

Kořontay

T. XI (in folio, sygn. 890) Litera *M* do *mżyk*. 213 kart w 2 szpalty.

Motto:

gdyby powstałi przodkowie nasi, ledwieby nas podobno zrozumieli i słuźnieby nam na oczy wyrzucać mogli, że iak synowie marnotrawni, po wielkiej części utracili tyłu właściwych słów dziedzictwo nam zostawione. Do cudzych języków potrzeba; do swego miłość nas powinna przywiązywać. Niech będą cudze języki obfitsze, lubo i na to się nie piszę, niech będą *francuzkie* lub *włoskie*; wyrażenia i wdzięczniejsze i dobitniejsze; ale słodsze maia bydź *polskie*; bośmy ie z mlekiem wysłali.

Rogaliński Józef.

T. XII (in folio, sygn. 887). Litera *N* do *nużyć*. 372 karty w 2 szpalty.

Motto:

Te reszty nam szacować pozostały w mowie, którą nasi waleczni mówili przodkowie

Cyprian Godebski — na odiazd Juliana Niemcewicza do Ameryki.

T. XIII (in folio, sygn. 888). Litera *O* do *ostry*. 395 kart w 2 szpalty.

Motto:

Nie uwłaczam ia obcych języków potrzebie,
Ale obcy dla drugich, swóy mieymy dla siebie.

Cyprian Godebski — na odiazd Jul. Niemcewicza do Ameryki.

T. XIV (in folio, sygn. 891). Litery *X Y*. 31 kart w 2 szpalty.

Tomy I—XIV były wymienione, z pewną niedokładnością, w Spisie J. Łętowskiego przesłanym Skimborowiczowi³.

Jak widać z powyższego, Słownik dostał się w ręce rej. J. Łętowskiego już niekompletnym — w 14 tomach. Brakują litery *E*, koniec *O* (po słowie *ostry*), *P*, *R*, *S*, *T*, *U*, *W*, *Z*, *Ż*, *Ż* — słowem brakuje zapewne przeszło 10 tomów.

³ Patrz „Poradnik Językowy“, 1956, V, 164.

Osobno trzeba rozpatrzyć tom stanowiący odrębną choć ściśle związaną z Bogactwem mowy całość. Nie jest on sygnalizowany w Spisach J. Łętowskiego, choć wymienia się tam specjalnie podszyte jako wstęp do tego tomu „Zdanie o nowym Słowniku x. Aloizego Osińskiego“ przez x. O. Kopczyńskiego⁴. Odpis tej oceny poświadczony przez sekretarza WTPN Czarneckiego (Edwarda) dnia 31 stycznia 1816.

Tom (in quarto, sygn. 856) podaje tekst bez tytułu, zawiera obszerne omówienie haseł *Myśl*, *Prawo*, *Rozum*, *Serce*, *Sumienie*, *Twarz*. 272 karty w I lub dwie szpalty. Hasło *Myśl* zajmuje w tomie dla Kopczyńskiego 47 kart. Jest to wierne powtórzenie z t. XI (189 do 210 karty) z wtrąceniem kilku nowych kategorii podziałowych *Myśli* podług znaczenia tego hasła, jak np. „Podziesiąte myśl bierze się za męztwo“ (462 k.) lub „Poiedynaste bierze się myśl za zgrzyzotę, frasunek“ — czego w t. XI nie ma. Zaznaczamy, że w hasle *Myśl* nie omawia się tu ani jednego wyrazu pochodnego od *Myśl*. Ciekawe światło na tle epoki rzuca na umysłowość A. Osińskiego następujący fakt. W tomie z doborowymi hasłami poddanym pod ocenę x. O. Kopczyńskiego wszyta jest po hasle *Rozum* porządkowa karta 86 z takim oto ustępem z wiersza S. Trembeckiego:

— rozumu iakież iest znaczenie?

Mam rozum, gdy rzecz każdą iey wartością cenię,
Kiedy widzę porządnie, kiedy zdrowo sędzę,
Kiedy duszę umacniam, króćąc zmysłów żądzę,
Nad wszystko, gdy uczciwość maiąc za mistrzynię,
Co by mi było przykrem drugiemu nie czynię.

A tak pospolitego śledząc myśl ięzyka
Widzę, że się w rozumie i cnota zamyka.

(Poezyi Tremb. Tom II)

„Rozum iest władza, przez którą poznaiemy rzeczy i nabywamy wiadomości“.

Zważmy, że S. Trembecki znany był jako libertyn i ateusz. A jednak dla kanonika, później infulata A. Osińskiego ważniejsza była widocznie renoma ogłady i wiedzy Trembeckiego, niż jego zdrożne ze stanowiska duchownego poglądy.

Słów kilka o stanie zewnętrznym Słowników. Wszystkie 17 tomów (dwa skargowskie, 14 „Bogactwa mowy polskiej“, I t. (z 6 hasłami przesłanymi O. Kopczyńskiemu) były przepisane na czysto na sztywnym kremowym papierze z wstawieniem czasem sporej ilości arkuszy seledynowego lub niebieskiego papieru. Zdarzają się dość często skreślenia całych ustępów, poprawki i dopiski na kartkach różnego formatu i koloru wszytych w korpus tomu. Tomy są oprawione w grubą tekturę o prostym zielonkawym lub niebieskawym wzorze z obiciem skórzanym na grzbiecie

⁴ Ocena ta wyszła drukiem jako zamknięcie „Pochwały x. O. Kopczyńskiego“ przez A. Osińskiego (Warszawa, 1818. Wyd. II 1819 u Glucksberga).

i brzegach górnej i dolnej okładki. Na ogół Słownik stawia dzielny opór niszczycielskiej robocie korników, choć w paru grubszych tomach skóra puściła i karty łatwo odchodzą od obszycia. Przy pierwszym wertowaniu Słownika ogarniały mnie chmary pyłu ze spożytego przez obrzydliwe owady papieru. Na szczęście, choć podziobane i podziurkowane, karty pozostają jeszcze zupełnie czytelne. Pod warunkiem, że nie zostawi się znowu rękopisów na pastwę tym żarłocznym owadom.

Na zakończenie trochę statystyki. 13 tomów wynosi 4759 kart, czyli 9518 stron in quarto, 4 tomy 1011 kart, czyli 2022 stron in folio, Licząc stronę in folio jako podwójną otrzymamy 4044 strony. Przeliczając tedy oba słowniki na stronie in quarto otrzymamy imponującą liczbę 13562 strony, z czego połowa przynajmniej w dwie szpalty.

Edward Woroniecki

CO PISZĄ O JEZYKU?

1

Arcydodatni objaw kulturalny, jakim jest coraz bardziej ożywiony ruch wydawniczy w dziedzinie leksykograficznej, znajduje wdzięczne echo w prasie, co nam z kolei wypada z uznaniem odnotować.

Pisma codzienne i periodyczne poświęcają sporo miejsca omawianiu niedawno wydanych słowników i encyklopedii, sygnalizują najświeższe pozycje (wznowienia „Słownika etymologicznego“ Brücknera i „Encyklopedii Staropolskiej“ Glogera) oraz wysuwają dezyderaty na przyszłość („Encyklopedia Staropolska“ Brücknera).

W dwutygodniku „Nowe Książki“ (nr 20. z 25.X) Adam Klimowicz obszernie i nader wnikliwie omawia krytycznie I tom „Słownika języka polskiego“. W zakończeniu autor ubolewa nad — istotnie smutną — koniecznością czekania przez dziesięć lat na całość wydawnictwa i występuje z propozycją praktyczną, niewątpliwie zasługującą na rozważenie: „Trzeba natychmiast, wykorzystując przebogate kartoteki już zgromadzone, przystąpić do opracowania słownika podręcznego, choćby nawet miał się on okazać niedoskonały. Skoryguje się go w następnych wydaniach. Nie możemy czekać — i my w kraju, i wszyscy zainteresowani za granicą — jeszcze przez 10 lat na ukończenie wielkiego słownika, a później przez następnych kilka na opracowanie mniejszego, podręcznego“.

W tygodniku „Odra“ (nr 44. z 16.XI) znajdujemy notatkę o podjętej przez Ossolineum edycji prac prof. Witolda Taszyckiego („Rozprawy i studia polonistyczne“), której pierwszy tom, poświęcony onomastyce, ukazał się w ostatnim kwartale r. b.

Rzeczowe, na ogół trafne i niewątpliwie z dobrych czerpane źródła informacje językowe podaje swym czytelnikom szczeciński „7-my Głos Tygodnia“. (Przydałaby się jednak zmiana pisowni samego tytułu — na proste: „Siódmy...“). W nrach 44. i 47. znajdujemy przegląd najpospolitszych (a niestety wciąż spotykanych w mowie codziennej, w prasie, w radiu i nawet w literaturze) rusycyzmów, w nrze 50. zaś — takąż serię germanizmów.

W kąciку językowym wrocławskiego „Słowa Polskiego“, pracownice redagowanym — z talentem i swadą — przez mgra S. Reczka, zwraca uwagę felietonik (w nrze 299. z 17.XII) wyjaśniający pochodzenie osobliwej gwarowej formy liczby mnogiej niektórych rzeczowników: *advokacio*, *bandycio*, *muzykańcio* itp. oraz drugi (w nrze 269, z 12.XI) pt. „Myrmekologia na Krymie“, w którym autor podaje wywód etymologiczny nazwy starożytnego miasta na Krymie (grecka forma: *Myrmekeion*), prostując błędną jej transkrypcję, stosowaną w polskiej prasie i polskiej radiofonii.

W dość licznych wystąpieniach o charakterze polemicznym p. Reczek mnie osobiście nie zawsze przekonywa. Tak się np. dzieje, gdy w felietonie ogłoszonym w nrze 273. (z 17.XI) atakuje spikera wrocławskiego radia za zwrot: „o ile to nie uszło uwadze państwa“, oświadczając triumfalnie, że ta uwaga nie uszła jego *uwagi*, przy czym powołuje się na Szobera i dodaje: „Czy nie można by w budżecie na przyszły rok przewidzieć 100 zł polskich na Szobera?“ Otóż sprawa ta jest co najmniej sporna, dla mnie natomiast raczej bezsporna, właśnie w przeciwnym sensie: zwrot ten znacznie logiczniej i naturalniej przedstawia się przy użyciu celownika, a nie dopełniacza, gdyż owo *ujść* jest analogiczne do *uciec*, *umknąć*, *wymknąć się* czyjejs kontroli, nadzorowi, baczeniu, *uwadze*. Cytatom przytoczonym przez Szobera nietrudno byłoby przeciwstawić odpowiednią serię z użyciem celownika. Potępienie tej formy jest według mnie nieuzasadnione. Co zaś do niabycia Słownika Szobera — oczywiście taki nabitek nigdy nie zawadzi, ale nie należy bałwochwalczo czy bezkrytycznie traktować tego szacownego dzieła (nawet po znacznych przekształceniach, jakim uległo w najświeższym, III wydaniu) ¹.

Z innych kącików językowych warto wymienić bardzo dorzecznie skreśloną notatkę w nrze 47. tygodnika „7 dni w Polsce“ na temat rozbieżności między normalną, życiową formą „mieszkam *na* Marszałkowskiej“ a urzędniczą, kancelaryjną: „*przy* ulicy Marszałkowskiej“ oraz „rubrykę językową“ w miesięczniku „Problemy“ (nr 12), gdzie mgr Ewa

¹ Pozwalam sobie przypomnieć zamieszczoną w nrze 1 „Por. Jęz.“ (z r. 1954) moją rozprawkę krytyczną dotyczącą „Słownika poprawnej polszczyzny“. Wystąpienie to (choć mi go prywatnie gratulowano) jakoś, niestety, nie wywołało oczekiwanej przeze mnie dyskusji prasowej.

Siatkowska nader solidnie a zarazem przystępnie odpowiada na zapytania czytelników. M. in. wypowiada się w sprawie poprawności terminów: *problemat* i *problem*, uznając prawo obywatelstwa obydwu tych wyrazów i zaznaczając ich funkcjonalne różnicowanie. W związku z tym przypominam sobie, jak przy omawianiu pierwszego zeszytu tego właśnie miesięcznika, a więc przed piętnastu laty, ktoś w bardzo pochwalnej recenzji wysunął jeden tylko zarzut, mianowicie zakwestionował sam tytuł, który mu się wydał dziwacznym i zbędnym neologizmem. Ha, cóż, i *verba habent sua fata*...

Wreszcie w „Trybunie Literackiej“ zwracają uwagę dwa artykuły (w rubryce: „Polacy nie gęsi...“): w pierwszym (w nrze 48. z 30.XI) autor w sposób przekonywający roztrząsa pod względem etymologicznym i semantycznym rozposzechniony w słownictwie handlowym wyraz *konsument*; drugi zaś (w nrze 51. z 24.XII), zatytułowany „Jokery“ — to pomysło ujęta i błyskotliwie przeprowadzona rozprawka na temat panoszących się w mowie potocznej wulgarnych „wyrazów-jokerów“, które tę mowę niby mają ożywiać i nawet wzbogacać, w rzeczywistości zaś — używane niechlujnie i bez kontroli — paradoksalnie osiągają skutek wręcz przeciwny: właśnie ją ubożą i pozbawiają życia, gdyż „jak natrętnie uczonej pamięci melodia modnego przeboju dźwięczą w ustach ludzi, których stać na staranny język, zjawiają się w takich miejscach i okolicznościach, gdzie tylko szlachetna polszczyzna występować powinna“. Autor tego świetnego felietonu, który warto przeczytać w całości, słusznie protestuje przeciw takim objawom lekceważącego stosunku do języka: nie licuje to ze szlachetną polszczyzną, gdyż „to tak jak by w brydżu używać jokera“...

3

Z poszczególnych zagadnień językowych poruszanych w prasie wypada odnotować uwagi dotyczące terminologii żeglarskiej (nr 18. i 21. „Tygodnika Morskiego“), notatkę w „Echu Krakowa“ (nr 280) w sprawie poprawnego tytułu słynnej opery Pucciniego „*Madama Butterfly*“ oraz rozważania podpisane inicjałami L. A. P. w nrze 52. tygodnika „Kulisy“ (rubryka „Przez moje szkiełko“) na temat zwrotu *Do siego roku*. Trochę co prawda dziwi wyznanie autora, że dla wyjaśnienia tego tak przecie łatwo zrozumiałego nawet dla laika zwrotu musiał „zaprzęgnąć słowniki i prace naukowe, by wreszcie zrozumieć, co sam mówię i co inni mówią“... ale, oczywiście, lepsza taka naiwna szczerłość niżeli powtarzanie bzdur lub — tak często wciąż jeszcze spotykane — amatorskie „poczynania etymologiczne“...

Na zakończenie godzi się wymienić rozsądny artykuł zamieszczony w nrze 46. „Tygodnika Powszechnego“ (z 16.XI), którego autor, podpisany pseudonimem „Goa“ apeluje do uczonych, by pisali „o historii, o literaturze, o przyrodzie, o geografii, o najszerszych szlakach ludzkiej myśli i pasji badawczej nie tylko dla zamkniętego kręgu specjalistów, lecz dla wszystkich, którzy pragną bezpośrednio czerpać z publikacji naukowych, którym nie wystarcza przeżuta papka popularyzacji“, słusznie podkreślając, że „nauka też winna być literaturą, oprócz myśli badawczej wykształcić również swoją sztukę pisarską. Przecież do dziś używa się terminu: literatura naukowa — i nie powinien to być termin, w którym pierwszy człon jest przeżytkiem z czasów, kiedy uczeni byli również wielkimi mistrzami słowa“.

Gabriel Karski

GŁOSY CZYTELNIKÓW

KRYTERIUM PIĘKNA W JĘZYKU TECHNICZNYM

Rozróżniamy pojęcie „literatura piękna“ od pojęcia literatury (czy też piśmiennictwa) mającej za temat technikę i wiedzę przyrodniczą.

Zadaję pytanie: czy rozróżnienie to jest słuszne i czy nie można znaleźć wspólnego kryterium dla literatury pięknej i dla literatury praw przyrody o zakresach dydaktycznym i badawczym. Można by bowiem przypuszczać, że termin *literatura piękna* składa się z rzeczownika w mianowniku i drugiego rzeczownika w dopełniaczu a nie z rzeczownika i przymiotnika i że termin ten wyraża pojęcie literatury, której tematem jest piękno. Określenie *piękna* nie wyrażałoby więc formy, lecz treść i można by zatem przypuścić, że termin *literatura piękna* jest synonimem terminu *piśmiennictwo o pięknie*, czyli o tematyce dotyczącej wszelkich dziedzin życia w ujęciu subiektywno-uczuciowym. Moglibyśmy wtedy pojęcie to słusznie przeciwstawiać pojęciu „piśmiennictwo o technice“ i w ogóle: „o wiedzy ścisłej“, jako o tematyce dotyczącej wyłącznie dziedzin poznania zmysłowo-rozumowego, obiektywnego, a nie zmysłowo-uczuciowego.

Cóż za znaczenie miałoby przeciwstawianie określenia przymiotnikowego *piękna*, a więc dotyczącego formy — przymiotnikowi *techniczne* w terminie *piśmiennictwo techniczne*, jeżeli to ostatnie pojęcie wyraża „piśmiennictwo o technice“? Przeciwstawienie to oznaczałoby, że piśmiennictwa o tematyce technicznej nie obowiązywałaby piękna forma. Czy moglibyśmy przyjąć takie stanowisko? Wydaje się, że nie.

Postawmy zagadnienie jeszcze inaczej: czy możemy powiedzieć, że dane dzieło lub zdanie o tematyce z wiedzy ścisłej jest piękne, że ma piękną formę, piękny styl? Zarówno w literaturze piękna jak i w literaturze wiedzy ścisłej wymagamy, by styl (forma) oddawał wyobrażenia, przeżycia i pojęcia w sposób rzetelnie prosty i prawdziwy, bez dwuznaczności, w sposób nie budzący wątpliwości. Wydaje się, że są to podstawowe kryteria. Zawsze podoba się nam prostota prawdy i zwięzła jednoznaczność w wyrażaniu, a to, co się nam podoba, określamy jako piękne. Oczywiście, język o pięknie (tzw. język literacki) jest bardziej rozwinięty. Poeta rozporządza rymami, rytмами, onomatopejami, przenośniami itp., dzięki czemu może nas wprowadzić w stan wyższego zadowolenia, w stan zachwyty, jak np. w zdaniu o tematyce technicznej:

„Stoi na stacji lokomotywa, ciężka, ogromna i pot z niej spływa, tłusta oliwa...“.

Poecie wolno nie stosować terminologii przyjętej przez techników, nie mniej każdy technik jest oczarowany pięknem przedstawionego w tekście obrazu. Poeta użył tu środków malarskich języka nie przyjętych w piśmiennictwie technicznym i wprowadził nas na stopień doznania estetycznego o wielkim napięciu. Zwięzła jednoznaczność przedstawienia tematu jest tu spotęgowana obrazowością stylu poetyckiego.

Jeżeli zaś napiszemy zdanie z dziedziny kinematyki: „ruchem nazywamy zmienność położenia punktu w przestrzeni“, niezawodnie doznamy również wrażenia piękna wynikającego ze zwięzłego i niedwuznacznego przedstawienia obiektywnej prawdy.

Poruszając zagadnienie z innej strony stwierdzimy, że w dziełach o tematyce technicznej za wystarczające kryterium poprawności wyrażenia uważa się niejednokrotnie: „tak się mówi, tak się przyjęło, nikt (o pewnym wykształceniu) nie może pomyśleć, że to wyrażenie znaczy co innego, mimo że jest w istocie wieloznaczne“. Pragnę więc naprowadzić na myśl, że jeżeli dopuszczamy jako kryterium poprawności „tak się utarło“, zatracamy dobrowolnie w terminologii technicznej ścisłość prawdy, a zatem i piękno. Prawdopodobnie tłumaczy się to tym, że język techniczny jest za mało rozwinięty.

Dodajmy jeszcze, że niewątpliwie istnieją związki między pojęciem słuchu muzycznego a pojęciem słuchu mowy. Uznajemy rolę słuchu w stosunku do literatury o pięknie, a pomijamy rolę słuchu w stosunku do piśmiennictwa o wiedzy ścisłej. Dlaczego? — Przecież powiedzieliśmy sobie, że piękno prawdy obowiązuje i tu, i tam.

Zajmijmy się wyrażeniami przymiotnikowymi. Już Prof. W. Doroszewski (w „Poradniku Językowym“, z. 4/129 z kwietnia 1955, s. 155 i n.)

napisał: „W znaczeniu przymiotnika jest często pewien luz, więc jeżeli zachodzi potrzeba sformułowania bardzo ścisłego, to istotnie lepiej się posłużyć wyrażeniem przyimkowym niż przymiotnikowym“. Dalej Prof. W. Doroszewski tak wyprowadza końcowy wniosek: „Rozpiętość znaczeniowa przymiotników sprawia, że są one wygodnym narzędziem i nawet z języka technicznego nie zawsze warto je usuwać“. Otóż to! — Oczywiście, nie będziemy dążyć do zastępowania przymiotników rzeczownikami w dopełniaczu lub rzeczownikami z przyimkami w takich np. wyrażeniach technicznych, jak: *prąd elektryczny, rura wydechowa, otwór wlewowy, samolot pościgowy, jednopłat wolnonośny, ruch wirowy, ciężar właściwy, odporność cieplna, lampa żarowa*, lub nie technicznych, jak: *słownik polski, tajemnicza zagadka* — gdyż każda inna forma razilaby nas lub byłaby zbyt zbytnie dłuższa.

Co powiemy jednak o takich wyrażeniach: *filtr olejowy, gaśnica ogniowa, rura gazowa, postój samochodowy, licznik amperogodzinowy* lub też: *słownik elektryczny, słownik mechaniczny, człowiek wpływowy* itp.? — Wyrażenia te są używane w słowie i piśmie, lecz mogą wywołać wrażenie dowcipu: „kot staje się elektryczny jeśli się go głaszcze odwrotnie“. Jakże bowiem? — *filtr olejowy* może oznaczać zarówno «filtr do oleju», jak i «filtr, w którym substancją filtrującą jest olej». *Gaśnica ogniowa*, jakkolwiek byłby w tym absurd, może oznaczać gramatycznie zarówno «gaśnicę działającą ogniowo (spalinowo)» jak i «gaśnicę ognia». *Rura gazowa*, mimo że wiele ludzi uważa, że jest to tylko «rura przewodząca gaz», oznacza również «rurę z gazu», które to pojęcie może niekoniecznie być absurdalne, np. w aerodynamice lub w fizyce termojądrowej. *Postój samochodowy* raz tak samo jak gdybyśmy powiedzieli *postój dorożkarski* lub *postój koński*. *Licznik amperogodzinowy* — nasuwa zbyteczną dwuznaczność wobec terminu *licznik amperogodzin*. *Słownik Elektryczny* i *Słownik Mechaniczny* są tak samo trudne do przyjęcia, jak np. *słownik drewniany* lub *słownik metalowy*. *Człowiek wpływowy* — nie wiadomo, czy «ulegający wpływom obcym», jak uważają niektórzy, czy też «wywierający wpływ». Widzimy więc, że druga grupa złożeń przymiotnikowych może wywoływać wrażenie wieloznaczności i jestem zdania, że jest tu obojętne, czy jedno ze złożeń jest nielogiczne. Sam fakt wieloznaczności naraża prawdę i piękno języka na uszczerbek. Wydaje się, że „przymiotnikując“ złozenia w ten sposób nie rozwijamy języka i zatracamy równocześnie jasność oraz ścisłość wyrażania. Dlaczegoż bowiem nie mielibyśmy uznać za poprawne takich złożeń: *filtr oleju, gaśnica przeciwogniowa* lub *gaśnica ognia; rura gazociągowa* (analogicznie do *wodociągowej*), *postój samochodów, licznik amperogodzin, słownik elektryki, słownik mechaniki*? — Wydaje się, że używając przymiotników w tych przykładach idziemy tylko za nie uzasadnionym logicznie przyzwyczajeniem, które można by nazwać

„przymiotnikarstwem“. W poglądach tych nie czuję się osamotniony, gdyż swego czasu grupa specjalistów PKN (choć nie wiadomo mi, z jakich pobudek), rozumując poprawnie zamieniła w normie nielogiczny termin *gwint gazowy* na rzeczowo i pięknie brzmiący *gwint drobnozwojny*.

Zdajemy sobie sprawę, że istnieje cały szereg terminów, w których nie można i nie należy używać określnika w formie rzeczownika w dopełniaczu, jak np.: *ruch wirowy, przepływ ciągły, faza początkowa, blacha cynkowa*. gdyż zmieniłby on zupełnie znaczenie; zauważmy przy tym, że nie ma w tych złożeniach niezgodności znaczeniowej między hasłem a jego określeniem.

Istnieją również wyrażenia, w których nie można i nie należy używać formy przymiotnikowej, jak np.: *Mechanika płynów, płaszczyzna przepływu, stopień swobody, słup wody, jądro wiru, punkt zastoju* itp.

Na czym więc polega problem? — Wydaje się, że można by go tak sformułować: wyrażenie techniczne składające się z rzeczownika i przymiotnika jako określenia jest wtedy poprawne, jeżeli rzeczownik i przymiotnik nie znajdują się we wzajemnej sprzeczności semantycznej (zakres dopuszczalnej sprzeczności mógłby stanowić temat dyskusji). Jeżeli zachodzi sprzeczność, należy użyć określenia w formie rzeczownika w dopełniaczu lub z przyimkiem, albo w formie imiesłowowej, lub też w formie opisowej, bez względu na literowe wydłużenie terminu.

Sprzeczność semantyczna psująca prawdę i piękno wyrażenia jest najoczywistsza w przykładzie terminu: *postój samochodowy*; hasło *postój* jest sprzeczne znaczeniowo z przymiotnikiem *samochodowy*, wyrażającym ruch.

Tak więc wydaje się, że omawiane kryterium p i ę k n a jest wspólne literaturze obyczajów i przeżyć subiektywnych i literaturze wiedzy ścisłej; nie wyobrażam sobie również, by w dziedzinie filozofii ścisłej, np. logistyce, jakkolwiek autor mógł posługiwać się „przymiotnikarstwem“.

Jeżeli tak jest — stosujemy się do tego wspólnego kryterium wszędzie tam, gdzie określnik przymiotnikowy budzi dwuznaczność logiczną i gdzie jednocześnie nie ma żadnych obiektywnych przeszkód (prócz przyzwyczajenia), by zastąpić go inną formą gramatyczną.

Zbigniew Burzyński

POŁÓW PEREL

PISANIE — TO TRUDNA SZTUKA

Dwie perełki znajdujemy w felietonie p. Danuty Iwanowskiej pt. „Fotografie za miliony“ omawiającym znany skandal wywołany niedyskrecjami przybocznego lekarza zmarłego papieża Piusa XII („Kulisy“, Nr. 48).

Felieton ten, jak się łatwo domyślić, jest tłumaczeniem z francuskiego, którym to językiem — jak się można domyślić niemniej łatwo — „autorka“ włada niezbyt tego. Dowiadujemy się bowiem, że Siostra Pasqualina „od 40 lat przebywała przy Eugeniuszu Pacelli jako jego pielęgniarka, guwernantka i sekretarka“.

Otóż wszechstronność S. Pasqualiny w rzeczywistości nie sięgała aż tak daleko: była ona, owszem, sekretarką, pielęgniarką, ale jednak nie guwernantką, lecz po prostu gospodynią. *Gouvernante* oprócz znaczenia: bona, opiekunka dzieci, ma jeszcze drugie: oznacza «kobietę prowadzącą gospodarstwo u samotnego mężczyzny».

Drugą perełkę zawiera wiadomość o przybocznym lekarzu papieża, prof. Galeazzi, który „wraz z współpracownikiem Oreste Nuzzi wymyślił nową metodę balsamowania zwłok, o której opowiedział kiedyś Papieżowi jeszcze za jego życia“.

No, no, jeszcze za jego życia mu to opowiedział! Doprawdy, zaskakujące!

W. E. Redyk

Z GWARY SUWALSKIEJ

O CHŁOPIE, KTÓRY CHCIAŁ BYĆ KSIĘDZEM

Jegliniec, gmina Puńsk, pow. Suwałki. Opowiedział Antoni Godlewski, lat około 60. Zapisała w 1954 r. Barbara Falińska.

Buł zwyczajny sobie chłop. Niał chieć zostać księdzem. Ni miał na to wykształcenia. Koniec koncem rodzice po^umierali, księdzem nie został. T^{sz}eba zenić sie. Wziół dziewczynę ładną, posagu trochę dostał ji gospodarke prowadzi. Ale stale wymawiał zonie, zeby nie ty, zeby ja cie nie wziełem, to wsystko jeno by pozostałem księdzem. No ji tak nadokucal tej zonie, ze juz jej zgorzkło to słuchać te księdzostwo jego. „Uona wzięła sońsiadów sie redzić, co „ona ma zrobić. A sońsiedzi mówio, ze jek taka trudna ż niem sprawa, to doredzili dla niej, zeby posła do księdza probosca. Ona p^{sz}ysła do księdza, powiedziała pochwalonego. On popytał sie jej: „To jek tam cy nie bije, cy pracuje, to jek „on sie „obchodzi z tobo, cy wódkie pije“. — A „ona mówi: „Jek ma kiedy za co, to wypije“. — Powiada: „Nic jemu nie mów, ze ty tu byłaś, to ja ci dam na to rade, p^{sz}yjde do ciebie, p^{sz}yniose wódki ji coś wykombinujem“. — Ksiądz p^{sz}ysed, p^{sz}ynióś wódki, dał mu do wypicia ji tamten tyle sie napiuł,

ze buł bezp^rszytomny. Został spojony. Jek buł dobrze napity, to ksiądz z zono wzieli go p^rsze^uoblekli w saty księdzskie p^rsze^uobrali.

Jek sie p^rszecknoł to pat^rszy sie, ze ^uon księdzem i mówi, ze go Bóg wysłuchał ji dał mu księdzostwo. — „Teraz moja droga zono do widzenia z nami, muse sukać parafji“. — Ale strasznie mu stało ciężko, a potem sie p^rszypomniał, ze ^uon nic nie ^uunieje po księdzsku, ji ze będzie ciężka sprawa. Blisko nie moze jić, pódzie do stu kilometrów ^uod swojego siedliska ji tam będzie księdzem. Jidzie, napotyka biedne parafijke, stoi sopa, ji pat^rszy, ze tu musi być ji ksiądz mało wykształcony. P^rszysed do księdza, pat^rszy na niego ze stary ji myśli, ze jakoś tu ż niem coś poradze. Powiada ze jest księdzem, ale ni ma parafji. Tamten mu jakie takie zajęcie da, zeby dzieciuków poducuł religji, a zycia mu nie braknie. Teraz ten ksiądz jego podpas, ten dostał dobre tuse, z ludziami się zap^rszyjaźniuł co ^uumiał jem tak do serca podgadać.

Ksiądz probosc chcial karyjere zrobiec i zrobic duzy ^uodpust, co ma nowego księdza. Więc jek juz ten ^uodpust ma być, to ten probosc kazał mu wleźć na ambone i powiedziec dobre kazanie. A ten sie biedoli, co ^uon pocnie, bo nie ^uunieje, tyle ludzi będzie na niego .pat^rszeć, ale trudno. Wlaz na ambone, wesed, p^rszezegnał sie, p^rszeczytał ewangelje ji zacyna kazanie: „Moji drodzy parafijanie, widze ze jest was tak duzo zebranych ji z ^uobcech parafji, dziękuje za p^rszybycie, ale nie moge wam dluzej kazania wygłosiec, bo te ściany so takie stare, ze już nie wyt^rszymajo, uciekajta cymprzedzej“. — Jek sie zaceli cisnać, to te ściany zapadły. Ludzie myślo sobie, to jest prorok ji duzo warty u Boga, kiedy wiedział. Ji ostał barzo uwazany za takiego wróżbite ji znawce. Ludzi do niego sie udawali. Ciesył jich jek móg ji był uwazany. Ji jakoś tam jem sło zyc.

Tam buł król w tem panstwie, miał duzo złota, t^rszy skrzynie ji te jemu zostali skradzione. Teraz ^uon zebrał swoje rade królewskie ji rozniewany mówi albo zeby te piniądze odnajdzone byli, albo wam głowy pospadajo.

Zostali zwołane znachory, wróżbity. Naźbierali znawców, ale nic te nie mogo. Król zniscał pare dziesiątki ludzi. Znów rade żbiera. Rada mówi, ze jest słuchi takie, ze tu jest taki mądry ksiądz, co wsystko zgodnie. „Jedźcie ji jego p^rszywieźcie, bo jek nie, to wam sie tutaj toze dostanie“. — Pojechali ji p^rszywieźli, choć sie ^uopierał. Król powiedział, ze albo odnajdzes złoto, albo na cwarty dzień główkie dawaj. Ten powiada: „Ciężka to jest sprawa, ale moze coś da się wykombinować“. — Ten ksiądz w pałacu królewskim zamieskał ji medykował se, ze ji tak śmierć, bo ^uon nic nie ^uunieje, ale nie trwozy. Jek lokaj p^rszyniós mu śniadania, to tak ten powiedział do siebie: „Dziękować Bogu juz jednego mam“. — A lokaj sie zatrwozuł. Lokaj wrócił do swoich ji mówi, ze już on wie,

ze my skradli te pieniądze. Jutro drugi lokaj poniós, "on tak spojrział na niego ręce założywszy: „Dziękować Bogu już mam ji drugiego“. — Drugi powie: „śpiesajmy coś załagodzieć“ ale t'szeci mówi: „to jesce zaprobujem, co mnie jesce powie“. — T'szeci ten lokaj niesie, a "on znów tak samo, ze jest ji t'szeci ji pieniądze sie wróco. Teraz ji ten t'szeci mówi, ze ni ma rady. Ji jido go prosić, zeby nie gubił jech, ze biedne ludzie. — „Wy wałkoni — powie — wyšta do tela p'szechlali połowe“. — „Ale — te mówio — ale jednego grosika nie p'szechlali“. — Zawiedli go ji pokazali, wzięszy łopate. Pyta sie: „A jile wy zarabiacie?“ — „Po dwieście złotych miesięcznie“. — Ten raz jem omył, na jennech powiedział ze złozy, ale jem p'szykazał na drugi raz. Zameldował do króla, ze so, ji kazał jem kopać. A "oni kopio ji ni na co nie natrafiajo. Ale nareście wykopali wsytkie sk'szynie. Król uradowany jego zabrał do pałacu ji myśli, to jest dobry wróżbita, ale się pyta: „Gdzie złodzieje?“ — A ksiądz mówi, ze to złodzieje byli z zagranicy. Ze cekali "okazji, jakby wojna p'szysła, ale na granicy dobrze st'szezo. Ji wynagrodził król księdza, ale ten powie, nic nie chce. Zeby król pobudował klasztor w tej parafji, a później skołe zeby tam założyć — tak wyprawował u króla, a król przyrzek. A "on p'rzeorem sie zrobił.

A jemu w głowie rodzina i zona. P'szyjechał do zony ji powie, ze ja pozostane wiernym mężem do śmierci, gospodarzem, bo już dość mam tego księzostwa. Pozostał chłopem i bardzo dobry był mąż dla tej zony.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

„Wysoka Rada“.

„Często bywając na zebraniach gromadzkich rad narodowych stwierdziłem, że niektóre rady tytułują siebie: *Wysokimi Radami* i w ten sposób mówcy zwracają się do zebranych członków rad. Uważam, że tytuł *Wysoki* przysługuje jedynie Sejmowi jako najwyższej instancji w Państwie. Proszę uprzejmie o wyjaśnienie tej sprawy“. Tytuł — chociaż nie jest to ściśle biorąc tytuł, tylko raczej pewnego rodzaju epitet zdobiący, tak zwane w dawnych retorykach „epithetum ornans“ — *wysoki* używany jest także w przemówieniach kierowanych do Sądu: mówi się *Wysoki Sądzie*. Jest to zwrot uświęcony zwyczajowo i używany tylko przez tych, którzy się do sądu zwracają. Postanowienia sądu zaczynają się od słów: „*Sąd*, a nie *Wysoki Sąd* — postanawia“... Przymiotnik *wysoki* nie jest składnikiem tytułu instytucji. To samo się odnosi do nazwy *Gromadzka rada narodowa*, w której jest już dwa przymiotniki, a trzeci — *wysoka* —

byłby niepotrzebnym obciążeniem i tak już długiego tytułu. Jeżeli członkom niektórych gromadzkich rad narodowych zależy na tym, żeby radę nazywano *wysoką*, to świadczy to o nich trochę dziwnie: wygląda to na jakieś szukanie biurokratycznych efektów i operowanie tymi efektami dla podnoszenia swego autorytetu i swojej pozycji, którą przecież zawdzięcza się wyborcom — współgospodarzom. Zadaniem każdej rady nie jest troska o autorytet jej członków, ale troska o pożytek wsi i właśnie taka rada, które będzie dbać o ten pożytek, zdobędzie autorytet nie szukając go.

„*Wydaje mi się*“.

Pewien korespondent zaniepokojony jest tym, że jak sądzi „język nasz ubożeje“. Podstawą tego bardzo ogólnego wniosku miałyby być fakt, że w przemówieniach publicznych ciągle się powtarza zwrot „*wydaje mi się*“. Autora listu oburza to jako świadectwo braku przekonania o prawdziwości tego, co się mówi. Chciałby on, żeby zamiast *wydaje mi się* używano takich zwrotów jak *jestem pewien, jestem przeświadczony, wiem, że..., oświadczam, mam wrażenie, przypuszczam*. — W jednym tylko punkcie sprawa ta ma charakter zagadnienia językowego, mianowicie w punkcie dotyczącym możliwego wyboru jednego z dwóch bliskoznacznych zwrotów: *wydaje mi się*, czy też *mam wrażenie*. Korespondent opowiada się zdecydowanie za zwrotem *mam wrażenie*. Inaczej zapatrywał się w swoim czasie na tę kwestię Stanisław Szober, który zwrot *mam wrażenie* uważał za nienaturalny i mówił kiedyś ironicznie: „dzisiaj nikomu nic się nie wydaje, tylko wszyscy mają wrażenie“. W „Słowniku poprawnej polszczyzny“ do zwrotu: „ktoś ma wrażenie, że...“ autor słownika dodał uwagę: „lepiej: komuś się zdaje, że...“. Ze stanowiska poprawności językowej zwrotowi *wydaje mi się* nic absolutnie zarzucić nie można. Dawniej *wydawać się* znaczyło mniej więcej tyle, co *prezentować się*. Widać to między innymi z materiału, który cytuje Linde, na przykład: „Lubo bez klejnotów i koronek nierównie się lepiej wydawała od siostry swojej“ (tekst z osiemnastego wieku): tu *wydawała się* znaczy «wyglądała». Potem w znaczeniu czasownika *wydawać się* zaszła taka zmiana, jak w rzeczowniku *pozór*: pierwotnie *pozór* to «wygląd», dziś — «wygląd ludzący», podobnie *wydawać się* to dawniej «wyglądać», dziś — «ludzić wyglądem». Gdy ktoś mówi *wydaje mi się*, to znaczy, że nie widzi on rzeczy jasno, nie jest pewien, czy się nie myli. Można żądać od przemawiających publicznie, żeby ich wypowiedzi były wyraźne, żeby wiadomo było, za co mówca gotów jest ponieść odpowiedzialność, nie asekurując się osłabioną stylizacją, ale trudno wymagać, żeby ktoś twierdził, że jest czegoś pewien, jeżeli mu się to tylko wydaje.

We Włodawie

Ob. H. J. ze wsi Wyryki pod Włodawą pisze, że ludność Włodawy ma zwyczaj mówić „we Włodawie“, chociaż w różnych innych połączeniach w funkcji przyimka używana jest sama tylko spółgłoska *w* bez samogłoski *e*, na przykład *w Warszawie*, *w Bychawie*, *w Mławie*. Korespondent ma wobec tego wątpliwość, czy nie należałoby mówić *w Włodawie*. — Zacytowany szereg przykładów zawiera formy niezupełnie jednorodnie: *w Bychawie* jest zwyczajowo jedynie możliwe, na całym obszarze Polski nikt nie powie *we Bychawie*, *w Warszawie* jest wymową panującą w tym właśnie mieście, ale w Krakowie słyszy się: *we Wiedniu*, *we wodzie*, *we wierszu*, co do wymowy *we Mławie*, to byłaby ona możliwa (w jednym z tekstów staropolskich czytamy: *we młodości*) mówi się jednak, przynajmniej w Polsce centralno-północnej: *w Mławie*. Forsovanie wymowy *w Włodawie* zamiast *we Włodawie* nie miałyby uzasadnienia, bo nazwa *Włodawa* nie tylko się zaczyna od grupy spółgłoskowej, ale ma jeszcze pierwszą spółgłoskę w grupie identyczną z przyimkiem, więc jeżeli się powie *we*, to przyimek zyskuje na wyrazistości. To samo można powiedzieć o takich wymówieniach, jak *we wodzie*, *we wierszu*; w Warszawie one rażą, czy też tylko zwracają uwagę na to, że mówiący nie jest z Warszawy, ale właściwie „same w sobie“ nie zasługują na potępienie. O wymowie *we wodzie* i *ze sokiem* był w jednym z niedawnych roczników Języka Polskiego artykuł Ireny Klemensiewiczówny.

Wypadkowość

Czy można zaliczyć do udanych nowotworów językowych wyraz *wypadkowość*, który bywa używany jako nagłówek rubryk statystycznych informujących o liczbie nieszczęśliwych wypadków w jakimś okresie. W zakładzie, w którym pracuje korespondent, można oglądać wykres opatrzony tytułem: „Wypadkowość na zakładzie w latach“ tych a tych. — Ten tytuł nie jest fortunny. Wyraz *wypadkowość* jest wynikiem dążenia do skrótu przybierającego w tym wypadku formę przesadną. Wyraz ten, którego w żadnym słowniku nie ma, ma sam przez się treść nieokreśloną, z jego budowy nie można wywnioskować, że ma on znaczyć «liczbę nieszczęśliwych wypadków». W pewnym zakładzie pracy wisiał afisz, z napisem „termometr wypadkowości“ — były tam również dane dotyczące wypadków przy pracy. Metafora dotycząca statystyki raczej zbyt techniczna. Najlepiej wyrazić w tytule dokładnie i możliwie najprościej to, o co chodzi, a więc napisać: „Nieszczęśliwe wypadki w zakładzie w okresie od — do“ — (albo: „wypadki przy pracy“).

Plecy, cygara — dopełniacz liczby mnogiej

Dlaczego dopełniacz liczby mnogiej wyrazów *plecy, cygara* ma postać *plec, cygar*, a nie *pleców, cygarów*? — Co do *cygar* nie ma żadnej wątpliwości: w mianowniku liczby pojedynczej rzeczownik ten ma formę *cygaro* i jest rodzaju nijakiego, w deklinacji zaś nijakiej dopełniacz liczby mnogiej nie ma nigdy końcówki *-ów*, właściwej w tym przypadku rzeczownikom męskim, ale się równa tematowi wyrazowemu. Forma liczby mnogiej *plecy* nie ma dziś odpowiednika w liczbie pojedynczej, jest to dla nas wyraz należący do tak zwanych *pluralia tantum*, to znaczy do rzeczowników używanych tylko w liczbie mnogiej, jak *nożyce, sanie, drzwi*. Mało osób uświadamia sobie, że o takich rzeczownikach nie można właściwie powiedzieć, jakiego one są rodzaju gramatycznego: rodzaj gramatyczny rzeczownika jest to ta jego właściwość, od której zależy forma męska, żeńska lub nijaka określającego przymiotnika lub zaimka. *Sól* jest rodzaju żeńskiego, bo mówimy *ta sól, ból* — jest rodzaju męskiego, bo mówimy *ten ból*. Tego sprawdzianu nie możemy zastosować do wyrazu na przykład *drzwi*: mówimy *te drzwi*, ale forma *te* może się odnosić do rzeczowników dowolnego rodzaju, jak widać z połączeń: *te kobiety, te konie, te okna*. Przeciwstawia się ona formie *ci* odnoszącej się do mężczyzn, toteż można ją określić tylko negatywnie jako niemęskoosobową. To jednak jeszcze nie wystarcza do określenia wszystkich form odmiany. Żeby rozstrzygnąć, czy należy użyć formy *pleców* czy *plec*, trzeba by było znać postać mianownika liczby pojedynczej i wiedzieć, czy z tą postacią łączyłby się zaimek w formie *ten, ta* czy *to*. Zarówno Linde jak Słownik Wileński z roku 1861 podają obok siebie jako formy liczby pojedynczej *ten plec* i *ta plec*. Linde obie te formy, męską i żeńską, ilustruje przykładami. Dopiero słownik Karłowicza—Kryńskiego formę żeńską *plec*, w dopełniaczu *tej plecy*, oraz formę nijaką *plece* lub *pleca* określa jako archaiczne, formę zaś męską *plec*, dopełniacz (tego) *plecu* umieszcza jako naczelną formę hasłową nie dodając żadnego komentarza. Stąd by wynikało, że jeszcze pół wieku temu — bo tom wspomnianego słownika zawierający wyrazy na literę *P* wydrukowany został w roku 1908 — forma *ten plec* była formą żywą. Nie można zresztą brać tego zbyt ściśle, bo w słownikach, jak i w gramatykach spotyka się czasem formy „wędrawne“, przenoszone z jednych wydawnictw do drugich i dłużej trwające na kartach słowników i gramatyk niż w życiu. W każdym razie istnieniem dawnych form *ten plec, ta plec, to plece* tłumaczą się wahania dzisiejsze w dopełniaczu liczby mnogiej: *tych pleców* — *tych plec*. Forma *tych plec* nie jest, wbrew temu co sądzi pytający, formą wyłączną ani nawet dominującą. Częściej mówi się *tych pleców* i tę formę podaje na pierwszym miejscu Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny“, po niej zaś jako rzadszą formę *tych plec*.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencionowane przez PAN i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

| | |
|---|-----------------------------|
| Przedpłata roczna z przesyłką pocztową | 60.— zł (10 zeszytów) |
| Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową | 30.— zł (5 zeszytów) |
| Cena pojedynczego zeszytu | 6.— zł, podwójnego 12.— zł. |

Nakład 2000. Pap. druk. sat. kl. V, g. 70, B-1. Druk ukończono w sierpniu 1959 r.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 195 W-8

Słownik języka polskiego — pod redakcją prof. dr W. Doroszewskiego. Tom I, str. 1206, papier biblijny, opr. pł. zł 200.—

Pierwszy tom zawiera wstęp, objaśnienia morfologiczne, spis źródeł i wyrazy mowy polskiej na litery A, B, C i Ć. Słownik obejmuje cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe powstałe współcześnie. Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu, charakterystyczne przekłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Podręczny słownik języka polskiego. Wydanie fotooffsetowe na podstawie wydania M. Arcta z r. 1939. Str. 496, opr. pł., zł 130.—

Słownik zawiera 40 000 słów, 183 tablice rysunkowe. Definicje haseł są lakoniczne, dokładne i jasne. Przy wyrazach dawno i świeżo przyswojonych podana jest etymologia wyrazu. Ze względu na przystępne opracowanie może z niego korzystać każdy, kto pragnie poprawnie mówić i pisać po polsku.

A. BRÜCKNER, *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Wydanie fotooffsetowe, str. 805, opr. pł., zł 130.—

Słownik dostarcza interesującego materiału z dziejów kultury i rozwoju języka polskiego, zawiera dane o wyrazach swojskich, zapożyczonych oraz wpływach polskiego słownictwa na inne języki.

Słownik nieodzowny dla filologa-polonisty, historyka, literata, a także dla miłośnika języka polskiego.

F. JAKUBOWSKI: *Mały słownik wyrazów obcych*, str. 403, zł 25.—

Słownik zawiera około 6 000 wyrazów obcych. Podane są w nim przede wszystkim wyrazy, które nie są jeszcze całkowicie przyswojone, a należą do częściej spotykanych.

E. i F. PRZYŁUBSCY: *Język polski na codzień*, str. 388, ilustr., opr. pł. zł 30.—

Poradnik językowy i samouczek przeznaczony dla tych, którzy posiadając podstawowe wykształcenie chcieliby zdobyć pewność, że posługują się poprawną polszczyzną. Książka składa się z 2 części: część pierwsza zaznajamia z wiadomościami gramatycznymi, zasadami pisowni i składnią języka, część druga obejmuje słowniczek trudniejszych wyrazów wraz z ich odmianą.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”